

# Magazyn polski

Na uchodźstwie nr 4-5  
[kwiecień-maj 2006]

Andżelika Borys –  
kobieta roku!

Bogdan Borusewicz:  
Nie zapomnimy  
o Polakach na Białorusi

Aleksandrze, opamiętaj się!  
Wywiad z Michałem Maryniczem

W oddziale u Krysi

Reportaż  
z więzieniem w tle

## Od redaktora

Powody dla optymizmu .....	1
Kalejdoskop .....	2

## ZPB

Kobieta roku! .....	10
Łukaszenko chce się przyjaźnić? .....	11
Zwodzenie: Domu nie buduje się od dachu .....	12
Bogdan Borusewicz: Nie zapomnimy o Polakach na Białorusi .....	13
Senator Romaszewski o ZPB .....	14
Nowy prezes kombatanatów polskich .....	17
Tańce marionetek .....	19
Reportaż z więzieniem w tle .....	20
Oficjalne .....	26

## VIP-rozmowy

Aleksandrze, opamiętaj się! .....	27
Głowę ku niebu podnosi tylko elita .....	28

## Białoruś

W obiektywie polskiej prasy .....	34
Marsz ku totalitaryzmowi .....	38
Łukaszenko po raz trzeci .....	39
Zabójstwo czy prowokacja? .....	41
Ambasador za kratami .....	42
Czystka na uczelniach .....	44
Opozycja? Do wojska! .....	46
Premier zostaje, kontroler odchodzi .....	47
Łukaszenko kontra Czarnobyl .....	49

## Sacrum

Rok bez Jana Pawła II .....	51
O papieżu Janie Pawle II .....	53

## Sylwetka

Franciszek Godlewski – wicewojewoda nowogródzki .....	54
Pożegnanie z Marszałkiem .....	56
Grodno w czasie rewolucji 1905 roku .....	59
W oddziale u Krysi .....	62

## Kultura

Ocala świat, którego my szukamy .....	65
Pisanki kresowe .....	69
«Ziemia od innych droższa» .....	70
Wiersze Antoniego Chomczukowa .....	71

## Ale jazda

Felieton gotowy, panie redaktorze! .....	72
--	----



# 28

## Głowę ku niebu podnosi tylko elita



# 14

## Senator Romaszewski o ZPB



# 51

## Rok bez Jana Pawła II



## Powody dla optymizmu

Setki ludzi na spotkaniach wielkanocnych na terenie całego kraju, około 200 osób na imprezie trzeciomajowej w Grodnie – takiej aktywności wśród członków Związku Polaków na Białorusi dawno nie było.



Minał rok od momentu faktycznej delegalizacji Związku Polaków. Można więc zrobić wstępne podsumowanie. Celem delegalizacji oraz represji, które spadły na nas, było ostateczne podporządkowanie polskiej organizacji władzom. Kiedy to się nie udało, zaczęto realizować inny scenariusz. Władze podjęły próbę rozłamu organizacji. Inaczej mówiąc chcieli marginalizować niepokornych i podnieść wpływy uległych. Jednak wyszło odwrotnie. Dziś Łukaszenkowski «Związek Polaków» na czele z Józefem Łuczniakiem i Eugeniuszem Skrobockim wygląda niczym sekta. Jednocześnie prawdziwy Związek Polaków przybiera na sile.

Oczywiście, organizowane przez Działy Kultury imprezy typu Festiwal Kultur Narodowych oraz inne ważne z punktu widzenia władz przedsięwzięcia będą po brzegi wypełnione «pełniącymi obowiązki Polaków», którzy mają manifestować swoje poparcie dla wskazanych przez Działy Ideologii «prezesów». Jednak po imprezie przychodzi codzienność. Co robić i czym się zająć na Dzierżyńskiego nie wiedzą. Więc nic nie robią. Komitet Obwodowy musiał nawet zorganizować szkolenia, by Józef Łucznik dowiedział się, jak trzeba pracować i czym ma się zająć. Czy są jakieś wyniki? Pusty budynek na Dzierżyńskiego 32 jest najlepszym dowodem tego, że ci panowie są niereformowalni.

Od 11 maja 2005r. Związek Polaków na czele z Andżeliką Borys został zmuszony do działania w zupełnie innych warunkach niż te, w których wcześniej istniała organizacja. Teraz nawet spotkanie opłatkowe wywoływało reakcję ze strony KGB i Działów Ideologii. Zresztą samo członkostwo w naszej organizacji jest naganne z punktu widzenia władz Białorusi. Cel nagonki był i pozostaje ten

– odciąć kierownictwo organizacji od terenowych oddziałów, a aktywistów zastraszyć. Władzom chodzi bowiem o to, by sytuacja wyglądała tak – problem stwarza kilka lub najwyżej kilkanaście osób, które są zupełnie pozbawione poparcia w strukturach terenowych ZPB.

Ale próba marginalizacji ZPB się nie powiodła. Setki ludzi na spotkaniach wielkanocnych na terenie całego kraju, około 200 osób na imprezie trzeciomajowej w Grodnie – takiej aktywności wśród członków Związku Polaków na Białorusi dawno nie było. Dla ludzi udział w imprezach organizowanych przez ZPB stał się możliwością demonstracji swego sprzeciwu wobec poniżających godność Polaków reportaży białoruskiej telewizji, przeciwko kampanii oszczerstw i zastraszania, którą prowadzą władze Białorusi. Masowe poparcie prawowitych władz ZPB, jakiego udzielają szeregowi członkowie organizacji, świadczy o druzgocącej klęsce władz. Rozumieją to nawet marionetki z Dzierżyńskiego 32.

Jednak Aleksander Łukaszenko jest znany z tego, że się nigdy nie cofa, nigdy się nie przyznaje do swoich błędów. Jest to gwarancja, że pieniądze na utrzymanie Łuczniaka i Skrobockiego nadal będą przekazywane. Chociażby po to, by chronić dumę białoruskiego przywódcy. Jednak jest to także gwarancją tego, że rozwiązanie «problemu polskiego» będzie trwało latami. Cóż, poczekamy! A przy okazji nadal będziemy wydawać pisma, organizować imprezy, wyjazdy, konferencje, spotkania i wystawy. Zabronić nam tego, jak dowodzi ostatni rok, władze nie są w stanie.

## Nowa szef MSZ

**Nowym Ministrem spraw zagranicznych Polski została Anna Fotyga, dotychczasowa wiceminister. Po raz pierwszy w historii Polski polityką zagraniczną będzie kierować kobieta.**

Anna Fotyga zastąpiła Stefana Mellera, który podał się do dymisji po zawarciu przez PiS koalicji rządowej z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin. Nowa minister jest członkiem partii Prawo i Sprawiedliwość.

Minister jest absolwentką handlu zagranicznego Uniwersytetu Gdańskiego i Duńskiej Szkoły Administracji Publicznej. W 1981r. pracowała w dziale zagranicznym Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ «Solidarność». Była eurodeputowaną z ramienia PiS.

Jest mężatką, ma dwoje dzieci. Mówi biegle po angielsku i rosyjsku. Współpracuje ze Stowarzyszeniem im. Cornelii Lange, skupiającym lekarzy i rodziny dzieci z zespołem CdLS (Kornelia de Lange Syndrom – rzadki zespół chorobowy uwarunkowany genetycznie). Interesuje się literaturą, malarstwem. W wolnym czasie pływa kajakiem.



APO Anna Fotyga i Andżelika Borys

## Chiny zwalczają katolicyzm

**Ostatnio w Chinach został wyświęcony bez zgody papieża biskup katolicki – informuje wpływowa polska gazeta Rzeczpospolita.**

«Ubranemu w złocistą komżę Liu Xinhongowi nałożono na głowę złocistą tiarę. – Pragnę podziękować Panu Bogu naszemu z głębi mego serca – przemówił nowo wyświęcony biskup. Telewizja w Hongkongu pokazała rozradowanych księży, ściskających dłonie biskupowi. A potem wszyscy wyszli z udekorowanego czerwonymi szarfami i balonami kościoła św. Józefa w Wuhu, by zrobić pamiątkowe zdjęcie. Tyle że z punktu widzenia Watykanu Liu Xinhong wcale nie jest biskupem, a jego wyświęcenie może okazać się świętokradztwem» – pisze gazeta.

W Chinach faktycznie funkcjonują dwa Kościoły katolickie. Jeden oficjalny – Chińskie Patriotyczne Stowarzyszenie Katolickie – uznawany przez władze, ale nie przez Watykan. Drugi – Kościół podziemny, funkcjonujący w łączności z Watykanem, ale poza kontrolą państwową. Szacuje się, że spośród 12 milionów chińskich katolików co najmniej jedna trzecia należy do Kościoła podziemnego.

Chińscy komuniści kontrolują Chińskie Patriotyczne Stowarzyszenie Katolickie i zaciekle zwalczają Kościół podziemny podporządkowany Watykanowi.

ZR

## Rosja się denerwuje

**«Wróg przed bramą», – tak rosyjski dziennik «Kommiersant» zatytułował artykuł dotyczący konferencji w Wilnie na temat «Wspólnej wizji wspólnego sąsiedztwa» i wygłoszonego na niej przemówienia wiceprezydenta USA Dicka Cheney'a krytykującego Rosję i jej politykę wobec sąsiadów.**

Rosyjska prasa krytycznie wypowiada się na temat stanowczego wystąpienia Cheney'a.

Najostrzej zareagował «Kommiersant».

«Faktycznie słowa Dicka Cheney'a oznaczały, że ponownie zaczęła się zimna wojna, tylko że teraz przesunęła się «linia frontu» – napisał dziennik, a wypowiedź amerykańskiego wiceprezydenta porównał do przemówienia brytyjskiego premiera Winstona Churchilla w Fulton (USA) w 1946r.

W Fulton po raz pierwszy użyto terminu «żelazna kurtyna» w odniesieniu do izolacji krajów pozostających po II wojnie światowej pod dominacją Związku Radzieckiego.

«Rosja stoi przed wyborem», – oświadczył Cheney w wystąpieniu na międzynarodowej konferencji zorganizowanej w Wilnie.

Powiedział, że w Rosji ogranicza się prawa obywatelskie i ostrzegł, iż niektóre posunięcia Moskwy mogą odbić się na sto-



sunkach z innymi krajami.

«Świat wie co się dzieje na Białorusi, gdzie demonstrujący są bici, a dysydenci znikają bez wieści», – powiedział Cheney, przypominając też o sfałszowanych wyborach prezydenckich w tym kraju w marcu tego roku.

«W wolnej Europie nie ma miejsca dla takiego reżimu» – podkreślił. Dodał, że naród białoruski zasługuje na coś lepszego – na demokratyczną przyszłość.

BCA

## Orzeł Biały za walkę z komunizmem

**Anna Walentynowicz i Andrzej Gwiazda – założyciele Wolnych Związków Zawodowych i przywódcy strajku z 1980r. - zostali odznaczeni przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego, najwyższym odznaczeniem państwowym. W ten sposób odznaczono ich wkład w obalenie komunizmu i walkę o niepodległą Polskę.**

– Nie jest to odznaczenie osobiście dla mnie, ale dla całej «Solidarności» – powiedział Andrzej Gwiazda, który przemawiał w imieniu udekorowanych. Powiedział, że ludzie, którzy tworzyli ten ruch w 1980r., mieli dość odwagi, by powiedzieć dość, i dość rozumu, by doprowadzić strajk do zwycięstwa.

Andrzej Gwiazda podziękował wszystkim tym, którzy głosowali na Lecha Kaczyńskiego, «od którego może przyjąć to odznaczenie z podniesionym czołem». Anna Walentynowicz powiedziała natomiast dziennikarzom, że pod przywództwem prezydenta Lecha Kaczyńskiego będzie można zbudować IV Rzeczpospolitą.

RT

## Radosław Sikorski: nie chcemy powtórki paktu Ribbentrop-Mołotow

**Minister Obrony Narodowej RP Radosław Sikorski skrytykował Niemcy za brak «solidarności» z innymi krajami UE, czego przejawem ma być niemieckie porozumienie z Rosją w sprawie budowy Gazociągu Północnego po dnie Bałtyku.**



Radosław Sikorski

– Podejmowanie decyzji, a potem konsultowanie – to nie jest nasza idea solidarności, – powiedział Sikorski, który wziął udział w konferencji na temat współpracy UE-USA i globalnych wyzwań w dziedzinie energii.

Według cytowanej przez Reutersa wypowiedzi dla prasy, Sikorski dodał, że «Polska jest szczególnie wrażliwa na punkcie korytarzy i porozumień ponad naszymi głowami. To była tradycja Locarno, to jest tradycja paktu Ribbentrop-Mołotow. To był XX wiek. Nie chcemy powtórki» – mówił.

LZ

# Solidarność z więźniami politycznymi

**«Wolność dla Milinkiewicza» oraz «Zwolnić więźniów politycznych» pod takimi hasłami w Mińsku odbyła się pierwszomajowa demonstracja białoruskiej opozycji. W akcji wzięło udział około 1,5 tysiąca ludzi.**

Akcja opozycji rozpoczęła się przy Akademii Nauk Białorusi, skąd zebrani przeszli do placu Bangalora. Tam odbył się wiec. Zgromadzeni trzymali w rękach zdjęcia białoruskich więźniów politycznych oraz plakaty z apelami o ich uwolnienie. Oprócz liderów partii politycznych na scenę wyszli także białoruskie zespoły rockowe na czele z najbardziej znanym - N.R.M. W ten sposób białoruscy muzycy demonstrowali swą solidarność z prześladowanymi.

Na wiecu każdy chętny mógł się zapisać do tworzonego przez Aleksandra Milinkiewicza ruchu demokratycznego «Za Wolność»

Przed 1 maja Milinkiewicz oraz inni liderzy białoruskiej opozycji, skazani na kilkunasgodniowy pobyt w więzieniu za udział w akcji protestu i odsiadujący wyroki w mińskim więzieniu przy ul. Akrestina, zostali porzuceni do osobnych cel. Wcześniej wszyscy opozycjoniści znajdowali się w jednej celi.

– Tak będzie lepiej dla nich samych – podaje agencja Interfax wypowiedź jednego z kierowników więzienia.



– Powiedziano, że planują oni zamach stanu – oświadczyła podczas wiecu Inna Kulej, żona Aleksandra Milinkiewicza.

ANDRZEJ POCZOBUT

## Dziennikarzy TVP nie wpuszczono na Białoruś

**Jacek Gasiński i operator Ryszard Szmikowski zostali zawróceni z lotniska w Mińsku, Jarosława Kamińskiego nie przepuszczono na przejściu Kuźnica Białostocka-Bruzgi.**

Dziennikarze jechali do Mińska, by relacjonować demonstrację opozycji «Szlak Czarnobylski».

Gasiński, dziennikarz Telewizyjnej Agencji Informacyjnej, ma akredytację białoruskiego MSZ i wize, ważne do listopada 2006r. Jak powiedział PAP, na lotnisku w Mińsku wręczono mu decyzję o deportacji, a wize nie anulowano. Nie wyjaśniono powodów decyzji, w formularzu odmowy wjazdu zaznaczono jedynie punkt «inne przyczyny».

– Podczas kontroli na lotnisku zabrano Gasińskiemu paszport. Po dłuższym czasie obiecano mu rozmowę z naczelnikiem służb granicznych. Potem jednak dziennikarza zaprowadzono do hali odlotów, gdzie

od przedstawiciela LOT-u dowiedział się, że jest deportowany i ma wracać do Warszawy. Gdy zaprotestował, przyszedł białoruski pogranicznik, który wypisał formularz decyzji o deportacji – informuje PAP.

Kamiński, publicysta programu Jedyński «Białoruś, Białoruś», też miał stałą akredytację białoruskiego MSZ i wize, ważną do listopada. Jak powiedział PAP, na przejściu Kuźnica Białostocka-Bruzgi pogranicznicy oznajmili mu, że jest osobą niepożądaną na Białorusi i anulowali wize bez podania przyczyn.

Nie jest to pierwszy przypadek niewpuszczenia na Białoruś polskich dziennikarzy. W połowie grudnia ubiegłego roku deportowano z Białorusi dziennikarkę TVP1 Agnieszkę Romaszewską, która miała objąć placówkę stałego korespondenta Telewizji Polskiej na Białorusi.

RT

## kalejdoskop

### Prezydent Kaczyński o Sybirakach

**«Bardzo wielu Polaków żyjących na Syberii to potomkowie tych, którzy walczyli o niepodległość Polski. To budzi szczególny szacunek i przywiązanie do tych, którzy w surowych warunkach żyją z dala od Polski» – powiedział prezydent Lech Kaczyński podczas spotkania z Sybirakami, które odbyło się 20 kwietnia w Warszawie.**

Prezydent spotkał się z polskimi zesłańcami i rodzinami osób wywiezionych na Syberię. Jak informuje Polska Agencja Prasowa, prezydent zadeklarował zamiar zacieśnienia współpracy z Polonią i dalszych prac nad Kartą Polaka.

– Polska, która powstała po 1989r., szczególnie teraz, po zmianie władz w wyniku demokratycznych wyborów, chciałaby zwracać znacznie większą niż dotychczas uwagę na tradycję i historię. Oznacza to również odwołanie się do Polonii, a tu Syberia zajmuje miejsce szczególne. Będziemy z roku na rok pogłębiać związki z Polonią, – mówił Lech Kaczyński.

– Prezydent zadeklarował, że Polska będzie starała się stworzyć młodym ludziom polskiego pochodzenia możliwość studiowania w kraju – nawet jeśli nie władają biegle językiem. Zapowiedział, że prowadzone są prace nad Kartą Polaka – informuje PAP.

RT

### Za rok w Mińsku?

**Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz wyraził nadzieję, że w przyszłym roku będą warunki, aby Światowy Dzień Polonii można było obchodzić w Mińsku na Białorusi. Oświadczył o tym podczas pobytu na Łotwie, gdzie gościł z delegacją Senatu z okazji przypadającego 2 maja Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą.**

Marszałek podkreślił, że tegoroczne obchody Dnia Polonii postanowiono zorganizować na Łotwie, ponieważ stosunki między władzami tego kraju a mniejszością polską są wzorowe. Borusewicz spotkał się z mieszkającymi na Łotwie Polakami. Rozmawiał też z panią prezydent Vairą Vike-Freibergą, premierem Aigarsem Kalvītisem oraz przewodniczącą parlamentu Ingridą Udre.

Wcześniej Marszałek Senatu oświadczył, że podstawowym warunkiem normalizacji polsko-białoruskich stosunków jest uznanie przez oficjalny Mińsk kierownictwa Związku Polaków na czele z Andżeliką Borys.

RT



## Milicja preferuje prawosławnych

**Milion prawosławnych uczestniczyło w świętach wielkanocnych – ocenia Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Białorusi. Liczbę katolików, którzy brali udział w wielkanocnych nabożeństwach milicja oceniła na zaledwie 47 tysięcy.**

Informacje o ilości wiernych uczestniczących w świętach były rozpowszechniane przez służbę prasową

MSW. Według kierownictwa Związku Polaków podobne informacje są świadomą manipulacją.

– Tylko w Grodnie uczestniczyło 40 tys. ludzi, – ocenia wiceprezes ZPB Józef Porzecki.

Liczbę katolików ocenia się na 20 proc. ludności Białorusi, najwięcej ich jest na Grodzieńszczyźnie. Przytłaczająca większość uważa się za Polaków.

APO

## Polska bojkotuje Festiwal Kultur Narodowych

**Konsulat Generalny RP w Grodnie nie planuje udziału w VI Festiwalu Kultur Narodowych, który odbędzie się w czerwcu. Jak poinformował podczas konferencji prasowej Konsul Generalny Andrzej Krętowski. Przyczyną tego jest przymus, jaki organizatorzy stosowali w stosunku do polskich zespołów mających uczestniczyć w tej imprezie.**

– Podobnie jak kierownictwo Związku Polaków, my nie planujemy udziału w festiwalu... Wiemy, że lista zespołów już jest ustalona, jednak ci ludzie zostali zmuszeni do uczestnictwa w tej imprezie. To nie jest normalna sytuacja... W tych warunkach nie planujemy udziału w festiwalu, – oświadczył.

Przypomnijmy, że wcześniej Rada Naczelna Związku Polaków jednogłośnie podjęła decyzję o bojkocie VI Festiwalu Kultur Narodowych, który odbędzie się latem w Grodnie. Członkowie Rady Naczelnej ZPB, uzasadniając swoją decyzję o bojkocie imprezy, stwierdzili, że festiwal będzie



wykorzystywany przez władze białoruskie w celach propagandowych.

– W warunkach represji udział w festiwalu jest niemożliwy – powiedział podczas posiedzenia Rady Naczelnej ZPB jej prezes Tadeusz Malewicz.

APO



## Działa i pociski reaktywne w jeziorze

Pięć dział «GSz-23», ponad 100 reaktywnych pocisków, 15 pocisków lotniczych «OFS-30» oraz rakieta zostały znalezione w jeziorze w Szczucznie.

Jak informuje służba prasowa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wcześniej na tym terenie znajdowała się jednostka Ministerstwa Obrony w/cz 21803. Do wywózki broni poza teren miasta została wezwana jednostka saperów. W sprawie znalezienia broni wszczęto postępowanie karne. Śledztwo uważa, że broń mogła trafić do jeziora w czasie likwidacji jednostki wojskowej.

APO

## Wyrzucenie z pracy – zbrodnie komunistyczna

**Łódzki oddział IPN oskarżył kilka dni temu Michała W., który podczas stanu wojennego był szefem łódzkiego radia i telewizji, o zbrodnię komunistyczną, – informuje Polska Agencja Prasowa.**

Zbrodnią jest wyrzucenie z pracy w pierwszych tygodniach stanu wojennego jedenastu dziennikarzy i czternastu pracowników technicznych.

– Podstawą ich zwolnienia nie była zła ocena pracy, ale poglądy i przynależność do NSZZ «Solidarność», – mówi prowadzący sprawę prokurator łódzkiego oddziału IPN Jacek Kozłowski.

To na razie jedyny przypadek postawienia takiego zarzutu, chociaż ośrodków państwowego radia i telewizji było w PRL kilkanaście i we wszystkich zrobiono w stanie wojennym weryfikację. Wszystkie zmilitaryzowano, a stosunek pracy przekształcił się w służbę, jak w wojsku.

APO

## Uniwersytet Polski w Wilnie

**W ciągu roku ma powstać Uniwersytet Polski w Wilnie, – informuje gazeta Rzeczpospolita.**

– Według wstępnych założeń początkowo w Wilnie miałyby działać dwa kierunki – informatyka i ekonomia. Na studiach licencjackich uczyliby się po 90 studentów. Zajęcia mają się odbywać w języku polskim. Kadra profesorska docierałaby z Polski, ale rozważamy zatrudnienie miejscowych wykładowców – powiedział przewodniczący Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy, dr hab. Jarosław Wolkonowski. Całe przedsięwzięcie ma sfinansować polski rząd. Docelowo mogłoby tu uczyć się nawet 600 studentów, także na innych kierunkach.

RT



## Nowa książka Vaclava Havla

**Po 18 latach były prezydent Czech Vaclav Havel wydał nową książkę «Proszę krótko» (Prosim stručne) – informuje Rzeczpospolita.**

Książka jest kontynuacją «Przeglądania na odległość», które przed 20 laty z Harlemem, wtedy jeszcze dysydentem, napisał znany czeski emigracyjny publicysta Karel Hvizdala.

«Można odnieść wrażenie, że trzy lata po opuszczeniu Hradu Havel pozwolił sobie na humor i dystans wobec siebie oraz szczerokość w wyrażeniu opinii na temat przebiegu listopadowej rewolucji, transformacji czeskiej gospodarki i znanych postaci czeskiej sceny politycznej» – zaznacza Rzeczpospolita.

SWT

## Agenci KGB ujawnieni

**Sejm Łotwy podjął decyzję o upublicznieniu kartoteki agentów sowieckiego KGB, którzy działali na terenie Łotwy – informuje agencja Interfax.**

Odbędzie się to 1 listopada. Tego dnia zostanie opublikowany cały spis. Do publicznej informacji będzie podane m.in. imię i nazwisko, data urodzin, data werbunku. Według Interfaxu, w spisie przygotowanym przez komisję łotewskiego Sejmu jest ponad 4500 nazwisk.

APO



## Milinkiewicz: Więzienie nas nie powstrzyma

Lider białoruskiej opozycji  
**Aleksander Milinkiewicz spędził  
15 dni w więzieniu za udział w  
«Czarnobylskim Szlaku» . Po  
zwolnieniu udzielił wywiadu dla  
MAGAZYNU.**

**Po raz pierwszy trafił Pan do więzienia...**

Uważam, że dla lidera politycznego takie doświadczenie jest niezbędne i byłem na to przygotowany. Bardzo łatwo jest siedzieć w więzieniu, wiedząc, że jest za tobą prawda i przyszłość. Żadne więzienie nie powstrzyma naszej walki o wolność.

**Jak traktowali Pana strażnicy i więźniowie?**

– Normalnie. Strażnicy odnosili się do mnie tak samo jak i do innych więźniów. Nie byłem w żaden sposób wyróżniany.

**Jednak zwolnienie nie odbyło się w zwykłym trybie.**

– Wypuszczono mnie pięć godzin przed terminem. Władze wiedziały, że ludzie przyjdą mnie witać, bo była informacja w internecie. Dlatego interweniowały. Jest taka praktyka, że opozycjonistów wywożą z więzienia do domu lub wcześniej zwalnają, bo panicznie boją się obrazków w telewizji. Więc robiono wszystko, by nie dopuścić do spotkania z ludźmi w obecności kamer. Jednak ludzie i tak przyszli.

**Czy opozycja będzie kontynuować pro-**



Aleksander Milinkiewicz tuż po zwolnieniu

**testy uliczne?**

– Te protesty są bardzo ważne, ale nie są celem samym w sobie. Trzeba przelamać strach, który opanował społeczeństwo. Chodzi nam przede wszystkim o to, by w każdej następnej akcji uczestniczyło więcej ludzi niż w poprzedniej. A żeby to osiągnąć, trzeba dużo pracy. Będziemy prowadzić szeroko zakrojoną kampanię informacyjną, będziemy docierać do ludzi nie tylko w stolicy, ale i na prowincji. Będzie kampania zbiórki podpisów za wprowadzeniem zmian do ustawodawstwa wyborczego oraz za wprowadzeniem zmian do kodeksu pracy – system kontraktowy musi być zmieniony, jest on jednym z podstaw strachu

społeczeństwa.

Protesty uliczne będą, ale zaplanowaliśmy je na jesień. Wtedy będzie widać wyniki kampanii informacyjnej.

**Słyszał Pan o wileńskiej konferencji «Wspólna wizja wspólnego sąsiedztwa» , o ostrych słowach pod adresem białoruskiego reżimu.**

– Jestem zadowolony z twardego stanowiska Zachodu. Białoruski reżim rozumie tylko siłę, a każde ustępstwo odbiera jako słabość. Twarde stanowisko Zachodu jest korzystne dla białoruskiej demokracji.

ROZMAWIAŁ  
ANDRZEJ POCZOBUT

## Droga ku pojednaniu

**Prezydenci Lech Kaczyński i  
Wiktor Juszczenko upamiętnili  
ukraińskie i polskie ofiary  
tragedii w Pawłokomie na  
Podkarpaciu – informuje  
agencja IAR. W marcu 1945r.  
polscy partyzanci w odwecie za  
uprowadzenie i zabicie około 10  
Polaków zamordowali, według  
źródeł ukraińskich, przeszło  
360 ukraińskich mieszkańców  
Pawłokomy.**

Obaj prezydenci złożyli kwiaty pod krzyżem upamiętniającym Polaków, którzy ponieśli śmierć w czasie wojny. Umieszczono na nim nazwiska Polaków, którzy zginęli w Pawłokomie lub zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych.

– W przemówieniu wygłoszonym przy grobie pomordowanych Ukraińców Lech Kaczyński prosił, by Ukraińcy i Polacy wzajemnie darowali sobie winy. Podczas uroczystości prezydent wezwał do sprawiedliwej oceny pol-

sko-ukraińskich tragedii wojennych. Lech Kaczyński uznał, że zarówno wydarzenia na Wołyniu, jak i akcja Wisła czy tragedia pawłokomska, powinny być rzetelnie wyjaśnione przez historyków i polityków zwykłym ludziom w obu krajach – donosi IAR.

Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko zaapelował do Polaków i Ukraińców, aby poszli drogą pojednania. Podkreślił, że przebaczenie nie jest oznaką słabości, gdyż przebaczać mogą tylko silni. Juszczenko przyznał, że w rycerskiej historii Ukrainy i Polski były także i ciemne karty.

Przewodniczący Episkopatu Polski metropolita przemyski arcybiskup Józef Michalik powiedział podczas uroczystości, że uznanie prawdy, przebaczenie i prośba o przebaczenie świadczą o szlachetności. Wyraził on nadzieję, że obecność tak wielu ludzi na tej uroczystości i ich modlitwa odwróci zło i stworzy lepszą przyszłość.

## Rockman redaktorem na jeden dzień

**Lider zespołu U2, irlandzki rockman  
Bono w najbliższy wtorek przejmie  
na jeden dzień obowiązki redaktora  
naczelnego dziennika «Independent».  
Połowę zysków z wtorkowego  
wydania brytyjski tytuł przekaże  
na walkę z AIDS w krajach Afryki  
– poinformował «Independent».**

– Akcja stanowi część kampanii Product RED, stworzonej przez Bono i amerykańskiego filantropa Bobby'ego Shrivera. W ramach tego przedsięwzięcia znani na całym świecie producenci wypuszczają serie produktów, z których część zysków przeznaczona jest na cele – informuj PAP.

Redaktor naczelny gazety Simon Kelner z uznaniem wyraża się o swoim jednodniowym zastępcy. «Jestem pewien, że wydanie, które Bono przygotowuje we wtorek, będzie – zgodnie z tradycjami dziennika «Independent» – pełne wyzwań, interesujące i błyskotliwe» – oświadczył.

– Staramy się uczynić pomaganie łatwiejszym, – powiedział gazecie Bono.





## Bronisław Wildstein nowym prezesem TVP

**Bronisław Wildstein został nowym prezesem telewizji publicznej.**

Za kandydaturą publicysty głosowali wszyscy członkowie dziewięcioosobowej Rady Nadzorczej TVP, zdominowanej przez PiS.

– W pierwszym dniu urzędowania Wildstein rozmawiał krótko z dyrektorami TVP. Zaapelował o spokojną pracę, zwłaszcza wobec zbliżającej się pielgrzymki papieża. Przedstawił dwie mianowane przez siebie nowe osoby w telewizji – Marcina Mazurka, rzecznika ministra skarbu, który został dyrektorem biura zarządu oraz Krzysztofa Turkowskiego, szefa TV Puls, ostatnio wybranego na przewodniczącego rady nad-

zorczej PAP. Turkowski będzie doradzał nowemu prezesowi – informuje PAP.

Wildstein od ub.r. pracuje w tygodniku «Wprost», dokąd trafił po zwolnieniu z «Rzeczpospolitej» po tym, jak wyniósł tajną listę współpracowników komunistycznych służb specjalnych i kandydatów na agentów z IPN-u (potocznie nazywaną listą Wildsteina). Wildstein, znany z prawicowych poglądów, deklaruje, że w TVP będzie miejsce dla najlepszych dziennikarzy. Chce, by TVP była najlepszą telewizją w Polsce. Na temat ewentualnych zmian personalnych na razie się nie wypowiadał.

LS

## Patrona ludzi pracy czczono w Skidlu

**Parafialna uroczystość z okazji dnia Józefa Rzemieślnika odbyła się 1 maja 2006r. w Skidlu. Imię św. Józefa Rzemieślnika — patrona wszystkich ludzi pracy — nosi parafialny kościół w Skidlu.**

Biskup Antoni Dziemianko wziął udział we Mszy św., wygłosił homilię i udzielił sakramentu bierzmowania grupie młodych parafian.

«W swojej homilii biskup podkreślił, jak wielkie znaczenie dla duchowego rozwoju chrześcijanina ma sumienne wykonywanie przez niego jego obowiązków zawodowych. Zwracając się do tych, którzy przygotowali się do bierzmowania, biskup Antoni przypomniał o darach Ducha Świętego, które otrzymają, jak również o obowiązkach, które zostają nałożone na człowieka, który przyjął sakrament chrześcijańskiej dojrzałości» – informuje Catholic.BY.

Budowę kościoła w Skidlu rozpoczął w latach 90-ch ks. Jan Rudnicki, który w tym czasie pełnił obowiązki miejscowego proboszcza, a zakończył obecny proboszcz ks. Cezary Mich.

SJ

# Powiedzieli...



Jeśli nic się nie zmieni, to może nas czekać czarny scenariusz: coraz większe zaciskanie pasa i pięści, prześladowania, terror, zamykanie ludziom ust, wsadzanie do więzień. Wreszcie wybuch. Ucierpią na tym Polacy. W takiej sytuacji każdy byłby brany za agenta. Nie daj Boże takiego przebiegu wydarzeń. Nie będziemy wtedy mogli milczeć.

**STANISŁAW CIOSEK,**  
BYŁY AMBASADOR RP W MOSKWIE O  
STOSUNKACH Z BIAŁORUSIĄ



Białorusini to wysocy ludzie, a z białoruskiego rządu od razu można sformować klub do gry w koszykówkę.

**FIDEL KASTRO**  
O RZĄDZIE BIAŁORUSI PODCZAS SPOTKANIA Z  
PREMIEREM SIARHEJEM SIDORSKIM



Słucha rad astrologów i różnego rodzaju wróżek. Świadectwem tej fascynacji są choćby emitowane w naszej telewizji filmy, jak np. «Duchowa wojna», w których opozycję oskarża się o satanizm, a prezydenta kreuje na męża opatrnościowego. Tego typu mistyka dochodzi już do granic absurdu i ma wpływ na politykę państwa.

**SWIETŁANA KALINKINA,**  
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO  
«NARODNEJ WOLI» O ALEKSANDRZE  
ŁUKSZENCIE



Skuli mi ręce na plecach, na głowę narzucili worek... Przez cały czas byłem bity. Były też groźby: «Wywieziemy cię teraz do lasu. Doigrałeś się w końcu». Jednak odwieźli mnie na komendę. Przyniesiono dwa protokoły, w których jacyś kapitanowie zeznawali, że «Szeremiet wyrażał się wulgarnie w miejscu publicznym, obrażał milicję i Aleksandra Łukaszenkę».

**PAWEŁ SZEREMIET,**  
DZIENNIKARZ TELEWIZJI ORT O SWOIM  
ARESZTOWANIU

**fotofakt**



Senator Zbigniew Romaszewski wśród członków ZPB podczas imprezy trzeciomajowej w Grodnie

# Witaj



Andżelika Borys, Zbigniew Romaszewski, Andrzej Krętowski, Józef Porzecki



Wiceprezes ZPB Oksana Gołombowska zapowiada występ chóru «Zareczanka»





# maj, trzeci maj!



Piotr Piekarczyk śpiewa «Mury runą!»



Śpiewa chór «Odrodzenie» ze Starych Wasiliszek



# Kobieta roku!

Prezes Związku Polaków na Białorusi, Andżelika Borys, została Kobieta Roku w plebiscycie miesięcznika «Twój Styl»

**Do tytułu nominowała ją była prezes Narodowego Banku Polskiego, posłanka Prawa i Sprawiedliwości Hanna Gronkiewicz-Waltz. «Za twardość i konsekwencję, z jaką broni polskiej kultury przed represjami,» – tak uzasadniła swój wybór Gronkiewicz-Waltz. Kandydatura Andżeliki Borys uzyskała poparcie większości czytelniczek «Twego Styl».**

– Jestem bardzo wzruszona. Jest mi niezmiernie przyjemnie, że zostałam w ten sposób wyróżniona. Uważam, że to uznanie nie jest tyle dla mnie osobiście, ile dla całej naszej organizacji, dla tych wszystkich ludzi, co musieli dużo wycierpieć i nadal są poddawani represjom tylko za to, że nie boją się mieć własne zdanie, – mówi Andżelika Borys.

Osobiście uczestniczyć w uroczystości wręczenia «Wawrzynu Twojego Styl» prezes Związku Polaków nie mogła, bo władze Białorusi pozbawiły ją paszportu, uniemożliwiając w ten sposób wyjazd do Polski. W jej imieniu gratulacje i kwiaty odebrała Andżelika Orechwo.

– Uroczystość, na której było bardzo dużo ludzi ze świata polityki odbywała się w hotelu Intercontinental, który mieści się w centrum Warszawy. Na początku wyemitowano krótki film o Andżelice Borys i Związku Polaków. Następnie w jej imieniu złożyłam podziękowania, a później wyświetlono podziękowanie pani prezes nagrane przez dziennikarzy specjalnie na tę okazję. Chociaż by w takiej formie ona mogła wziąć udział w uroczystości. Wywołało to wielkie owacje, – opowiada Anżelika Orechwo.

Gratulacje prezes Związku Polaków złożył prezydent Polski Lech Kaczyński, który nazwał ją dzielną kobietą.

Swoje życzenia Andżelice Borys z okazji otrzymania tytułu przekazali: prezydentowa Maria Kaczyńska, Minister Spraw Zagranicznych Stefan Meller, politycy Donald Tusk oraz Stefan Niesiołowski.

Tytuł «Kobieta roku» jest co roku przyznawany przez czytelniczki magazynu «Twój Styl». Jest to bardzo prestiżowa nagroda. W poprzednich latach tytuł Kobiety Roku «Twojego Styl» otrzymały m.in.: Hanna Suchocka, Jolanta Kwaśniewska, Hanna Gronkiewicz-Waltz, Monika Olejnik, Danuta Huebner i Otylia Jędrzejczyk.

«Twój Styl» to luksusowy miesięcznik przeznaczony dla kobiet. Od lat ma bardzo mocną pozycję na rynku medialnym. Jak pokazują badania opinii publicznej, jest to jedno z najbardziej popularnych w Polsce czasopism kobiecych. Redaktorem naczelnym Twojego Stylu jest była prezenterka «Wiadomości» w TVP1 Jolanta Pieńkowska.



Andżelika Borys



Anżelika Orechwo pod czas wręczenia nagrody



Z prezydentową Marią Kaczyńską

# Łukaszenko chce się przyjaźnić?

Ambasador Białorusi w Polsce Paweł Łatuszka złożył w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP szereg propozycji mających na celu normalizację stosunków polsko-białoruskich.

Wcześniej po apelu premiera Kazimierza Marcinkiewicza został zwolniony z aresztu były ambasador RP na Białorusi Mariusz Maszkiewicz, aresztowany podczas rozpędzenia w Mińsku miasteczka namiotowego.

Białoruski reżim chce pogodzić się z Polską? Z krajem, który jeszcze niedawno był nazywany przez telewizję państwową nie inaczej jak prostytutka? Co spowodowało tak kardynalną zmianę polityki zagranicznej Białorusi, jeśli jeszcze niedawno jeden po jednym byli wydalani pod byle pretekstem polscy dyplomaci? Czy te zmiany w polityce zagranicznej zostaną przeniesione na politykę wewnętrzną? Czy zostanie uregulowana sytuacja Związku Polaków?

Paweł Łatuszka, odpowiadając na pytania polskich dziennikarzy, stwierdził, że Białoruś jest gotowa również do rozmowy na temat Związku Polaków.

## Co proponuje Polsce Aleksander Łukaszenko?

– omówić kwestie wzajemnej obniżki cen wiz i uproszczenia procedur ich otrzymania dla ludności przygranicznej dwóch krajów;

– wznowić dialog w sprawie ustalenia nowych przejść na białorusko-polskiej granicy, w tym otworzyć w najbliższej perspektywie dwa przejścia graniczne «Tomaszówka-Włodawa» i «Lipszczany-Sofijewo»;

– dokonać latem 2006r. wspólnego otwarcia Kanału Augustowskiego dla międzynarodowego ruchu turystycznego.

W celu podniesienia skuteczności dwustronnej obojawnie korzystnej współpracy w konkretnych dziedzinach i dalszego rozwoju bazy prawno-traktatowej stosunków dwustronnych, zawrzeć:

– Umowę między Republiką Białoruś a Rzeczypospolitą Polską o Stosunkach Prawnych na Białorusko-Polskiej Granicy Państwowej, Współpracy i Wzajemnej Pomocy w Sprawach Granicznych;

– Umowę między Rządem Republiki Białoruś a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej o Współpracy przy Dokonywaniu Kontroli Osób, Towarów i Środków Transportu Przekraczających Białorusko-Polską Granicę Państwową;

– Umowę między Rządem Republiki Białoruś a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej o współpracy w Dziedzinie Zapobiegania Katastrofom, Kłęskom Żywiolowym, innym Nadzwyczajnym Sytuacjom oraz Likwidowaniu ich Skutków;

– Umowę między Rządem Republiki Białoruś a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej o Współpracy w Dziedzinie Ochrony Środowiska.

W celu dalszego doskonalenia warunków dla narodowo-kulturowego rozwoju mniejszości białoruskiej w Polsce i mniejszości polskiej na Białorusi:

– wznowić pracę dwustronnej Komisji ds. Szkół dla Mniejszości Narodowych, której ostatnie posiedzenie odbyło się w 2004r. w m.

Brasławiu co na Białorusi.

W celu dalszego wszechstronnego poszerzenia współpracy w dziedzinie kultury między białoruskim i polskim narodami:

– przeprowadzić Dzień Kultury Polskiej w ramach «Słowiańskiego Bazaru w Witebsku» i Festiwalu Kultur Narodowych w Grodnie;

– omówić kwestię wspólnej inscenizacji opery Stanisława Moniuszki w Narodowym Teatrze Opery Białorusi;

– omówić możliwość zorganizowania wspólnych koncertów Państwowego Akademickiego Ludowego Chóru imienia G.Titowicza i Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca «Mazowsze» w Mińsku i Warszawie;

– przeprowadzić we współdziałaniu Muzeów Narodowych dwóch krajów wspólne wystawy portretów z nieświekiej kolekcji Radziwiłłów w Polsce i na Białorusi.

Przybycie Ambasadora Polski do Białorusi jest mile widziane.

Strona białoruska uważa, że wznowienie przez stronę polską działalności dwustronnych białorusko-polskich komisji zostałoby najskuteczniejszym sposobem na rozwój pragmatycznej dwustronnej współpracy w interesach białoruskiego i polskiego narodów, zwłaszcza:

– Wspólnej Białorusko-Polskiej Komisji ds. Współpracy Gospodarczej (ostatnie posiedzenie – kwiecień 2004 r., Mińsk, Białoruś);

– Białorusko-Polskiej Międzyrządowej Komisji Koordynacyjnej ds. Współpracy Transgranicznej (ostatnie posiedzenie – maj 2003r., Białystok, Polska);

– Białorusko-Polskiej Komisji ds. Współpracy w Dziedzinie Nauki i Technologii (ostatnie posiedzenie – marzec 2005r., Grodno, Białoruś);

– Białorusko-Polskiej Komisji Konsultacyjnej ds. Spuścizny Historyczno-Kulturowej (ostatnie posiedzenie – kwiecień 2005r., Pińsk, Białoruś).



# Zwodzenie: Domu nie buduje się od dachu

**Można i trzeba rozmawiać o polskim szkolnictwie na Białorusi, lecz w warunkach pogromu Związku Polaków inicjatywy takie wyglądają co najmniej groteskowo. O jakim też rozwoju mniejszości polskiej na Białorusi można mówić, skoro jej liderów szykanuje się i trzyma na smyczy sfingowanych procesów.**

Po prawie rocznej «zimnej wojnie» w kwietniu 2006r. władze białoruskie skierowały do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej szereg propozycji dotyczących normalizacji stosunków dwustronnych.

Jest to gest niewątpliwie wymowny, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę niedawne wypowiedzi mediów białoruskich na temat Polski i Polaków. Szczerze mówiąc, osobiście nie oczekiwałem, że przyjdzie mi dowiedzieć się z państwowych środków masowego przekazu, że Polska raptem godzi w stosunki białorusko-rosyjskie, perfidnie zamierza zagarnąć zachodnie tereny Białorusi, a jej dyplomaci to niemal wywrotowcy, którzy ingerują w sprawy wewnętrzne «niebieskookiego» kraju. Mocnym, chociaż niezbyt oryginalnym, było porównanie Polski do «prostytutki Zachodu». Istniał już przecież «bękart Traktatu Wersalskiego». Jednak największe wrażenie wywarła aluzja do rzeckomej «piątej kolumny», jakoby formowanej z miejscowych Polaków. Związek Polaków istnieje na Białorusi od 1990r. i przez cały

ten czas nikt nam czegoś podobnego nie mówił. Coś się musiało zmienić. Ciekawe, czy to dotyczy tylko mniejszości polskiej? Cóż, wysiłki te nie poszły na marne. Znajoma mińska Polka opowiedziała mi o zajściu, które przydarzyło się jej niedawno. Kupowała na pocztce znaczki do Polski. Kiedy wymieniła nazwę kraju, jakaś pani z kolejki zaczęła krzyczeć, żeby jej nie obsługiwano, bo przecież Polska to wrogi kraj. Nie przypominam sobie, aby wcześniej były takie reakcje.

Co więc proponuje strona białoruska? Chodzi o ustanowienie wspólnych odpraw celnych na przejściach granicznych oraz otwarcie nowych; zmniejszenie cen wiz i uproszczenia w przekraczaniu granicy dla ludności rejonów przygranicznych; współpracę w dziedzinie ochrony środowiska, zorganizowanie Dnia Polskiej Kultury; zaproszenie zespołu pieśni i tańca, wystawienie polskiej opery w Mińsku, a także wznowienie działalności polsko-białoruskich komisji w dziedzinie gospodarki, współpracy transgranicznej i naukowo-technicznej, w zakresie dziedzictwa historyczno-kulturalnego. Obiecująco brzmi ten punkt propozycji, w którym się mówi o dalszym doskonaleniu warunków dla narodowo-kulturalnego rozwoju mniejszości polskiej na Białorusi, w tym też szkolnictwa polskiego. Niewątpliwie są to propozycje pozytywne, konstruktywne i konkretne, skierowane przecież do sąsiada, z którym łączy geografia i historia. Zresztą, przy normalnych stosunkach między krajami podobne

sprawy załatwia się w tzw. trybie roboczym. Lecz na tle obecnej skomplikowanej sytuacji, wymagającej rozstrzygnięcia zasadniczych problemów blokujących rozwój kontaktów białorusko-polskich, są zabiegiem raczej kosmetycznym. Można i trzeba rozmawiać o polskim szkolnictwie na Białorusi, lecz w warunkach pogromu ZPB inicjatywy takie wyglądają co najmniej groteskowo. O jakim też rozwoju mniejszości polskiej na Białorusi można mówić, skoro jej liderów szykanuje się i trzyma na smyczy sfingowanych procesów.

Proponuje się poszerzenie kontaktów kulturalnych i jednocześnie nie wpuszcza się na Białoruś polskich dziennikarzy, mających ważne wizy i akredytacje. Wszystko to budzi wątpliwości co do szczerości intencji, a same inicjatywy mocno zalatują starym sowieckim chwytem nomenklaturowym, który lapidarnie można określić jako «działanie rozpraszająco-wikłające». Jego sens polega na generalnie pozytywnym działaniu, ale odciągającym uwagę od meritum zagadnienia, kwestii najważniejszych, przy jednoczesnym wplataniu drugo - i trzeciorzędnych. Pograżenie się w nie ostatecznie grzebie wszelką możliwość skupienia się na przyczynach. Otóż władze białoruskie w swych propozycjach nic nie wspomniały o tych zasadniczych sprawach, dotyczących sedna obecnych stosunków białorusko-polskich, zwłaszcza tych, które się stały przyczyną dzisiejszego impasu. Domu nie buduje się od dachu.

JERZY WASZKIEWICZ



# Bogdan Borusewicz: Nie zapomnimy o Polakach na Białorusi

**W Dniu Polonii i Polaków za Granicą – 2 maja marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz zwrócił się za pośrednictwem Telewizji Polonia do Polaków zamieszkałych poza granicami kraju. Szczególnie uwzględnił sytuację Polaków na Białorusi. MAGAZYN przedstawia tekst świątecznego przemówienia marszałka Borusewicza.**

Szanowni Państwo, dzień 2 maja jest świętem Polonii i Polaków za Granicą. Niech ten dzień będzie nie tylko okazją do złożenia serdecznych życzeń Polakom żyjącym w różnych zakątkach świata, ale też czasem wspólnej refleksji nad powinnościami wobec Macierzy.

«Nie chcecie Ojczyzny, która was nic nie kosztuje» – mówił Ojciec Święty Jan Paweł II. Te słowa w jakże piękny sposób ujmują obowiązki obywateli wobec Ojczyzny. Odnoszą się one do wszystkich Polaków, także tych, żyjących poza granicami naszego kraju. Dziś, łącząc się myślą z moimi rodakami, chcę powiedzieć, iż wiem dobrze, że Polska wielu z Was kosztowała bardzo dużo.

W tym dniu nie sposób nie wspomnieć o tysiącach rodaków pozostających za naszą wschodnią granicą. Żyli tam od wieków, tam było ich miejsce na ziemi – tylko dziejowa zawierucha przesunęła granice ponad ich głowami. Wielu zostało deportowanych na Daleki Wschód. Pozostają w pamięci Ci, którzy walczyli o wolną Polskę na wszystkich frontach i kontynentach. Ale dzięki poczuciu tożsamości narodowej Polska istniała zawsze, nawet wtedy gdy zniknęła z mapy świata.

Teraz, kiedy Polska jest wolnym krajem, gdy mamy coraz więcej powodów do dumy – wielu, zwłaszcza młodych ludzi, decyduje się szukać nowego życia poza granicami.

To boli, że kraj ojczysty nie może zatrzymać wszystkich, nie może zapewnić pracy i dobrych warunków do życia. Ale ciągle jeszcze jesteśmy krajem na dorobku. Płacimy wysoki rachunek za lata PRL-u. Głęboko jednak wierzę w to, że poczucie tożsamości narodowej, zakorzenione w Polakach od zawsze – nie pozwoli tym młodym ludziom zapomnieć o swojej ojczyźnie. Jestem przekonany, że wrócą do nas bogatsi w nowe doświadczenia.

A jeśli nawet zdecydują się pozostać w oddali, będą orędownikami naszego kraju poza granicami tak, jak czynili to wielcy nasi rodacy Jan Nowak-Jeziorański, jak czyni to nadal Zbigniew Brzeziński.

Wyjazdy młodzieży to także znak czasu. Gdy granice otwarte i mamy wybór – wybieramy. Ci, którzy wybrali życie na obczyźnie zdobywają tam kwalifikację i



**Marszałek Bogdan Borusewicz i prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Helena Miziniak**

coraz wyższą pozycję. Dzięki temu także nasza ojczyzna zyskuje, bo to Wasza zaradność i pracowitość – drodzy rodacy – sprawia, że Polak jest postrzegany coraz częściej jako dobry i pożądaný fachowiec. To rodzi szacunek do naszej nacji, a tym samym – do naszej ojczyzny.

Dziś nic nie stoi na przeszkodzie, aby kultywować polską kulturę, obyczaje i wiarę, by zachować poczucie przynależności narodowej i posługiwać się mową ojczystą. Senat, uznając, że język polski jest najważniejszym nośnikiem kultury narodowej, ustanowił rok 2006 - Rokiem Języka Polskiego.

Niemal wszędzie tam, gdzie żyją Polacy – cieszą się wolnością. Mają prawo do swobodnego zrzeszania się i wyrażania myśli. Tym bardziej bolesne jest, że tuż za naszymi granicami, po sąsiedzku, gdzie Polaków jest tak wielu – odmawia im się podstawowych swobód obywatelskich. Pragnę w tym uroczystym dniu pozdrowić gorąco Polaków na Białorusi i zapewnić, że nie zapomnimy o nich. Polacy zawsze byli niezwykle wrażliwi na punkcie swojej wolności. Tego nauczyła nas nasza trudna historia. Wszędzie tam, gdzie się znajdują, sięgają ziarno wolności. Jestem przekonany, że zaowocuje ono także na

Białorusi.

Senat, któremu Państwo Polskie powierzyło opiekę nad Polonią i Polakami za granicą stara się w miarę możliwości jak najlepiej wywiązywać z tego zadania. Wspieramy proces odradzania się polskości na terenie byłego Związku Sowieckiego. Pracujemy na rzecz integracji polskich środowisk na Zachodzie. Teraz zastanawiamy się, jak pomóc tym młodym ludziom, którzy decydują się wyjechać? Jak integrować ich ze starą Polonią i Macierzą? Co robić by stali się ambasadorami sprawy polskiej w świecie? Chciałbym, aby w tym zadaniu pomogli Senatowi rodacy z bogatym doświadczeniem emigracyjnym.

Szanowni Państwo, mam nadzieję, że nadal będziemy wspólnie pracować dla Macierzy, że coraz łatwiej będzie ją kochać i szanować.

Raz jeszcze, z okazji Waszego święta, a także z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja – w imieniu Senatu i własnym życząc wszystkim rodakom na całym świecie wiele pomyślności, zdrowia i sukcesów.

**BOGDAN BORYSEWICZ**

# Senator Romaszewski o ZPB

**Zakres represji, które w tej chwili panują na Białorusi, jest dokładnie taki sam, jak był u nas w Polsce pod koniec lat 70. Również dosyć podobnie do sytuacji ówczesnej polskiej opozycji wygląda sytuacja Związku Polaków na Białorusi, który stał się awangardą demokratyzacji Białorusi. Chciał nie chciał, walcząc o swoje prawa, walcząc o prawa mniejszości, o polską szkołę, edukację, nagle okazał się, instytucją polityczną, która domaga się demokracji.**

Jeżeli zdamy sobie sprawę, że organizacja ta liczy tysiące ludzi i przypomnimy sobie, że w 1976r. w Polsce taka niekontrolowana przez państwo organizacja po prostu nie miała prawa istnieć, to również nie ma prawa istnieć w lukaszenkowskiej Białorusi.

Sam Związek dla nas, dla starej opozycji, jest instytucją szczególnie nam bliską. Po pierwsze dlatego, że wtedy mniej więcej mieliśmy tyle lat, ile Pani Andżelika i jej drużyna w tej chwili, a po drugie dlatego, że też byliśmy inni, że Polska sprzed roku 1980 była dużo bardziej solidarna i bezinteresowna. Ta aktywność rozszerzała się bezinteresownie na szerokie kręgi społeczeństwa i właśnie taki jest Związek. Ludzie działają dla własnej satysfakcji, wkładają własne pieniądze, własny czas. Nikt nie robi interesu, tylko jest skłonny nawet ponieść konsekwencje i podlegać represjom ze strony rządu lukaszenkowskiego.

Ostatnio sytuacja uległa, oczywiście, pewnemu zaostrzeniu. Być może jest to tylko wybryk przedwyborczy, ale w Polsce problemy szpiegostwa opozycji powstawały dopiero w roku 1982. Pokazano wtedy w telewizji film o tym, jak to ja byłem amerykańskim szpiegiem, bo w tym momencie przekazywałem Raport Madrycki o stanie przestrzegania praworządności w Polsce. Przedwczoraj powróciliśmy właśnie do tego stanu. Tym razem w tej historii drobną rolę odegrała moja córka, która zdaniem białoruskiej telewizji organizowała prowokację służb specjalnych wobec Białorusi. Jesteśmy już w stanie totalnej bredni totalitarnej. Z tym się musimy liczyć i to w jakiś sposób określa sytuację na Białorusi.

Co możemy powiedzieć o polityce naszego państwa? Jest ona bardzo jasna i prosta. Można ją określić trzema słowami: przyjazna, demokratyczna Białoruś. To jest nasz cel polityczny. Sposób, w jaki obecnie rząd ten cel realizuje, jest w jakiś sposób modelowy. Tak to powinno być realizowane – to znaczy Polacy na Białorusi



**Zbigniew Romaszewski**

we współpracy z demokratyczną opozycją białoruską i Polacy w Polsce współpracujący z mniejszością białoruską. Tworzenie na pograniczu naszych państw współpracujących ze sobą grup mniejszościowych, grup, które się rozumieją i którym przyświeca ten sam cel – budowa demokratycznej Białorusi i budowa przyjaznych stosunków. Wizyta pana premiera Marcinkiewicza w Białymstoku miała ogromne znaczenie i bardzo te stosunki ocieplila. Mniejszość białoruska w Polsce zamiast stać się przyczółkiem lukaszenkizmu będzie tą siłą, która będzie wniosła na Białoruś demokrację i wolność.

Są też trudności. Obecnie ponosimy

konsekwencje polityki zagranicznej prowadzonej przez 16 lat, kiedy na świecie w zasadzie nie wiadomo, że Polska posiada politykę wschodnią. Kolejne rządy prowadziły politykę tylko z USA i z Unią Europejską. Spijały z ich ust, jak powinniśmy się zachowywać. W tej chwili zarówno Unia jak i USA są nieco zaskoczone, że mamy aspiracje prowadzenia własnej polityki wschodniej. Zdarzyła się rzecz bardzo przykra – kompletne nieporozumienie – wygranie przetargu UE na telewizję nadającą w języku białoruskim przez telewizję niemiecką wspieraną przez telewizję Gusinskiego RTV1, która jest to-

talnie kontrolowana przez Putina. W ten sposób Unia osiągnęła stan, w którym z jednej strony demokrację na Białorusi będą budowali Niemcy, którzy nie mają na ten temat zielonego pojęcia, a z drugiej strony będzie to budował kolega Putin, znany demokrat. Departament Stanu też maczał w tym palce. Mam nadzieję, że nasz prezydent podczas wizyty w USA przekona Amerykanów, że tak jak my im pomagamy w Iraku, może oni by nam pomagali w polityce białoruskiej. W każdym razie, jeśli chodzi o naszą politykę zagraniczną, naszym zasadniczym celem musi być podjęcie wspólnych działań i przekonanie UE i USA, że my – Polska – powinniśmy odpowiadać za politykę wschodnią UE. Białoruś leży na naszej granicy i jeżeli będą jakieś problemy, to głównie my będziemy ponosili tego konsekwencje, więc my powinniśmy podejmować w tej sprawie decyzje, my powinniśmy być gestorami tego terenu i z tego ustąpić z pewnością nie możemy.

Wydaje się, uda się przekonać USA i UE do podjęcia tych działań we współpracy z nami. Świat tak jest skonstruowany, że my znajdujemy się pomiędzy Niemcami i Rosją i z tego już nawet Putin zdaje sobie sprawę. Robienie dzikiej awantury nie bardzo ma sens. Nie da się kooperować z Niemcami nie uwzględniając, że po środku jest 40 mln. Polaków. Podzielałam optymizm pana ministra Mellera, że te stosunki polsko-rosyjskie będą ulegały stopniowemu ociepleniu, a od tych stosunków polsko-rosyjskich będą zależały stosunki polsko-białoruskie. Łukaszenko jest w tej chwili sporym obciążeniem dla Rosji, myślę więc, że będą jakieś możliwości zmiany tej sytuacji. W tej chwili można podjąć jedną inicjatywę – niedługo zbiera się Komisja Praw Człowieka ONZ w Genewie. Wydaje się zupełnie stosowne, żebyśmy w konsultacji z Brukselą podjęli działania na forum Komisji w sprawie rozpatrzenia problemów ZPB i w ogóle problemów demokracji na Białorusi. Sami nie bardzo możemy to zrobić, natomiast występujemy w tej chwili w bloku wspólnie z Unią Europejską, która musi zauważyć, że przybył jej dość spory kraj, który ma też pewne interesy.

W polityce wewnętrznej niestety nasze problemy również są bardzo duże, bo jak mówi moja córka, która się zajmuje w tej chwili organizowaniem radia dla Białorusi: «teraz Łukaszenki obalić nie możemy, bo nam na to nie pozwala ustawa o rachunkowości». Jesteśmy tak opłatani siecią przepisów, że wyasygnowanie jakichkolwiek środków, które mogłyby funkcjonować, właściwie okazuje się jeżeli nie niemożliwe, to szalenie skomplikowane. Rozumiem, że to się w pewnym momencie przekroczy. Rozumiem, że program stabilizacyjny został przyjęty, że będziemy odbudowywać autoritet państwa, bo rzeczywiście w ostatnim okresie sytuacja wyglądała tak, że nie istniał szczebel władzy, który mógłby podejmować

decyzje ostateczne i to w kwestiach zupełnie drobnych. Wymyślono ustawę o finansach publicznych, o rachunkowości, o zamówieniach publicznych i byłoby pięknie, gdyby cały świat był demokratyczny, gdyby wszędzie funkcjonowały jawne struktury, wszystko byłoby uporządkowane. Wtedy być może byłoby można to stosować. To jest jeden z istotnych problemów naszej polityki zagranicznej. Białoruś jest krajem totalitarnym, który to kraj opowiada o szpiegostwie i takich innych rzeczach. W tej sytuacji okazuje się, że jesteśmy bezradni i mamy związane ręce i nie ma możliwości, żebyśmy w sposób szybki, energiczny i elastyczny przyszli z pomocą tym ludziom.

Polityka wobec Polaków w poszczególnych krajach musi być zróżnicowana w zależności od stosunków panujących w tych krajach, które musimy brać pod uwagę. Czym innym jest polityka wobec Polaków na Lit-

wie, która jest krajem UE, czym innym polityka wobec Ukrainy, która się zbliża i posiada aspiracje proeuropejskie, a czym innym polityka w stosunku do Białorusi. Tu musi nastąpić zmiana dotychczasowej polityki, która opierała się na tym, że my na Białorusi budowaliśmy instytucje wspierające polską kulturę, wspierające Polaków na Białorusi. Jak widać tych instytucji, w tej chwili nie da się zbudować, że dorobek tych instytucji został skonfiskowany przez pana Łukaszenkę, że kontynuując dotychczasową politykę, właściwie możemy jeszcze dolożyć trochę pieniędzy, jeszcze coś pobudować, pan Łukaszenko będzie się tylko z tego cieszył. To bardzo wyraźnie określa, że nasza pomoc dla Polaków na Białorusi musi być przede wszystkim pomocą adresowaną bardzo indywidualnie: do poszczególnych ludzi i grup.

Ostatnie pytanie – co robić? Oczywiście



Polacy z Indury



Festywal piosenki harcerskiej w Rosi



prowadzić dyplomatyczne działania, o których trudno jest dyskutować publicznie. Wyrażałem już pewne nadzieje dotyczące ocieplenia stosunków z Rosją. Rosja koniec końców ma jeszcze wschodnią granicę, ma jeszcze tam Chiny, więc nie może do nieskończoności napinać stosunki z Europą. Polska jest niemalym krajem, który w kwestiach polityki wschodniej zdobył pewien autorytet u naszych najbliższych sąsiadów – u Słowaków i u Litwinów. Zmiany może nie będą natychmiastowe, ale to się będzie zmieniało w dobrą stronę. No i oczywiście oddziaływanie w kierunku UE i USA, budowanie wsparcia dla naszej polityki wschodniej.

Druga kwestia – to jest Karta Polaka. Nie ma wątpliwości, że jest to jeden z najważniejszych problemów. Nie musimy dziś wkładać wielkiej fatygi, żeby mieć Kartę Polaka. Taką ustawę Senat RP przyjął w 1999r., ona sobie przeleżała w Sejmie III Kadencji, w końcu nie została przyjęta, ale ta ustawa jest. Sytuacja skomplikowała się o tyle, że jesteśmy teraz krajem UE i w związku z tym trzeba ją uzgodnić z unijnymi przepisami. Jest również kwestia możliwości materialnych, ale wydaje mi się, że jest to kwestia: wziąć, sięść i przyjąć. Rozmawiałem na ten temat z ministrem Dornem, który jest zdania, że jest to jeden z problemów, którymi

ministerstwo będzie się zajmowało i byłbym tu optymistą.

Jako stary opozycjonista chciałem zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz, która w latach 70. miała ogromne znaczenie dla polskiej opozycji. Mówię tutaj o swojej praktyce, bo tym się zajmowałem. Rzeczą tą było zapewnienie względnego bezpieczeństwa ludziom funkcjonującym wewnątrz opozycji. Względne, bośmy tak samo byli ścigani, tak samo nas aresztowano, tak samo siedzieliśmy, natomiast ludzie, którzy działali, wiedzieli, że się o nich nie zapomni, że uzyskają pomoc prawną i materialną. W moim przekonaniu w tej chwili, kiedy działacze ZPB są zagrożeni, stworzenie takiej struktury i jej materialne zaopatrzenie jest rzeczą pierwszorzędą. Żeby nie było sytuacji, że człowieka można wyrzucić z pracy i ten człowiek jest już przekreślony, jest zmarginalizowany, jest wykluczony. Nie! Przynależność do wspólnoty polskiej powinna dla niego stanowić dodatkową szansę. I to jest zadanie, które powinniśmy realizować, ale tu znowu mamy ustawę o rachunkowości, ustawę o finansach publicznych, znowuż tutaj mamy szpiegostwo Łukaszenki, więc jest to problem, który najspieszniej, w sposób najbardziej rozsądny i elastyczny należy rozwiązywać. Ponieważ obawiam się, że nim przebijemy

się przez tę skorupę biurokracji, czas może płynąć. Mój apel byłby tutaj jednak do polonijnych instytucji o pomoc dla ZPB. Na to chociażby drobne wsparcie ludzi, którzy zostali bez pracy, ludzi, którzy są aresztowani, ludzi, którzy lada chwila mogą spodziewać się procesu. Mam nadzieję, że może nie będzie aresztowań, ale w każdym bądź razie na to musimy być przygotowani i musimy tym ludziom pomóc. Nie wątpię, że w Polsce takie środki są, takie środki zostaną uruchomione, natomiast procedury w obecnym stanie są tak długie, że zaczynam się naprawdę niepokoić, jak to zostanie zrealizowane.

Oczywiście, jeżeli mówię, że ci ludzie, są we wspólnocie polskiej, powinni oni również korzystać z tego, że do tej naszej wspólnoty należy. Chodzi po pierwsze o system stypendialny. Nasze polskie państwo stać na to, żeby ci ludzie mogli tu przyjechać i studiować. Jak mówiła pani Andżelika Borys, wielu ludzi, w tym ona ona i jej drużyna to są ludzie, którzy zostali tu wykształceni i takich ludzi my musimy tutaj kształcić, tacy ludzie muszą tam wracać. W tej chwili tylko tak będziemy oddziaływać. Sądzę, że te stosunki kiedyś się unormują, wtedy będzie można powrócić do szkół, domów itd.

**ZBIGNIEW ROMASZEWSKI**

**I tak zwyciężymy!**





Prezes SPK Stanisław Kompal wręcza nominacje na stopień oficerski

# Nowy prezes kombatantów polskich

Nowym prezesem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów przy Związku Polaków na Białorusi został Stanisław Kompal, kombatant i wieloletni aktywista ZPB. Za swoje najważniejsze zadanie nowy prezes uważa aktywizację pracy Stowarzyszenia zrzeszającego kombatantów.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza SPK odbyła się 25 kwietnia w Konsulacie Generalnym w Grodnie. Udział w konferencji wzięli kombatanci z Grodna, Szczuczyna, Wolkowyska, Nowego Dworu, Brześcia, Baranowicz, Lachowicz, Swisłoczy i szeregu innych miejscowości.

Uczestników konferencji przywitał Konsul Generalny RP w Grodnie Andrzej Krętowski i prezes Związku Polaków Andżelika Borys. Potrzebę przeprowadzenia konferencji SPK wytłumaczył obecnym wiceprezes ZPB Józef Porzeccki.

– Poprzedni prezes – Apoloniusz Woliński – splamiał honor Polaka. W takich warunkach nie może on pełnić funk-

cji prezesa żadnego ze stowarzyszeń zarejestrowanych przy ZPB, a tym bardziej Stowarzyszenia Kombatantów – oświadczył Porzeccki.

Następnie słowo zabrała prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK Weronika Sebastianowicz. Od października 2005r. pełniła ona funkcję prezesa SPK.

– W zaistniałej sytuacji zgodziłam się pełnić obowiązki prezesa waszego Stowarzyszenia. Za ubiegły okres dużo udało się zrobić, jednak sama bym tego nie dokonała. Tylko dzięki pomocy Konsulatu Generalnego na czele z Andrzejem Krętowskim, dzięki pomocy konsul Wandy Szwejkowskiej oraz wsparciu Związku Polaków – powiedziała Weronika Sebastianowicz.

Wymieniła, co udało się jej zrobić w czasie tego krótkiego okresu: wystąpiono o odznaczenia Pro Memoria oraz o nominacje na stopnie oficerskie dla kombatantów zamieszkałych na Białorusi, przeprowadzono akcje aktualizacji danych żołnierzy Wojska Polskiego, rozdano paczki świąteczne dla najstarszych kombatantów.

– Mam nadzieję, że nowy prezes będzie aktywny i doprowadzi do końca to, co zaczęłam – oświadczyła na zakończenie.

Na stanowisko prezesa SPK jako jedyna została zgłoszona kandydatura Stanisława Kompala. Z obecnych kombatantów za jego kandydaturą opowiedziało się 45, a 1 był przeciw.



Podczas konferencji

Za najważniejsze zadanie nowy prezes uważa aktywizację działalności SPK. Wybrany też został nowy zarząd Stowarzyszenia.

Po zakończeniu konferencji nowy prezes w uroczystej atmosferze wręczył nominacje na stopnie oficerskie dla kombatantów.

Stanisław Kompal jest podporucznikiem Wojska. Urodził się w 1927r. we wsi Leluki, gmina Ługomowicze powiatu wolożyńskiego województwa nowogródzkiego. Dzisiaj ta wieś należy do rejonu iwiewskiego. We wrześniu 1944r. po zajęciu terenów przez Armię Czerwoną został zmobilizowany do wojska. Zażądał, by został przydzielony do Wojska Polskiego. Służył w kampanii saperskiej, uczestniczył w wyzwoleniu Słupska, Koszalina, Kołobrzegu, Szczecina. Doszedł do Berlina. Po demobilizacji jesienią 1945r. wrócił na tereny ojczyznie, zamieszkał w Grodnie. Od momentu powstania Związku Polaków jest jego członkiem.

LESŁAW BALICKI

## Stanisław Kompal: Musimy ożywić działalność Stowarzyszenia

Wywiad z prezesem Stowarzyszenia Kombatantów Polskich przy ZPB

– Jakie najważniejsze zadanie widzi pan przed sobą?

– Przede wszystkim chodzi mi o aktywizację działalności naszego Stowarzyszenia. Nie chciałbym zaczynać od krytyki swojego poprzednika, ale, niestety, w ostatnich latach działalność Stowarzyszenia absolutnie zagasła. Wielokrotnie telefonowałem do byłego prezesa Apoloniusza Wolińskiego i prosiłem go o zebranie Zarządu, o przeprowadzenie zebrania członków, ale on zawsze się wymigiwał. Tak chyba było mu wygodnie. Zamiast działalności na rzecz kombatantów pisał on donosy do władz białoruskich i chciał zniszczyć Związek Polaków. Teraz musimy wyprowadzić nasze Stowarzyszenie na prostą drogę. Swoją działalność planuję prowadzić wspólnie ze Związkiem Polaków przy wsparciu Konsulatu Generalnego w Grodnie. Przy okazji chciałbym podziękować Konsulowi Generalnemu Andrzejowi Krętowskiemu za udzielenie pomieszczenia dla przeprowadzenia konferencji oraz udzielenie pomocy przy jej zorganizowaniu. Mam nadzieję, że ta współpraca będzie kontynuowana.

– Jakie będą pierwsze kroki działalności?

– Planuję odwiedzić kombatantów, żeby w bezpośrednich rozmowach dowiadywać się o ich potrzebach. W zależności od zebranej informacji, będę się starał skierować pracę Stowarzyszenia we właściwym kierunku. Ważna jest organizacja spotkań i imprez dla kombatantów oraz wszelka pomoc, bo członkowie naszego Stowa-



Konsul Generalny Andrzej Krętowski, prezes SPK Stanisław Kompal oraz prezes ZPB Andżelika Borys

rzyszenia – to ludzie starzy, schorowani. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów jest częścią Związku Polaków na Białorusi, dlatego swoją działalność będę prowadził w ramach planu zatwierdzonego przez Radę Naczelną ZPB oraz przy wsparciu Zarządu Głównego.

– Jednym z najważniejszych zadań SPK jest upamiętnienie ofiarnych wysiłków żołnierzy Wojska Polskiego w obronie niezależności Rzeczypospolitej Polskiej. Co zamierzacie robić w tej dziedzinie?

– Wspólnie ze Stowarzyszeniem

Żołnierzy Armii Krajowej i Konsulatem Generalnym planujemy wystąpić o wydanie książki-wspomnień żołnierzy polskich, zamieszkujących obecne tereny Białorusi. Wydaje mi się, że to jest bardzo potrzebne. Ludzie umierają, odchodzą na wieczną wartę. Jeżeli dzisiaj nie spisujemy ich wspomnień, które są częścią historii narodu polskiego, jutro już nikt tego nie zrobi i wtedy ważny kawałek naszej historii ulegnie zapomnieniu.

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ ANDRZEJ POCZOBUT



# Tańce marionetek

**Andrzej Dubikowski, redaktor naczelny «gadzinówki», ukradł wiersz o papieżu Janie Pawle II, którego autorem jest wieloletnia członkini Związku Polaków Krystyna Szematowicz. Chodzi o to, że Dubikowski bez jej wiedzy i zgody zamieścił w swojej «gadzinówce» wiersz, wcześniej wydrukowany w «Słowie Życia». Historia ta ma szerszy kontekst. Dowodzi, kto tak naprawdę jest najważniejszy na Dzierżyńskiego 32.**

## Wiersz o papieżu

– Dowiedziałam się o tym od znajomych, bo «gadzinówki» nie czytam. Byłam zszokowana. Znajomi zaczęli mnie pytać, czy współpracuję z «gadzinówką» – opowiada Krystyna Szematowicz. Chodzi o to, że wiersz autorstwa Krystyny Szematowicz ukazał się w wydawanej i rozprowadzanej przy pomocy władz gadzinówce «Głos znad Niemna». Jak wynika z publikacji, autorka jest czytelniczką «gadzinówki».

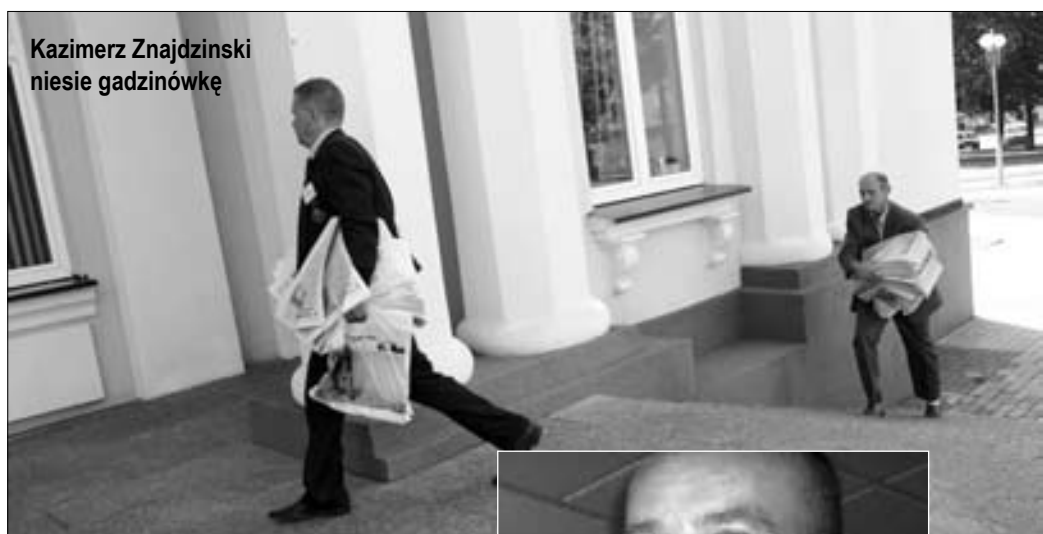
– Owszem, czytam Głos, ale ten prawdziwy, który jest wydawany w Polsce, a «gadzinówki» nie chcę znać – oburza się Krystyna Szematowicz.

Żeby bronić swoich praw autorskich, Krystyna Szematowicz poszła do redakcji «gadzinówki». Żądała przeprosin i zadośćuczynienia w formie wydrukowania sprostowania informującego, że wiersz się ukazał bez zgody autora. Razem z nią na Dzierżyńskiego 32 wybrał się poeta Leon Podlach.

– Byliśmy u Dubikowskiego i Łuczniaka. Dubikowski był arogancki, zachowywał się po chamsku, a Łuczniak powiedział, że nie odpowiada za gazetę. Miałem wrażenie, że Dubikowski zupełnie nie szanuje Łuczniaka. Wleciał do jego gabinetu krzyczał, a Łuczniak nawet słowa mu nie powiedział – opowiada Leon Podlach.

Jednak zgodnie z ustawodawstwem to właśnie Józef Łuczniak, który został przez władze białoruskie osadzony w fotelu prezesa «Związku Polaków», niesie odpowiedzialność za treść gadzinówki, która jest organem lukaszenkowskiego «ZPB».

Żadnego wynagrodzenia za wydrukowanie w «gadzinówce» jej wiersza Szematowicz nie otrzymała. Niewykluczone, że honorarium, które się należy z racji wydrukowania w gazecie jej wiersza, też zabrał sobie Andrzej Dubikowski.



Kazimierz Znajdziński niesie gadzinówkę



Gadzinówka



Andrzej Dubikowski redaktor naczelny gadzinówki

## Kto rządzi?

Historia ta ukazuje też zwyczaje, jakie panują obecnie na Dzierżyńskiego 32. Józef Łuczniak, który formalnie jest szefem «Związku Polaków», faktycznie o niczym nie decyduje i za nic nie odpowiada. Jak sugerują nasze źródła, obecnie pierwsze skrzypce na Dzierżyńskiego 32 gra Eugeniusz Skrobocki. Jego wszyscy szanują i się boją.

– A co Łuczniak? To przecież tylko dziadek – mówi jedna z osób bliskich do kierownictwa «Związku Polaków».

Od momentu obrania na stanowisko «viceprezesa» Skrobocki konsekwentnie podporządkowywał sobie osoby pracujące w siedzibie. Czasem mu się to udawało, czasem – nie. Wielki skandal wywołało inspirowane przez Skrobockiego zwolnienie z pracy księgowej Zofii Kulikowskiej. Obrażona księgowa pobięła do Komitetu Wykonawczego. Złożyła tam donos na Skrobockiego, który uważa się za «wielkiego pana» i «krzywdzi zasłużonych ludzi». Po interwencji przewodniczącego Rady ds. Religii i Mniejszości Narodowych Igora Popowa Kulikowska wróciła na swoje miejsce. Eugeniusz Skrobocki ma opinię mistrza intryg, więc nie ulega wątpliwości, że jeszcze

niejednokrotnie przypomni Kulikowskiej swoje upokorzenie.

## Wszyscy przeciwko wszystkim

Swoją własną grę prowadzi też kolejny «viceprezes» Kazimierz Znajdziński, mający podobno dobre układy z Jurijem Uralskim, urzędnikiem Komitetu ds. Religii i Mniejszości Narodowych, który jest uważany za ojca chrzestnego reżimowego «Związku Polaków». Znajdziński ma też oparcie w osobie Tatiany Zaleskiej-Ignatik, zastępcy redaktora naczelnego «gadzinówki». Razem stanowią oni zespół, który czeka na swój czas.

Trochę na uboczu jest «viceprezes» Edward Kalosza, który popiera tego, kto w danej chwili ma największe szanse na zwycięstwo i próbuje zachować dobre układy ze wszystkimi walczącymi stronami. No i jak w takich warunkach można prowadzić działalność społeczną? Otóż i nie ma tej działalności ze sobą. Tylko strach zostania bez środków utrzymania i chore ambicje jeszcze trzymają tych wszystkich ludzi razem.

# Reportaż z więzieniem w tle

Sześć dni przed wyborami prezydenckimi, czyli 13 marca, przyjechałem do Mińska. Miałem przygotować serię reportaży dla Gazety Wyborczej. Po niecałych dwóch godzinach zostałem zatrzymany przez KGB i odprowadzony do centralnego gmachu KGB przy Prospekcie Niezależności. Dalej była deportacja do Grodna, fałszywe oskarżenia i areszt...

## Zatrzymanie

Przed wyjazdem do Mińska kilkakrotnie rozmawiałem z kolegami przez komórkę o swoich planach. Kontaktowałem się także telefonicznie z redakcją Wyborczej, dlatego dla KGB moje plany nie były żadną tajemnicą. W niedzielę wieczorem nieoczekiwanie do mego mieszkania przyszła milicja. Chcieli wręczyć mi dwa wezwania na przesłuchania. Pierwsze od śledczego Dmitrija Łabockiego w tak zwanej «szczuczyńskiej sprawie», drugie od Wieniamina Lwowicza Łukianowa, kierownika działu Grodzieńskiej Obwodowej Prokuratury, zajmującego się kontrolą ustawodawstwa w dziedzinie bezpieczeństwa państwa. Ten pan od kilku miesięcy prowadzi postępowanie sprawdzające w sprawie wydawania MAGAZYNU. Jednak nie było mnie w domu, więc milicja poszła z niczym. Taka uwaga ze strony organów ścigania po tygodniach milczenia? Ktoś bardzo nie chciał, bym wyjeżdżał do Mińska. Jednak bilet był już kupiony, uzgodnione szczegóły pracy... Wydawało się, że nic mnie nie może zatrzymać. Znajomym powiedziałem, że idę na co najmniej 10 dni.

Do Mińska przyjechałem tuż po godz. 11.00. Wcześniej uzgodniłem z Włodzimierzem Pacem, korespondentem Polskiego Radia w Mińsku, że na razie zatrzymam się u niego. Czekal na mnie. Trochę porozmawialiśmy o nastrojach w Mińsku.



Budunek KGB w Mińsku

– Amerykańska agencja Associated Press wydała swoim mińskim korespondentom helmy – opowiadał Pac.

Zdążyłem jeszcze napisać artykuł o nastrojach i prognozach przed początkiem przedterminowego głosowania na wyborach prezydenckich i wysłałem go do Warszawy. Około godz. 13.00 wyszedłem z mieszkania. Właśnie rozmawiałem przez komórkę z Jurijem Humieniukiem z Radia Racja, gdy nieoczekiwanie tuż przede mną zahamował biały Opel. Z obu stron podskoczyli do mnie jacyś cywile.

– Aresztują mnie – zdążyłem wykrzyknąć.

– Proszę wyłączyć telefon – warknął jeden z osobników.

– Może się przedstawić? – zwróciłem

się do nich.

Jeden z nich wyciągnął małą czerwoną książeczkę i wrzasnął:

– KGB!

– Czemu grodzieńscy towarzysze tak się podekscytowali moim wyjazdem do Mińska? – zapytałem.

Nikt mi nie odpowiedział. Samochód ruszył w kierunku centrum. Po obu stronach ode mnie siedzieli KGB-isci. Jeszcze jeden obok kierowcy. Nagle zadzwonił mój telefon, zdążyłem jeszcze raz wykrzyknąć do słuchawki, że jestem aresztowany, po czym wyrwano mi komórkę.

## W centralnym aparacie KGB

Samochód zatrzymał się tuż przed ogromnym budynkiem centralnego gmachu

KGB. Jeden z KGB-istów wysiadł i zaczął się naradzać przez komórkę. Po kilku minutach samochód przez bramę wjechał na podwórkę budynku. Zaparkował w kilkunastu metrach od słynnego wewnętrznego więzienia KGB – tzw. «amerykanki». Wcześniej widziałem ten budynek wyłącznie na zdjęciach. Byłem święcie przekonany, że już wkrótce znajdę się w jednej z cel tego więzienia. Szczerze powiedziawszy w duszy coś drgnęło... jednak szybko się opanowałem. Wysiedliśmy.

– Idziemy – zażądał jeden z nich. Przy bocznym wejściu KGB zapytano mnie:

– Wideo, audio, fotograficzna aparatura jest?

– Oczywiście! Przecież jestem dziennikarzem – odpowiedziałem.

Swą torbę z dyktafonem, aparatem fotograficznym i laptopem musiałem zostawić pod opieką stojącego przy wejściu żołnierza o niebieskich pagonach. Ruszyliśmy po schodach. Z przodu - jeden KGB-ista, z tyłu jeszcze jeden. Ogromny budynek wyglądał na zupełnie pusty. Na korytarzach nikogo nie spotkalismy. Weszliśmy na trzecie piętro. Po prawej zobaczyłem wielkie drzwi z napisem Muzeum KGB. Był to jedyny napis, który zobaczyłem w tym budynku. Na drzwiach pokoi, obok których przechodziliśmy, nie było żadnych napisów, tylko numery. Wprowadzono do jednego z takich pokoi. Obszarpany, nieświeży, brudny. W kącie wybitnie przestarzały komputer. Nawet Szczuczynski Komisariat Milicji, gdzie kilkakrotnie próbowano mnie przesłuchać w związku z donosem Wiktora Bogdana, wyglądał lepiej.

– Zaraz przybędą ludzie i wszystko panu wytłumaczą – powiedział jeden z KGB-istów.

– Taka u was bida, – próbowałem żartować.

– A co pan myślał, że tu ociekamy dobrobytem – powiedział siedzący przy stole KGB-ista, który nie uczestniczył w moim zatrzymaniu.

Moja komórka przez cały czas dzwoniła, jednak ani odebrać telefonu, ani go wyłączyć mi nie pozwolono. Po kilku minutach drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł mężczyzna w średnim wieku.

– Dzień dobry! Nazywam się Władimir Leonidowicz. My do pana nie mamy żadnych pretensji. Dostaliśmy rozporządzenie zatrzymać i odprowadzić pana do prokuratury. To wszystko. Zostanie pan przewieziony do Grodna i tam będą decydować o tym, co z panem będzie dalej. A na razie może kawę, herbatę czy może obiad zamówić? – zapytał się bardzo grzecznie.

– Jeżeli pan jest aż tak miły, to chciałbym zadzwonić.

– Co to ma do rzeczy - miły czy niemiły... Oczywiście, proszę dzwonić.

Potem wydał rozporządzenie, żeby zwrócono mi telefon.

– Może dzwonić, ile chce – powiedział do KGB-istów i wyszedł.

Zadzwoniłem tylko do Andrzeja Pisalnika i powiadomiłem, gdzie jestem. Zdążyłem też odebrać telefon od Wacława Radziwinowicza, korespondenta Gazety Wyborczej, który już wiedział o moim zatrzymaniu. Potem wyłączyłem komórkę. Pomyślałem tylko, że mógłbym urządzać tam konferencję prasową, jednak zrezygnowałem. Po kilku minutach wrócił Władimir Leonidowicz i zabrał mi komórkę. Na pewno moja konferencja prasowa w budynku KGB nie wchodziła w ich plany.

## Rozmowy

– Jak pan nie chce, to może pan nie odpowiadać, ale mnie po prostu interesuje ta zadyma wokół Związku Polaków. Przecież to taka blahostka, a zrobiono z tego problem międzynarodowy. Polska was wykorzystala i nadal wykorzystuje. Ale Polska jest marionetką w rękach NATO – oświadczył Władimir Leonidowicz.

– Jaka marionetka! Pan chyba żartuje. Jest to bardzo dziwny punkt widzenia – odparłem.

– Oczywiście, że marionetka. Andżelika Borys to też marionetka. Odznaczają ją teraz, nagrody dają w Polsce, została Kobieta Roku, ale ona przecież o niczym nie decy-

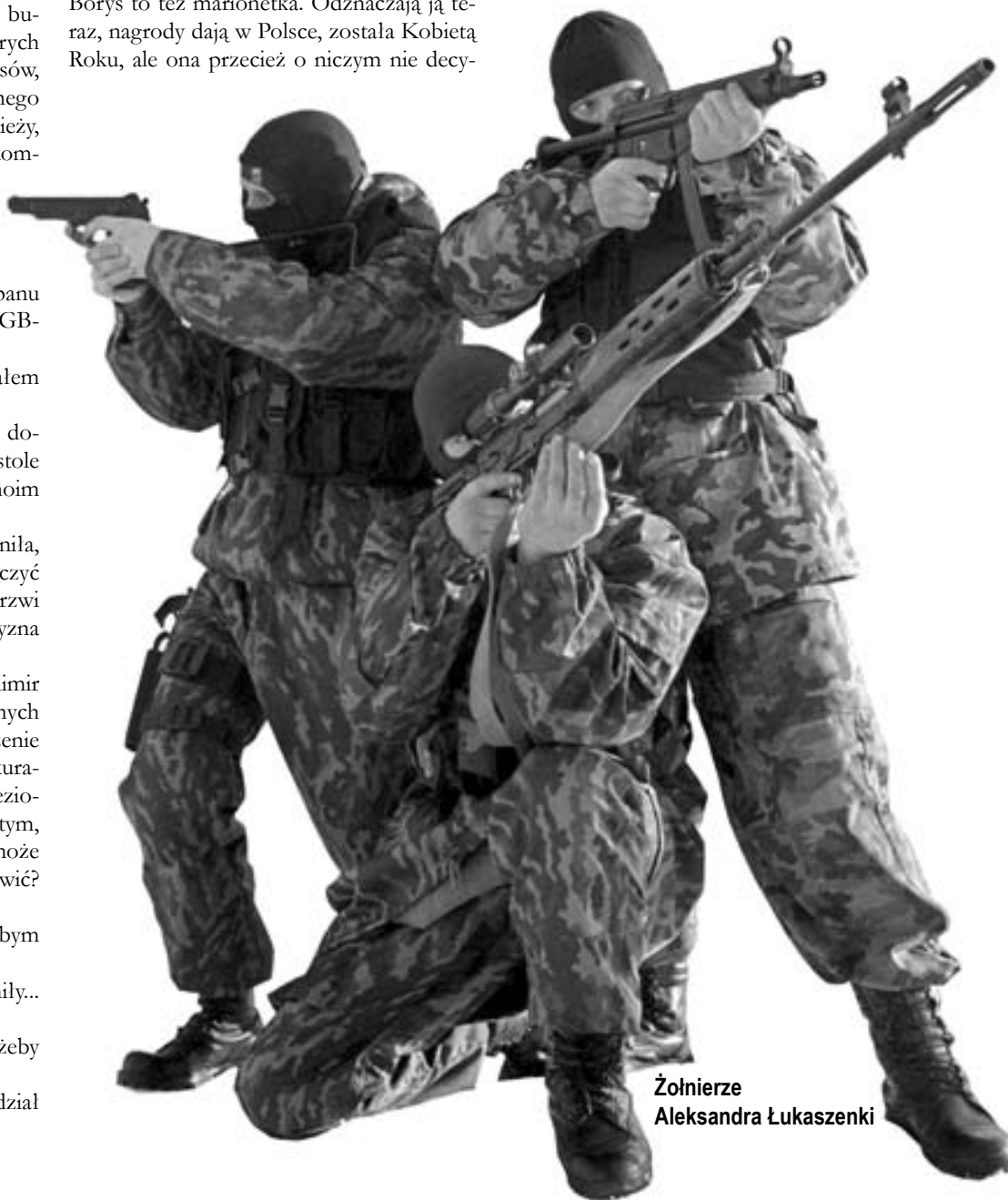
duje. Owszem, była odpowiednio szkolona, była przygotowywana, była na warsztatach w Polsce – kontynuował KGB-ista.

– To jest ciekawe. Siedzimy w urzędzie, który ma być najlepiej poinformowany w kraju, a tu taka wpadka. Kiedy Andżelika Borys była na warsztatach? Przecież to bajka. Pan pomylił Związek Polaków z jakąś opozycyjną organizacją – się zaśmiałem.

– Proszę się nie czepiać słów. Jak nie na warsztatach, to na spotkaniach w Polsce była. A tam mówiła: «Nie obchodzi mnie prawo białoruskie!». Przecież porządny obywatel Białorusi nie może tak się wypowiadać. Takie wypowiedzi są oburzające – grzmiał.

– Kto jest lepszym obywatelem Białorusi. My, Polacy, walczący o swoje prawa, czy pan zajmujący się inwigilacją i dławieniem społeczeństwa obywatelskiego – na to pytanie odpowie historia – powiedziałem.

Władimir Leonidowicz nie zrobił na mnie większego wrażenia. Powtarzał wszystkie ideologiczne brednie, które telewizja białoruska w ciągu ostatniego roku wbijała do głów swych odbiorców. Wkrótce znowu wyszedł z pokoju.



Żołnierze  
Aleksandra Łukaszenki



– O, może pan poczytać – jeden z KGB-istów wydobyl z szuflady książkę Słobodana Miłoszewicza przetłumaczoną na język polski.

– Wy tu na pewno macie dział polski, skoro takie książki posiadacie – powiedziałem.

Wkrótce znowu pojawił się Władimir Leonidowicz.

– Pan zostanie odtransportowany do Lidy, a tam prześlemy pana grodnianom. Proszę tylko bez żadnych głupstw. Chłopcy, którzy pana będą transportować, są naprawdę ostre – powiedział na pożegnanie.

## Do Grodna

Znanym już białym Oplem wyjechaliśmy w kierunku Grodna. Na trasie samochód pędził z prędkością około 180 km/godz. Co jakiś czas KGB-iści kontaktowali się z kierownictwem, zapewniając, że sytuacja jest pod kontrolą. Czulem się jak niebezpieczny przestępca. Nieoczekiwanie natrafiliśmy na uszkodzony fragment drogi. Coś zaczęło pisać. Potem dowiedziałem się, że zostało uszkodzone koło. Samochód zahamował.

– No proszę! A tu prezydent niedawno drogi wychwalał – powiedziałem.

KGB-iści przemilczeli.

– On helikopterem lata – odpowiedział jeden z funkcjonariuszy.

Po kilku minutach samochód znowu ruszył. Już na terenie obwodu grodzieńskiego samochód został zatrzymany przez drogówkę. Przekroczyliśmy dozwoloną prędkość. Kierowca wysiadł, pokazał milicjantowi dokumenty. Ten odsalutował i z piskiem opon ruszyliśmy dalej.

– Po co Polska pcha się do nas? Uczyć nas chcą! Niech zajmują się bezrobociem. Związek Polaków jest nasz, a nie ich – oświadczył podoficer.

W rejonie Lidy zostałem przekazany OMON-owcom. Przyjechali po mnie Szkodą, którą jeździ jeden z kierowników grodzieńskiej milicji. Teraz drogówka przy zbliżeniu się samochodu stawała na baczność.

Zostałem przewieziony do działu milicji obwodowej, który mieści się w Grodnie przy ul. Orzeszkowej 25. Czekal na mnie śledczy Dmitri Łabocki. Kiedy siedziałem w jego gabinecie, wyszedł na korytarz zamienić parę słów z OMON-owcami, a jeden z nich wrócił do pokoju. Zrozumiałem, że w tym dniu do domu nie trafię.



W celi

– Sprawa karna w stosunku do pana została wznowiona. Czy będzie pan składał zeznania? – zapytał.

– Oczywiście, że nie. Żadnych zeznań składać nie będę – oświadczyłem.

– Dobrze. Następnym razem chcę pana przesłuchać 16 marca. Oto wezwanie. Więcej do pana żadnych spraw nie mam, – oświadczył Łabocki.

OMON-owcy wprowadzili mnie z budynku, wsadzili do zwykłego milicyjnego wozu i odwieźli na Leninowski Komisariat. Tutaj dowiedziałem się, że jestem oskarżony o to, że przy budynku milicji przeklinałem. Zostałem wtrącony do aresztu. Korzystając z nieuwagi milicjantów,

zdażyłem zadzwonić do Andrzeja Pisalnika i poinformować go, że jestem na komisariacie i oskarżają mnie o drobne chuligaństwo.

## Areszt

Isolator Czasowego Przetrzymania Leninowskiego Komisariatu – to stary obdarty budynek. Ma 15 cel, które na pewno pamiętają jeszcze czasy stalinowskie. Przed umieszczeniem w celi, każdy aresztowany jest szczegółowo przeszukiwany. W moim przypadku zajęło to dosyć sporo czasu. Jechałem do Mińska co najmniej na 10

dni. Miałem całą torbę rzeczy osobistych. Strażnicy musieli to wszystko spisać. Największe zainteresowanie wzbudziły numery MAGAZYNU, które miałem przy sobie.

– A dlaczego po polsku? Przecież więcej ludzi zrozumiałoby, gdyby to było po rosyjsku. A tak, co? Tylko obrazki obejrzą, – burzał się jeden ze strażników.

– To jest pismo dla Polaków – próbowałem tłumaczyć.

– Nasz kapral też jest Polakiem, ale po polsku nic nie przeczyta, więc lepiej byłoby po rosyjsku. Zresztą wszyscy ci nasi Polacy po polsku znają może parę słów – upierał się strażnik.

– Ja, na przykład, znam polski, a kapral, skoro jest Polakiem, też mógłby się nauczyć języka ojczystego – oświadczyłem.

Następnie zeszliśmy na tematy polityczne.

– Po co Polska pcha się do nas? Uczyć nas chcą! Niech zajmują się bezrobociem. Związek Polaków jest nasz, a nie ich – oświadczył podoficer.

– Związek Polaków należy do Polaków i to oni, a nie milicja czy KGB, mają decydować o losie organizacji – odpowiedziałem.

Usłyszałem cały wykład w stylu telewizyjnej białoruskiej o wrogich planach Zachodu i Polski w stosunku do Białorusi.

– Za dużo pan BT ogląda, – podsumowałem rozmowę i oświadczyłem, że będę prowadzić suchy strajk głodowy w związku z tym, że zostałem bezpod-



stawnie oskarżony. Większego wrażenia na strażnikach to nie zrobiło.

– I tak byś nic dzisiaj nie dostał do jedzenia – powiedział jeden z nich.

Strażnicy właśnie skończyli spisywanie moich rzeczy.

– Do celi nr 14 go – powiedział podoficer.

Cela nr 14 mieściła się na drugim piętrze izolatki. Nikogo tam nie było, było dosyć chłodno. W kącie mieścił się brudny kibel. Co jakiś czas strażnik obserwował mnie przez judasza.

## Sąd

Po południu następnego dnia zostałem odtransportowany do sądu rejonu leninowskiego Grodna. W sądzie na mnie czekali Andrzej Pisalnik, Mieczysław Jaśkiewicz i Igor Banczer.

– Od samego rana się tu kręcą – dal upust swemu niezadowoleniu milicjant Leniec, który miał reprezentować oskarżenie na moim procesie.

Od Pisalnika się dowiedziałem, że został aresztowany Józef Porzeccki, którego też oskarżyli o drobne chuligaństwo. Moją sprawę rozpatrywała sędzia Natalia Koziol, która niejednokrotnie prowadziła sprawy polityczne. Zażądałem adwokata. Sędzia wyprosiła mnie z gabinetu. Na korytarzu w otoczeniu milicjantów musiałem czekać, aż się skontaktuje z moim obrońcą Aleksandrem Birilowym. Długo nie mogli go

znaleźć. Potem się dowiedziałem, że w tym dniu brał udział w innym procesie. Bez obrońcy proces nie mógł się rozpocząć. Po kilku godzinach oczekiwania zostałem z powrotem odtransportowany do aresztu. Tu na mnie czekała niespodzianka. Administracja aresztu, nie zważając na pisemny rozkaz zastępcy naczelnika Leninowskiego Komisariatu Aleksandra Chilko, odmówiła przyjęcia mnie. Chodzi o to, że bez wyroku sądowego nie mieli prawa mnie dłużej trzymać. Około półtorej godziny trwały pertraktacje, jednak kierownik aresztu nie ustąpił. Milicja, więc rzuciła wszystkie siły na poszukiwanie mego obrońcy. Około godz. 18.00 znów przywieziono mnie do sądu. Jedynym świadkiem popełnienia wykroczenia był podoficer OMON-u Dieniszczyk. Oświadczył on, że przeklinałem przed budynkiem milicji. Zapytałem go, czy jest mu wstyd. Odpowiedział, że nie rozumie, dlaczego ma się wstydić. Jego zeznań w pełni wystarczyło, by Natalia Koziol skazała mnie na 10 dni aresztu.

– No i co, nie miałeś dzisiaj szczęścia? – uśmiechnął się do mnie strażnik, gdy po raz kolejny przyprawiono mnie do aresztu. Znów znalazłem się w celi nr 14.

## Przesłuchania

Rano do mojej celi przyszedł naczelnik aresztu. Chciał się dowiedzieć o przyczynach mojej głodówki. Zapowiedział, że poinformuje przełożonych o moim proteście. Poza tym dzień minął bez żadnych przygód. W sąsiednich celach słyszałem znajome głosy lidera obwodowego BNF Sierheja Malczyka, przewodniczącego grodzieńskiego oddziału Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiosna» Wiktora Sazonowa, przedstawiciela sztabu wyborczego Kazulina Mikoly Worona. Z tego zrozumiałem, że została przeprowadzona szeroko zakrojona akcja pacyfikacji opozycji. Wszyscy, kogo reżim

– No i co, nie miałeś dzisiaj szczęścia? – uśmiechnął się do mnie strażnik, gdy po raz kolejny przyprawiono mnie do aresztu. Znów znalazłem się w celi nr 14.

uznał za zdolnych zorganizować akcje protestu, zostali aresztowani pod byle pretekstem. W Grodnie ludzi skazano za to samo wykroczenie – przeklinanie w miejscach publicznych.

W czwartek, w trzecim dniu mego aresztu, zaczęły się wezwania na przesłuchania. Jako pierwszy zjawił się oficer milicji Smoliakow, którego bardzo interesowało, gdzie i w jaki sposób jest wydawany MAGAZYN. Tradycyjnie odmówiłem składania jakichkol-

wiek wyjaśnień w tej sprawie, jednak organy ścigania nie dawały za wygraną. Następnie rozmowę ze mną prowadził zastępca prokuratora rejonu leninowskiego Grodna Abramowicz. Musiał odreagować na informacje administracji aresztu o podjęciu przeze mnie suchej głodówki. Spisał moje tłumaczenia, a następnie zapytał, na co liczę.

– Liczę na to, że prokuratura zaskarży wyrok, który został podjęty z naruszeniami prawa – oświadczyłem.

Na tym rozmowa się skończyła. W piątek na rozmowę ze mną przyszedł Wieniamin Łukianow, który z ramienia prokuratury obwodowej prowadzi postępowanie sprawdzające w związku z wydawaniem MAGAZYN. Poinformował mnie o tym, że Komitet ds. Religii i Mniejszości Narodowych uznał, że MAGAZYN rozpała nastroje antypolskie(!!!). Odczytał mi specjalną opinię przygotowaną przez ten urząd. Wśród «rozpalających nastroje antypolskie» wymieniono następujące artykuły z pierwszego numeru MAGAZYN: «Na uchodźstwie», «Na co liczy Łucznił» oraz « W więzieniu u Łukaszenki » i (prawdziwa sensacja!) artykuł autorstwa profesora Andrzeja Stelmachowskiego «Prześladowania Polaków Białorusi». Po odczytaniu tych bzdur Wieniamin Łukianow wnikliwie spojrzał mi w oczy. Widocznie chciał się dowiedzieć, jakie wrażenie na mnie zrobiła opinia Komitetu. Roześmiałem się.

– Mogę od razu powiedzieć panu, kto jest autorem tego. Jura Uralski. Tylko ta osoba w Komitecie mogła wymyślić podobne brednie – oświadczyłem.

– Rzeczywiście autorem jest Uralski – przyznał Łukianow, który zobaczył, że żadnego wrażenia na mnie relacje Uralskiego nie zrobiły. Widząc, że celu nie osiągnął, zaczął próbować mnie straszyć.

– Niech pan zrozumie, sprawa jest bardzo poważna. To już nie będzie areszt, tylko prawdziwe więzienie. Można temu zapobiec, ale potrzebna jest dobra wola z pańskiej strony – mówił Łukianow.

Roześmiałem się.

– No, jak pan uważa. Tylko żeby potem pan nie żałował – powiedział na pożegnanie Łukianow.

Myślałem, że na dzisiaj dadzą mi spokój. Jednak wieczorem raz jeszcze zostałem wezwany na przesłuchanie. Do aresztu przyszedł śledczy Dmitrij Łabocki. Na jego korzyść świadczy fakt, że w odróżnieniu od poprzedników, nie spodziewał się, że areszt jakoś wpłynie na zmianę moich zeznań. Ponownie odmówiłem składania jakichkolwiek wyjaśnień. Łabocki to zanotował i szybko wyszedł, zostawiając mnie sam na sam z adwokatem Aleksandrem Birilowym. Od





niego dowiedziałem się, że aresztowania członków sztabów wyborczych opozycyjnych kandydatów na prezydenta trwają na terenie całego kraju, a szef KGB – Sciapan Sucharenko – ogłosił, że każdy, kto 19 marca wyjdzie na ulicę protestować, będzie uważany za terrorystę.

## Głodówka

W piątek mijala czwarta doba suchej głodówki. Stan zdrowia w tym czasie bardzo się pogorszył. Zaczęły boleć nerki. Jeść absolutnie się nie chciało, ale w nocy śniła mi się woda. Całe wodospady. Wieczorem jeden ze strażników przyniósł gazetę «Wieczernij Grodno». «Wybory odbywają się w spokojnej i opanowanej atmosferze» – przeczytałem w pierwszym napotkanym artykule. Obok w celach siedzeli lokalni kierownicy sztabu wyborczego obydwoch opozycyjnych kandydatów, w całym kraju szła łapanka, KGB raportowało o zatrzymaniu jakichś terrorystów... A tu «spokój i opanowanie». Odłożyłem gazetę na bok i więcej nie wziąłem jej do ręki. Około godz. 21.00 drzwi celi się otworzyły.

– Zbieraj rzeczy idziemy – oznajmił strażnik.

– I co, władza się zmieniła? – próbowałem żartować.

Odpowiedzią było milczenie. Zwrócono mi moje rzeczy, włożono kajdanki i

wsadzono do samochodu milicyjnego. Przetransportowano mnie do aresztu październikowskiego. Na początku poznałem, że 5 dobę prowadzę suchą głodówkę. Nie chcieli mnie przyjąć, jednak potem ktoś zadzwonił i przyjęto.

– Ja tu tylko wykonuję rozkazy – oznajmił strażnik.

Umieszczono mnie w celi nr 4. Razem ze mną siedział Wadzim Sarancukow, kierownik sztabu wyborczego Aleksandra Milinkiewicza w Grodnie. W celi obok siedział Józef Porzecki, przedstawiciel sztabu Kazulina – Aleksander Wasilew i Mikołaj Woron, sekretarz miejskiej organizacji BNF Eugeniusz Zablocki, w celi nr 2 siedział aktywista BNF Mikołaj Lemianowski... Przeprowadzając mnie do aresztu październikowskiego, milicjanci między innymi liczyli na to, że znajomi będą nawoływali mnie do zaprzestania protestu. Tak się też stało. Jeszcze od razu po ogłoszeniu wyroku powiedziałem kolegom, że przerwę głodówkę tylko w szpitalu, jednak klimat w białoruskiej medycynie się zmienił. W latach 1995-1996 w 5. dniu suchej głodówki każdy więzień niemal automatycznie lądował w szpitalu. Teraz to się zmieniło. Medycy twierdzą, że człowiek jest w stanie przeżyć bez płynu 7-8 dni. Potem – śmierć. W 5 dniu mój stan bardzo się pogorszył. Strasznie bolały nerki, kręciło wszystkie stawy, miałem czarne plamy

przed oczyma... Stan był taki, jakbym za chwilę miał stracić przytomność.

## Łukaszenkowska medycyna

Strażnicy wezwali pogotowie. Dwie panie w białych chalatach zaczęły od tego, że głodówka nie jest żadną diagnozą, więc nie mogą mnie wziąć do szpitala. Potem zaczęły wypytywać, dlaczego prowadzę głodówkę.

– Mam za mało sił, by tłumaczyć – powiedziałem. Zażądałem, by odprowadzono mnie z powrotem do celi. Po 6. godzinach pogotowie wezwano jeszcze raz. Historia się powtórzyła.

– Jeżeli z nim coś się stanie, to pani osobiście będzie za to odpowiadała – grzmiał z celi nr 2 Mikołaj Lemianowski. Nie zrobiło to na lekarce żadnego wrażenia.

Mój stan się szybko pogarszał. Nawet mówić już było ciężko. Był to 6 dzień suchej głodówki. Wadzim Sarancukow już chciał «wszczać bunt» – zachęcić wszystkich więźniów politycznych do protestu, jeżeli mnie nie zawiozą do szpitala. Po raz trzeci wezwano pogotowie. Jak zrozumiałem, ze wszystkimi lekarzami, którzy przyjeżdżali do mnie uprzednio, rozmawiali milicjanci. Jednak, albo mój stan uznano za bardzo poważny, albo lekarka trafiła się porządna, w każdym bądź razie teraz było inaczej.

Lekarka w średnim wieku zapytała, co mi jest.

– Nie ja wzywałem pogotowie, niech



ochrona tłumaczy – wykrztusiłem z siebie.

Zmierzyła mi ciśnienie.

– Muszę zabrać go do szpitala – powiedziała milicjantowi. Milicjant dał jej przeczytać postanowienie sądu o skazaniu mnie na 10 dni aresztu. Po co to zrobił, nie wiem. Jednak lekarka nie zmieniała swego zdania. Strażnik zadzwonił i poinformował kierownika konwoju więziennego, że zostanę przetransportowany do szpitala. Po kilkunastu minutach zjawił się konwój więzienny. Zakuto mnie w kajdanki i przewieziono do szpitala nr 1, który mieści się obok stadionu Niemen. Na dzień dobry od lekarza o nazwisku Kuźniecowa usłyszałem, że z moją nadwagą głodówka będzie dla mnie korzystna.

– W takim wypadku możemy jechać z powrotem – powiedziałem.

– Musimy mieć zaświadczenie lekarskie, że Poczobut nadaje się do aresztu – powiedział jeden z konwojentów.

Podpisywać takiego dokumentu Kuźniecowa nie chciał. Znowu zmierzono mi ciśnienie. Zjawił się lekarz o nazwisku Frolow. Powiedział mi, że zostanie umieszczony w szpitalu. Konwojenci powiadomili o tym swoich przełożonych i dostali rozporządzenie, żeby zostać w szpitalu razem ze mną.

– Nie ma pan nic przeciwko temu, jeżeli zabieg – chodzi o kroplówkę – zrobimy na miejscu? – zapytał Frolow.

– Jest mi wszystko jedno, – odpowiedziałem.

Wlano we mnie około 1 litra leków, po czym... powiedziano odtransportować do aresztu.

Byłem strasznie wkurzony. Mało tego, że lekarze mnie okłamali, to na dodatek zostałem wyprowadzony z głodówki. W areszcie spotkano mnie ze zdziwieniem i umieszczono w celi nr 5.

## Wybory

Areszt powoli się wypełniał opozycjonistami. Scenariusz był mniej więcej taki sam: zatrzymanie, oskarżenie o przeklinanie na ulicy, szybki proces i wyrok – od kilku do kilkunastu dni aresztu. W niedzielę, 19 marca, mnie i Eugeniusza Zablockiego wprowadzono z celi i zaprowadzano na komisariat, gdzie zrobiono zdjęcia. Potrzebne były do zaświadczeń, na podstawie których mogliśmy wziąć udział w głosowaniu. Nie mieliśmy ze sobą paszportów, więc potrzebne były zaświadczenia. Po południu razem z innymi więźniami zaprowadzono nas do tak zwanego pokoju leninowskiego, gdzie był urządzony punkt wyborczy. Dwie panie z komisji wyborczej wydały karty do głosowania, które trzeba było wypełnić w kabince.

– Za nowego prezydenta! – powiedziałem i wrzuciłem kartę do urny wyborczej.

Mikołaj Woron i Eugeniusz Zablocki zaczęli uważnie przypatrywać się urnie

wyborczej.

– Przecież karty do głosowania można z niej wyciągnąć. Nawet tu będą falsyfikować! – oburzył się Woron.

– Ależ nie! Co pan mówi! Będziemy uczciwie liczyli głosy! – próbowała nas przekonywać jedna z członkiń komisji wyborczej.

– Wiemy, wiemy! – śmiał się Zablocki. On niejednokrotnie był obserwatorem podczas wyborów. Dobrze znał mechanizm tworzenia zwycięstw wyborczych Aleksandra Łukaszenki.

Z wyników ankietowania przeprowadzonego od razu po zakończeniu głosowania w areszcie zwyciężył Aleksander Milinkiewicz, który uzyskał ok. 90 proc. głosów. Drugie miejsce zajął Aleksander Kazulin. Na Łukaszenkę nie zagłosował nikt.

## Wyzwolenie

Kilka dni po wyborach do naszej celi przerzucono Andrzeja Pisalnika i Andrieja Mieszkę ze sztabu wyborczego Aleksandra Kazulina. Obydwaj już odbyli po jednym wyroku i wyszli na wolność. Jednak tego samego dnia zostali zatrzymani i ponownie osadzeni w areszcie. Od nich dowiedzieliśmy się, że na Placu Październikowym w Mińsku powstało miasteczko namiotowe i protesty trwają nadal.

– Dopóki będą akcje protestu, dopóty będziemy tu siedzieć – podsumował Andrzej Pisalnik. Oczywiście, perspektywa dłuższego siedzenia nikogo nie wprawiała w zachwyt, jednak wszyscy byli gotowi siedzieć tyle, ile trzeba, żeby tylko sytuacja w kraju uległa zmianie.

23 marca wieczorem zostałem wypuszczony z aresztu. Umówiłem się z Andrzejem Pisalnikiem, że dam znać, jeżeli mnie nie aresztują. Obok aresztu spotykali mnie moja żona i koledzy. Do domu samochodem zabrał mnie Andrzej Lisowski. Przyplacił to aresztem. Obok Szkoły Polskiej zatrzymała nas drogówka. Andrzej Lisowski od razu się zorientował, o co chodzi.

– Wysiadał i idź na piechotę. Może się uda – powiedział do mnie.

Chociaż milicjant próbował mnie zatrzymać, jednak chodziło im o zatrzymanie samochodu. Szczęśliwie dotarłem do domu. Andrzej Lisowski już następnego dnia został skazany na 10 dni więzienia. Następnego dnia zrobiłem tak, że informacja o tym, że jestem na wolności, została przekazana Andrzejowi Pisalnikowi.

Przez następne dni przed moim domem dyżuruwały na zmianę samochody. Obawiając się ponownego aresztu, nie wychodziłem z mieszkania.

Po 25 marca, kiedy lider opozycji Aleksander Milinkiewicz ogłosił zawieszenie protestów ulicznych, władze przerwali polowanie na ludzi. Dziwne samochody spod mego mieszkania zniknęły. Według niepełnych danych w kraju aresztowano około 800 ludzi. To cena kolejnego eleганckiego zwycięstwa.

## Dlaczego?

Przez cały czas zastanawiałem się, dlaczego zostałem aresztowany. Przecież nie byłem członkiem sztabu wyborczego, nie byłem zaangażowany w przygotowanie akcji protestu. Jechałem do Mińska wyłącznie jako dziennikarz. Czyżby tak im zależało, by moje artykuły o wyborach nie ujrzały światła dziennego? Czy po prostu moje nazwisko zostało umieszczone przez władze na tak zwanej «czarnej liście» – w spisie ludzi niebezpiecznych, którzy musieli być osadzeni w więzieniach? Odpowiedzi na te pytania nie znam. Zgodnie z informacją Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy w czasie wyborów i protestów powyborczych na Białorusi, przede wszystkim w Mińsku i Grodnie, aresztowano 37 dziennikarzy, w tym obywateli Polski, Gruzji oraz Kanady. Wszyscy zostali skazani na kilkunastodniowe kary aresztu.

ANDRZEJ POCZOBUT



**UCHWAŁA**  
**Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej**  
**z dnia 27 kwietnia 2006r.**

**w sprawie represjonowania liderów opozycji demokratycznej na Białorusi**

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej z ogromnym niepokojem przyjmuje informacje o nasileniu represji wobec liderów ruchu demokratycznego na Białorusi. Sejm stanowczo potępia aresztowanie i skazanie Aleksandra Milinkiewicza, Wincuka Wiaczorki i Siergieja Kaliakina, uznając je za rażące pogwałcenie praw obywatelskich i politycznych przynależnych narodowi białoruskiemu. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej po raz kolejny wzywa Aleksandra Łukaszenkę do zaprzestania represji wobec działaczy opozycji i do niezwłocznego uwolnienia wszystkich uwięzionych ze względu na poglądy polityczne. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża zdecydowane poparcie i uznanie dla słusznej walki ruchu demokratycznego na Białorusi oraz jego lidera Aleksandra Milinkiewicza. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej apeluje do wszystkich krajów świata o solidarność i pomoc dla uciskanych białoruskich demokratów.

**MARSZAŁEK SEJMU RP**  
**MAREK JUREK**

**UCHWAŁA**  
**Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej**  
**z dnia 27 kwietnia 2006r.**

**w dwudziestą rocznicę tragedii w Czarnobylu**

W dwudziestą rocznicę tragedii w Czarnobylu Sejm Rzeczypospolitej Polskiej pragnie uczcić pamięć ofiar wybuchu elektrowni atomowej i wywołanego nim skażenia radiologicznego, które objęło swym zasięgiem znaczną część Europy, w tym również Polskę.

Pamięci o ofiarach towarzyszy wspomnienie bezwzględności ówczesnych władz ZSRR, które nie informując w odpowiednim czasie o skali zagrożenia, naraziły na szwank życie i zdrowie tysięcy swych obywateli i obywateli krajów sąsiednich, w tym także wielu Polaków. Wiele z tych ofiar do dziś cierpi z powodu skutków czarnobylskiej katastrofy.

Pamiętamy również o braku rzetelnej informacji na ten temat w naszym kraju i współudziale władz PRL w tuszowaniu prawdy o skali skażenia radiologicznego i związanymi z nim zagrożeniami. Z satysfakcją patrzymy więc na demokratyczne zmiany, które zaszły w Polsce od tamtego czasu. Jednocześnie przypominamy o konieczności utrzymania szczególnej solidarności wolnego świata ze społeczeństwami Ukrainy i Białorusi, które poniosły i nadal ponoszą największe i najbardziej bolesne konsekwencje katastrofy sprzed dwudziestu laty.

**MARSZAŁEK SEJMU RP**  
**MAREK JUREK**

**Oświadczenie**  
**Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP**  
**z dnia 28 kwietnia 2006r.**

**w sprawie aresztowań i represji wobec przywódców opozycji demokratycznej na Białorusi**

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej z oburzeniem przyjęło fakt aresztowania przez władze białoruskie Aleksandra Milinkiewicza oraz jego współpracowników: przewodniczącego Partii BNF Wincuka Wiaczorki, przewodniczącego Partii Pracy Aleksandra Buchwostaua i przewodniczącego Partii Komunistów Białorusi, Sierhieja Kalakina, oskarżonych o «aktywne uczestnictwo w nielegalnym zgromadzeniu» (opozycyjnej demonstracji w 20. rocznicę katastrofy w Czarnobylu).

Uważamy, że aresztowani skorzystali jedynie z podstawowych praw, jakie każde państwo powinno gwarantować swoim obywatelom – wolności zgromadzeń i wolności słowa. Zatrzymanie przywódców opozycji to kolejny przejaw represji, jakie białoruskie władze stosują wobec własnych obywateli, którzy mają odwagę domagać się respektowania podstawowych swobód obywatelskich i przestrzegania praw człowieka.

Stanowczo potępiamy również uprowadzenie i pobicie w dniu 26 kwietnia lidera Zjednoczonej Partii Obywatelskiej, Anatolija Labiedźki.

Domagamy się natychmiastowego uwolnienia Aleksandra Milinkiewicza, Wincuka Wiaczorki, Aleksandra Buchwostaua, Sierhieja Kalakina oraz Aleksandra Kazulina.

# Aleksan

**W kwietniu mińskie więzienie opuścił jeden z liderów białoruskiej opozycji, były minister i ambasador Michaił Marynicz. Został skazany na 5 lat za rzekomą kradzież komputerów z Ambasady USA w Mińsku, mimo że Ambasada USA nie miała do niego żadnych pretensji. Przez organizacje broniące praw człowieka był uznany za więźnia sumienia.**

**Jak się Pan czuje dzisiaj?**

– Czuję się nie najlepiej. Myślę, że przez co najmniej kilka miesięcy będę musiał się leczyć i rehabilitować. Jednak mam nadzieję, że wolność będzie najlepszym lekarstwem.

**Dla opinii publicznej wyzwolenie Marynicza było niespodzianką. Wcześniej władze odmówiły przedterminowego zwolnienia. Dlaczego właśnie teraz podjęto decyzję o zwolnieniu?**

– Wybory minęły. Chodziło przede wszystkim o to, bym nie uczestniczył w żaden sposób w kampanii wyborczej. Władze bały się mego udziału w wyborach nie tylko jako kandydata, ale nawet jako zwykłego aktywisty. Uważali, że mogę mieć wpływ na przebieg kampanii.

**W więzieniu przeżył pan zawał, podobno nie udzielano potrzebnej pomocy lekarskiej. Proszę o tym opowiedzieć.**

– Kiedy w marcu 2005r. przetransportowano mnie do zakładu karnego w Orszy, strażnicy zabrali mi wszystkie leki. Nie zwracali uwagi na to, że zostały mi przypisane przez lekarzy. Było to działanie celowe. Uważam, że władze chciały w ten sposób mnie zlikwidować. W wyniku braku leków miałem wylew. Cała lewa strona ciała była sparaliżowana, ale nawet wtedy nie udzielono mi pomocy. Jednak o moim stanie dowiedzieli się więźniowie, zaczęły się protesty. Wszystkich oburzyło to, że administracja nie daje choremu leków, które zalecił mu lekarz. Potem informacja o moim stanie trafiła na wolność. To spowodowało, że zaczęli mnie leczyć. Nie mogłem ani mówić, ani chodzić, ale wciąż byłem przetrzymywany w Orszy, a w podobnych sytuacjach więźniów od razu jest transportowany do centralnego szpitala więziennego w Mińsku. Tylko, gdy o mojej sprawie zaczęto mówić na Zachodzie, wtedy zostałem przewieziony do Mińska.

**Jak wyglądało leczenie w warunkach więzienia?**

– Lekarze w Mińsku byli profesjonalistami. Krewni zdobyli potrzebne leki. W ciągu 3 miesięcy musiałem na nowo uczyć się mówić, pisać, poruszać się. To było trudne. Nie byłem jeszcze w pełni zdrowy, kiedy podjęto decyzję o moim ponownym przeniesieniu do zakładu karnego. Jednak podobno zgodnie z więziennymi regulami nie można było mnie więcej trzymać w szpitalu. Gdy się znalazłem w mińskim więzieniu, zacząłem robić gimnastykę i powoli wracałem do

# Andrze opamiętaj się!



**Michał Marynicz**, były minister w rządzie Aleksandra Łukaszenki, ambasador Białorusi w Czechach i na Łotwie, doktor nauk ekonomicznych.

Urodził się w 1940r. w obwodzie homelskim na wschodniej Białorusi. Członek KPZR. W czasach sowieckich został merem Mińska. W 1994r. został Ministrem Zewnętrznych Spraw Ekonomicznych. Po połączeniu tego urzędu z MSZ został ambasadorem w Czechach, a następnie na Łotwie.

W 2001r. nieoczekiwanie poddał się do dymisji i wystawił swoją kandydaturę na wyborach prezydenckich.

Po wyborach został kierownikiem organizacji «Rzeczowa Inicjatywa», która jednoczyła w swoich szeregach kierowników zakładów państwowych i przedsiębiorców. Nie krył swoich prezydenckich ambicji. Był uważany za osobę, która ma dobre kontakty z rosyjską elitą.

W 2004r. został skazany na 5 lat więzienia za przywłaszczenie komputerów należących do Ambasady USA na Białorusi. Amerykanie nie mieli żadnych pretensji do Marynicza. Departament Stanu wydał w tej sprawie specjalne oświadczenie. Marynicz nigdy nie przyznał się do winy.

normalnego stanu.

**Czy w ciągu tych lat nie było propozycji zwolnienia w zamian za uznanie winy i wyrażenie pokory wobec Łukaszenki?**

– Oczywiście, podobne propozycje były. Przecież kiedy we wrześniu 2005r. specjalna komisja więzienna rozpatrywała możliwość mego przedterminowego zwolnienia, jako warunek postawiono uznanie winy. Odmówiłem. Nie popełniłem żadnego przestępstwa. Wtedy odmówiono mi zwolnienia. Uznano, że «nie stanąłem na drodze poprawy». Strażnicy mają taki termin. Władzom bardzo zależało na tym, bym się «poprawił», bym przyznał się do winy... Jednak zrozumieli, że się nie ugnę. Teraz ta sama komisja już nie żądała przyznania się do winy.

**Jakie warunki panują w białoruskich więzieniach?**

– Warunki są koszmarnie. Więźniowie są traktowani jako bydło. Człowiek jest pozbawiony jakiegokolwiek możliwości obrony własnych praw. W mińskim więzieniu, gdzie trafiłem już po szpitalu, było trochę lepiej. Wśród strażników panowała większa dyscyplina, jednak te same okropne warunki utrzymania: bardzo dużo ludzi na małej przestrzeni, łóżka są stawiane w dwa, a nawet w trzy rzędy. Na dodatek złe jedzenie. To wszystko powoduje, że szerzą się choroby...

**Jak układały się stosunki z administracją więzienia? Jaki stosunek mieli do pana współwięźniowie?**

– Jeżeli nie brać pod uwagę zdarzeń w Orszy, to nie zauważyłem jakiejś szczególnej brutalności w stosunku do mnie. Dla administracji też było jasne, że żadnej winy nie mam i trafiłem do więzienia w wyniku sfingowanego procesu. Ze strony niektórych strażników wyczulem nawet współczucie. Współwięźniowie też rozumieli, że siedzę za politykę, że jest to zemsta. Dla nich często byłem jedynym źródłem informacji o tym, co się dzieje w kraju.

**Zna pan osobiście niemal całe najwyższe kierownictwo Białorusi. Istnieje punkt widzenia, że represje wobec pana powinny być zastraszyć urzędników, zademonstrować im, co ich czeka, jeżeli wystąpią przeciwko Łukaszence. Co pan o tym sądzi?**

– Jest oczywiste, że represje w stosunku do mnie, do Leonowa (były Minister Rolnictwa skazany na 5 lat więzienia) miały na celu zastraszenie urzędników, w tym tych, co zajmują najwyższe stanowiska w kraju. Łukaszence zależy, by oni nie mieli odwagi nawet się poruszyć bez jego zgody. Jemu zależy, by cały aparat

państwowy bezwzględnie wykonywał jego rozporządzenia. Białoruska nomenklatura dzisiaj nie jest samodzielną siłą. Nikt z nich nie podejmuje własnych decyzji. Niezależnie od tego, czy to jest gospodarka, czy to jest dyplomacja – wszystkim kieruje Administracja Prezydenta i osobiście Łukaszenko. Urzędnicy są pozbawieni jakichkolwiek praw i na moim przykładzie zademonstrowano, co może być z każdym z nich, jeżeli będą protestować.

**Jak pan ocenia perspektywy białoruskiej opozycji?**

– Oczywiście w porównaniu z 2001r. zrobiono duży krok do przodu. Te akcje protestu, namiotowe miasteczko – to nie może nie wzbudzać szacunku. Jednocześnie jednak opozycja nie potrafiła wymusić zmian w prawie wyborczym. To był błąd, bo zmiana regul prawa wyborczego może być początkiem zmian w kraju.

**Co dzisiaj, gdyby nadarzyła się taka możliwość, powiedziałby pan Aleksandrowi Łukaszence?**

– Powiedziałbym to, co już mówiłem mu wcześniej: «Aleksandrze Grigoriewiczu, opamiętaj się! Ile można dręczyć ludzi? Jakie bezprawie panuje dzisiaj w naszym kraju! Trzeba myśleć o przyszłości. Dyktatura to ślepy zaułek!»

**Unia Europejska i USA nie uznały wyników wyborów i żądają ich powtórzenia. Wprowadzone zostały sankcje wizowe w stosunku do osób zaangażowanych w represje. Rosja zaś nadal popiera Łukaszenkę. Pana nazywano prorosyjskim politykiem. Czy nie jest pan rozczarowany pozycją Rosji wobec wyborów na Białorusi?**

– Dla mnie to bardzo trudne pytanie. Długo siedziałem w więzieniu, więc nie chciałbym robić jakichkolwiek pochopnych oświadczeń. Pozycja Rosji jest dla mnie zagadką. Poparcie dla Łukaszenki uważam za wielką pomyłkę rosyjskiego kierownictwa. Według mnie rosyjska elita powinna bardziej progresywnie patrzeć na procesy we współczesnym świecie, w tym i na Białorusi.

**Czym pan będzie się teraz zajmował?**

– Przede wszystkim będę się leczył. Potem chciałbym się spotkać z kolegami, którzy aktywnie zajmują się polityką, przeprowadzić z nimi konsultacje. Na pewno nadal będę się zajmował rozwojem prywatnej przedsiębiorczości. Bez prywatnej przedsiębiorczości nie ma mowy o stworzeniu społeczeństwa obywatelskiego.

**Dziękuję za rozmowę.**



# Głowę ku niebu podnosi tylko elita

Rozmowa o Białorusi i Białorusinach z literatem i kulturologiem Walancinem Akudowiczem oraz doktorem filozofii i medioznawcą Alesiem Ancipienką

**Wśród wielu definicji białoruskiej tożsamości narodowej – jedną z najbardziej kontrowersyjnych jest wygłoszona kiedyś przez Aleksandra Łukaszenkę. Oświadczył on, że Białorusini to Rosjanie, tylko lepszego gatunku. Czy Białorusini rzeczywiście nie czują się narodem samodzielnym, potrafiącym budować własną tożsamość niezależnie od Rosjan?**

*Aleś Ancipienka:* Użyta przez prezydenta definicja dotyczy tylko tej części społeczeństwa białoruskiego, która czuje się narodem sowieckim. Ten zaś zawsze utożsamiał się z rosyjskością. W czasach sowieckich centrum władzy dla Białorusina znajdowało się w Moskwie. Na Białorusi dominowały wówczas rosyjskie: język, kultura, system szkolnictwa. Piętnaście lat niepodległości sprawiły jednak, że prezydencka definicja ma już mało wspólnego z rzeczywistością. Mimo tego, że językiem dominującym na Białorusi wciąż pozostaje język rosyjski, głównym czynnikiem kształtującym obecnie tożsamość Białorusina wcale nie są już więzi z Rosją. O wiele większe znaczenie odgrywa w tym procesie fakt zamieszkania we własnym, niepodległym kraju, posiadającym własne centrum władzy i realizującym własną politykę.

Wydaje się, że prezydencka definicja zawiera także myśl o tym, że jako naród Białorusini ukształtowali się pod wpływem dominacji rosyjskiej. Sprawilo to, iż charakteryzuje ich wyznawanie podobnego do rosyjskiego systemu wartości...

*Walancin Akudowicz:* To prawda, że jako naród ukształtowaliśmy się w Imperium Rosyjskim, a później – sowieckim, które w swojej istocie także było rosyjskie. Proces ten nie polegał jednak na przejmowaniu cech mentalności rosyjskiej. Wręcz przeciwnie. Białorusini zaczęli uświadamiać swoją odrębność od Rosjan wówczas, gdy zaczął się rodzić rosyjski nacjonalizm. Podobnie jak w przypadku innych narodów Imperium Rosyjskiego, reakcją na to było uświadamianie przez różne społeczności etniczne swojej

odrębności. Manifestowanie tej odrębności było z kolei formą sprzeciwu i protestu wobec obcych, narzucanych odgórnie wartości i wzorców. Czynnikiem rosyjski zdominował mentalność Białorusina znacznie później, dopiero w okresie sowieckim.

Pozwolę sobie zacytować definicję Białorusina, którą sformułowałem w książce «Nieznana Białoruś»: «Powiedze-

nie, iż problem Rosji dla Białorusi narodził się w czasach zamierzchłych, znaczy tyle, co nic. Prawdopodobnie urodziliśmy się z tym problemem tak samo, jak człowiek rodzi się z jakąś genetycznie uwarunkowaną osobliwością, która staje się dla niego normą. Musimy uświadomić sobie zatem, że nie uda nam się wydalić z siebie tego problemu nawet wówczas, kiedy z zewnątrz



## Walancin Akudowicz

ur. w 1950r. Ukończył Instytut Literacki w Moskwie. Kulturolog, poeta, literat. Jest autorem wielu publikacji z zakresu metafizyki nieobecności oraz twórcą manifestów-esejów: «Dialogi z Bogiem», «Wojna kultur», «Archipelag Białoruś», «Zburzyć Paryż», «Białoruś – postmodernistyczny projekt Boga», «Metafizyka: sytuacja rozkwitu i sytuacja upadku» itd. Od połowy lat 90. Akudowicz jest kultową postacią białoruskiego życia intelektualnego



Rosja przestanie odgrywać jakąkolwiek rolę w naszym losie. Rosja nie leży bowiem na wschód od Białorusi. Jest ona wschodem Białorusi. Podobnie jak Europa. Swym określonym konturem Rosja w sposób naturalny mieści się wewnątrz naszej tożsamości. Byłoby jednak dużym błędem uważać, iż z tego powodu jesteśmy częściowo Rosją, a częściowo Europą, lub nawet sumą tych składników. Nie jesteśmy ani pierwszym, ani drugim. Jesteśmy Białorusinami».

**Czy europejskość w tożsamości Białorusina polega na obecności w jego pamięci historycznej okresu na przykład Wielkiego Księstwa Litewskiego?**

*Walcin Akudowicz:* Rola Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako części dziedzictwa narodowego Białorusi, jest uświadamiana, niestety, głównie w kręgach narodowo zaangażowanych intelektualistów. Szersze warstwy społeczne tę świadomość albo utraciły, albo nigdy jej nie posiadały. Nie oznacza to wszakże, iż powrót do głębszych korzeni nie jest możliwy. Gdyby dzisiejsze władze białoruskie nie były skierowane wyłącznie na wschód, gdyby nie wykorzystywały w świadomości Białorusina tylko i wyłącznie obecności

czynnika rosyjskiego – uświadomienie przez społeczeństwo roli dziedzictwa WKL już by się odbyło. Teraz, niestety, mamy do czynienia z propagowaniem przez władze wyłącznie wartości rosyjskich, prawosławia itd. Wszystko zaś, co mogłoby przypominać Białorusinowi o jego zachodnich, europejskich korzeniach, jest tłumione podobnie jak w czasach komunistycznych. Należy zatem przyznać, że we współczesnym Białorusinie wciąż dominuje rosyjska połowa jego mentalności. Wiem, że Aleś z tą opinią się nie zgodzi.

*Aleś Ancipienka:* Owszem. Najpierw jednak kilka uwag. Walancin słusznie podkreślił, że kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej przebiegało w konfrontacji z mentalnością rosyjską. Oznacza to, że nacjonalizm białoruski może mieć tylko jeden kierunek «anty». Nie jest on ani antypolski, ani antylitewski, ani antyukraiński, tylko zawsze – antyrosyjski. Swoją polityką Łukaszenko rzeczywiście potrafił przyhamować proces przywrócenia temu kierunkowi normalnego kształtu, który miałby polegać na pojawieniu się granicy kulturalnej, psychologicznej, wreszcie – granicy państwowej ze wschodem. A

jednak proces ten nie został ostatecznie zatrzymany. Być może zabrzmi to paradoksalnie, ale Łukaszenko – z jego koncepcją integracji i utworzenia państwa związkowego – realizuje scenariusz długiego rozstania się z Rosją. Dzisiaj jest już oczywiste, że nikt na Białorusi nie mówi o integracji z Rosją w sposób poważny. Odbywa się ona wyłącznie na poziomie pustych deklaracji i hasel. Sięgając po potencjał integracyjny Łukaszenko dobitnie udowodnił, że jest on martwy, gdyż nie wnosi do świadomości i kultury białoruskiej żadnej nowej wartości. To jedna uwaga.

Druga dotyczy tego, czy Rosja jest wschodem Białorusi. Otóż Rosja jest wschodem Białorusi przede wszystkim z punktu widzenia zasobów. Znanie jest przecież z czasów sowieckich i wciąż popularne określenie Białorusi jako montowni ZSRR. Co to oznacza? Czym jest montownia? Jest to miejsce, w którym skupione są najbardziej postępowe technologie i know-how. Dlaczego mianowicie Białoruś stała się takim miejscem? Dlatego, że miejscowa ludność wyróżniała się wśród innych narodów sowieckich większym racjonalizmem oraz bardziej odpowiedzialnym stosunkiem do pracy. Są to, jak wiadomo, cechy charakterystyczne dla cywilizacji zachodniej. I w tym właśnie miejscu przebiega jeszcze jedna granica z Rosją. Rosjanie potwierdzają zresztą, że przekraczając niewidzialną granicę z Białorusią mają wrażenie, jakby trafili na Zachód. Charakterystyczne Białorusina indywidualizm i odpowiedzialny stosunek do pracy dowodzą, że jego mentalność jest bardziej zachodnia, niż wschodnia.

**Jeśli centrum przecięcia dla Białorusinów na wschodzie jest Rosja, czy w takim razie na zachodzie jest nim Polska?**

*Aleś Ancipienka:* Nie. Składa się na to wiele przyczyn i nie są one krzywdzące dla Polski. Najprościej mówiąc, centrum przecięcia na zachodzie dla Białorusinów po prostu się nie ukształtowało. Jest ono rozproszone. W odróżnieniu od Moskwy, jako jedyne centrum na wschodzie, centra zachodu są różne. Warszawa jest wśród nich, ale nie jako centrum wyraźne...

*Walcin Akudowicz:* Moim zdaniem nie trzeba tego wiązać z konkretnymi miastami.

*Aleś Ancipienka:* Bo zachód jest pewnego rodzaju abstrakcją?

*Walcin Akudowicz:* Nie! Zachód jest pojęciem jak najbardziej konkretnym. Pozostając przy Polsce jednak, proszę pamiętać, że została ona świadomie zdyskredytowana za czasów komunistycznych i jest dyskredytowana do tej pory. Wystarczy, że przypomnimy sobie jedno z popularniejszych powiedzeń: «kurica nie ptica – Polska nie zagranica». Jest to wynik dziesięcioleci systemowej i konsekwentnej dyskredytacji Polski przez ideologię komunistyczną. Rehabilitacja Polski w ocz-



**Aleś Ancipienka**

ur. w 1953r. doktor filozofii i medioznawca. Doktorat z filozofii obronił w 1982 roku w Instytucie Filozofii i Prawa Narodowej Akademii Nauk. Pracował w powyższym Instytucie oraz w Centrum Narodowym im. Franciszka Skaryny oraz w Białoruskiej Fundacji Sorosa. Obecnie jest kierownikiem niezależnej placówki naukowo-edukacyjnej «Białoruskie Kolegium» oraz analitykiem mediów w Białoruskim Zrzeszeniu Dziennikarzy. Jest autorem licznych publikacji z zakresu filozofii i medioznawstwa zarówno na Białorusi, jak i za granicą



Białorusin jest typem partyzanta. Siedzi on w zasadzce i obserwuje

ach Białorusinów nastąpi wówczas, gdy zniknie wschodnie ukierunkowanie polityki państwa białoruskiego. Dopóki to się nie zdarzy – dyskredytacja Polski będzie kontynuowana.

**Człowiekowi zachodniemu, w tym – Polakowi, trudno jest zrozumieć fenomen bierności białoruskiego społeczeństwa wobec polityki rusyfikacji oraz spokój, z jakim godzi się ono z utratą na przykład historycznych symboli narodowych.**

*Aleś Ancypienka:* Walancin w swoim czasie sformułował trafną tezę, że Białorusini są narodem, który jest obliczony na tysiąclecia.

*Walancin Akudowicz:* Do końca świata (śmieje się).

*Aleś Ancypienka:* Dokładnie. Nawet w swoich pieśniach śpiewamy: «Nie zginiemy póki gwiazdy w niebie świecą». Dlatego tak blahe rzeczy, jak to – kto obecnie sprawuje władze, co oni tam postanowili, mało obchodzą autentycznego Białorusina. Następna paradoksalna teza, autorstwo której należy już do mnie, brzmi: Białorusin – to człowiek podziemny. Podziemny w takim sensie, w jakim został on opisany przez Dostojewskiego. Sam Dostojewski nigdy nie wynalazłby zresztą «człowieka podziemne-

go», gdyby nie miał etnicznego pochodzenia białoruskiego. Rzeczą trzecią, na którą trzeba zwrócić uwagę, jest to, że w XIX i XX stuleciach Białorusini stanowili klasyczny przykład narodu skolonizowanego.

Bohaterstwo, z punktu widzenia Białorusina, jest bowiem błazenadą i głupotą. Tym się tłumaczy m.in. fakt, iż w białoruskiej historii trudno odnaleźć kogoś, kto zasługiwałby na miano bohatera.

Byliśmy kolonią wewnętrzną. Mentalność kolonialna zakłada dwa typy zachowań: albo ucieczkę, albo partyzantkę. Białorusin jest typem partyzanta. Siedzi on w zasadzce i obserwuje: «Aha, wywiesili biało-czerwono-białą flagę... Trzeba jednak zaczekać, zobaczyć – czym to się skończy». Białorusin jest więc człowiekiem, który się chowa. Właśnie to jest trudne do zrozumienia dla

człowieka zachodniego. Ta gra w chowanego skończy się wówczas, gdy Białorusin otrzyma możliwość prawdziwego, bezpiecznego wyboru. Bohaterstwo, z punktu widzenia Białorusina, jest bowiem błazenadą i głupotą. Tym się tłumaczy m.in. fakt, iż w białoruskiej historii trudno odnaleźć kogoś, kto zasługiwałby na miano bohatera.

*Walancin Akudowicz:* Wersja Alesia o tym, że zabawą narodową Białorusinów jest gra w chowanego jest bardzo romantyczna. Ale istnieje też racjonalne wytłumaczenie bierności białoruskiego społeczeństwa. Aby zrozumieć przyczyny tej bierności, trzeba uświadomić sobie, że jako naród społeczeństwo białoruskie ukształtowało się na łonie wsi już po upadku WKL i Rzeczypospolitej. A wieś, jak wiadomo, z założenia nie posiada elit, które mogą być nosicielami pamięci historycznej oraz potrafią formułować idee narodową. W momencie, kiedy białoruska wieś zaczęła generować elity – zdarzyła się rewolucja socjalistyczna. Wskutek tego wczorajsi chłopci, przeskakując przez jeden stopień ewolucji, zaczęli masowo stawać się klasą robotniczą. Przejście Białorusinów z epoki rolniczej do epoki industrialnej odbyło się zatem bez udziału elit. Na dodatek – nielicznych przedstawicieli narodowej inteligencji białoruskiej totalnie wyniszczył w latach 30. reżim stalinowski. Właściwie, kształtowanie się tożsamości Białorusina i generowanie elit, przypadło na okres dojrzałego sowytyzmu, albo – jeśli ktoś woli – socjalizmu. Mieszkając w kraju industrialnym, Białorusini wylaniali z siebie jednak elity głównie technokratyczne. Nie powstawały natomiast elity kulturalne, polityczne czy biznesowe. Do chwili ogłoszenia niepodległości dotrwalibyśmy zatem bez elit. A naród nie posiadający elit, jest narodem nie do końca ukształtowanym, nie potrafiącym prawidłowo określić swoją podmiotowość. Tym się tłumaczy fakt, iż obecna władza białoruska dosyć skutecznie wykorzystuje czynnik rosyjski w mentalności Białorusina.

A wszystko, co mogłoby przypominać jemu o zachodnich korzeniach, jest bezwzględnie zwalczane. Pocięszające jest to, że w chwili obecnej, wbrew niesprzyjającej polityce państwowej, proces tworzenia elit przebiega w sposób bardzo intensywny. Powstają

elity polityczne, kulturalne, literackie itd. Na razie nie opanowały one jednak procesu kształtowania się świadomości społecznej. Tym się tłumaczy fenomen, że większość mieszkańców Białorusi wciąż pozostaje obojętna wobec problemów symboli, języka i tradycji narodowych. Głowę ku niebu podnosi bowiem tylko elita, bo to dla niej język, flaga, godło stanowią wartość istotną...

## VIP-rozmowy

*Aleś Ancypienka:* Walancin, pozwól, że wejdę ci w słowo. To o czym mówisz – to bardzo klarowny, racjonalny schemat: brak elit, owocujący brakiem uświadomienia przez społeczeństwo wartości narodowych itd. Wydaje mi się jednak, że, mimo poprawności, schemat ów nie jest doskonały. Rozważamy bowiem w takim sensie, że wszystko musiało nastąpić kiedyś w przeszłości. A tak wcale być nie musi. Często jest tak, że coś zaczyna się w teraźniejszości lub rozpocznie się dopiero w przyszłości. Jeśli tego nie uwzględniamy, to powyższe koncepcje wydają się być świadectwami wadliwości tego czy innego narodu. W danym przypadku – narodu białoruskiego.

Moim zdaniem, wszystko zależy od tego z czym i z kim porównujemy Białorusinów. Zastanówmy się, czy Litwini na przykład posiadali mocną świadomość narodową? Owszem, walczyli oni o niepodległość, lecz w momencie, gdy ją osiągnęli – wyprodukowali cały szereg mitów historycznych, które miały zaświadczyć, że naród litewski zawsze posiadał elity, że w narodzie nigdy nie przerywała się więź dziejowa i tak dalej.

Jaki z tego wniosek? Myślę, że istnieje problem bardziej istotny i wcale nie wiąże się on z elitami. Problemem tym jest wspomniany wcześniej przeze mnie kolonializm. W każdym kolonialnym kraju elity narodowe zawsze będą słabe i nie będą odbierane przez naród jako elity. Nasza sytuacja jest sytuacją kolonialną i postkolonialną. Nie

trzeba więc myśleć o Białorusinach w taki sposób, jak mówi Walancin, że wieśniacy nie potrafią produkować elit, że proletariatus nie potrafi wyprodukować elit. To narody kolonialne nie potrafią produkować elit, gdyż są one systematycznie wyniszczane.

**Czy w sytuacji, gdy władze białoruskie znowu realizują politykę rusyfikacji i zwalczania elit narodowych, Białoruś jest krajem kolonialnym?**

*Aleś Ancypienka:* Nie. Białoruś wciąż jest krajem postkolonialnym i okres ten zmierza ku końcowi. Panowanie Aleksandra Łukaszenki stanie się ostatnią kropką w stosunkach braterskich z Rosją.

**Ostatnio wielu ludzi w Polsce zadaje sobie pytanie: jak można pomóc Białorusinom? Czy pomoc jest w ogóle potrzebna?**

*Aleś Ancypienka:* Potrzebna i to bardzo. Mówiliśmy już, że obecnie na Białorusi trwa proces kształtowania się elit narodowych. Właśnie ten proces potrzebuje wsparcia, którego może udzielić na przykład Polska. Poza realizowaniem projektów medialnych, o których ostatnio jest głośno, Polacy nie powinni zapominać o wspieraniu inicjatyw wydawniczych, plastycznych itd. Czyli – projektów kulturalnych i to w jak najszerszym zakresie. Działalność taka nie przyniesie, oczywiście, efektu natychmiastowego. Jest ona za to inwestycją pewną i rozliczoną na skutki długotrwałe. Przykładem tego rodzaju inwestycji była działalność Jerzego Giedroycia. Po co, tuż

po zakończeniu drugiej wojny światowej – kiedy komunizm dopiero puszczał korzenie w Polsce – było inicjować wydawanie czasopisma «Kultura»? Wówczas wyglądało to jako instrument nieadekwatny do walki z komunizmem. Później okazało się jednak, że właśnie «Kultura» odegrała jedną z kluczowych ról w sprawie obalenia komunizmu.

**Ktoś może powiedzieć, że pomoc tego rodzaju ze strony Polaków, czy innych sąsiadów może być odebrana przez Białorusinów jako protekcjonalizm, że może spowodować pojawianie się kompleksu niższości...**

*Walancin Akudowicz:* Widzi Pan... Powiem teraz coś, co bym nie chciał, żeby zostało odebrane, jako coś krzywdzącego. Rzecz w tym, że Białorusin – mam na myśli dominującego wciąż w społeczeństwie Białorusina sowieckiego – wcale nie uważa się za niższego od Polaka. Dla niego Polak to wieśniak. Nie zgadzam się więc z Alesem, kiedy mówi, że Białorusini przeżywają syndrom postkolonialny. Większość mieszkańców naszego kraju przeżywa syndrom postimperialny. Białoruś była przecież jednym z kluczowych centrów wielkiego imperium. Imperium, które skolonizowało nie tylko połowę kuli ziemskiej, lecz także kosmos itd. W momencie, gdy imperium się rozpadło, dla większości Białorusinów oznaczało to utratę poczucia własnej znaczości. Jakaś tam Polska i Polacy, to są dla Białorusina rzeczy mało istotne.





## VIP-rozmowy

Białorusin sowiecki nie może pogodzić się z tym, że imperium już nie ma, że ono nie powróci, że jest on mieszkańcem niewielkiego niedokształtowanego narodo-wo kraju. Tym się różni od Polaków, którzy nie tylko niczego nie utracili wraz z upadkiem komunistycznego imperium, lecz odwrotnie – odzyskali swój status narodowy. Chęć pomagania Białorusinom ze strony Polaków nie jest zatem zbieżna z oczekiwaniami większości społeczeństwa białoruskiego. Większość Białorusinów uważa wręcz, że to Polacy takiej pomocy potrzebują. Tak zniekształconemu postrzeżeniu przez przeciętnego Białorusina rzeczywistości sprzyja to, iż prawdziwy obraz swoją ideologią i polityką zasłonił, niby parawanem, Aleksander Łukaszenko.

Mówiąc, zatem o potrzebie niesienia pomocy, powinniśmy myśleć przede wszystkim o elitach narodowych. Elity, bowiem rzeczywiście odczuwają potrzebę wsparcia ze strony Polski, gdyż rozumieją gdzie się znajdujemy, znają problemy, z którymi się borykamy obecnie oraz te, które czekają na nas w przyszłości. Elity białoruskie mają też świadomość tego, że to wcale nie kraje bałtyckie, czy Ukraina, lecz – tylko i wyłącznie – Polska może stać się dla Białorusi bramą do Unii Europejskiej.

W tym sensie – całkowicie solidaryzuje się z Alesiem, że Polacy powinni zrozumieć, iż wspieranie tylko klasy politycznej na Białorusi nie przyniesie zbyt dużych efektów. Dopóki nie ukształtują się w społeczeństwie narodowe elity kulturalne, intelektualne i inne, dopóty każda ilość środków przeznaczanych na opozycyjną działalność polityczną zostanie w znacznej mierze zmarnotrawiona. Naród białoruski dojrzeje do przemian tylko wówczas, gdy powstanie na Białorusi rozbudowany archipeląg wysepek najrozmaitszych inicjatyw obywatelskich, kulturalnych i innych. Kiedy to nastąpi – opozycja demokratyczna potrafi sięgnąć po władzę bez wsparcia z zewnątrz.

**Jak mogą wyglądać kwestie językowe wówczas, kiedy to nastąpi? Czy Białorusini będą rozmawiać w swoim kraju po białorusku?**

*Walancin Akudowicz:* Jest to problem bardzo złożony. Chociaż bardzo mi się to nie podoba, uważam, że Białoruś nigdy już nie będzie całkowicie białoruskojęzyczna. Napawa mnie to wielkim smutkiem, gdyż język jest dla mnie rzeczą najdroższą. Moja analiza sytuacji mówi mi jednak, że trzeba pogodzić się ze stopniowym zanikiem znaczenia języka białoruskiego. To wariant pesymistyczny. Optymistyczny zakłada, że zajdą jednak jakieś procesy...

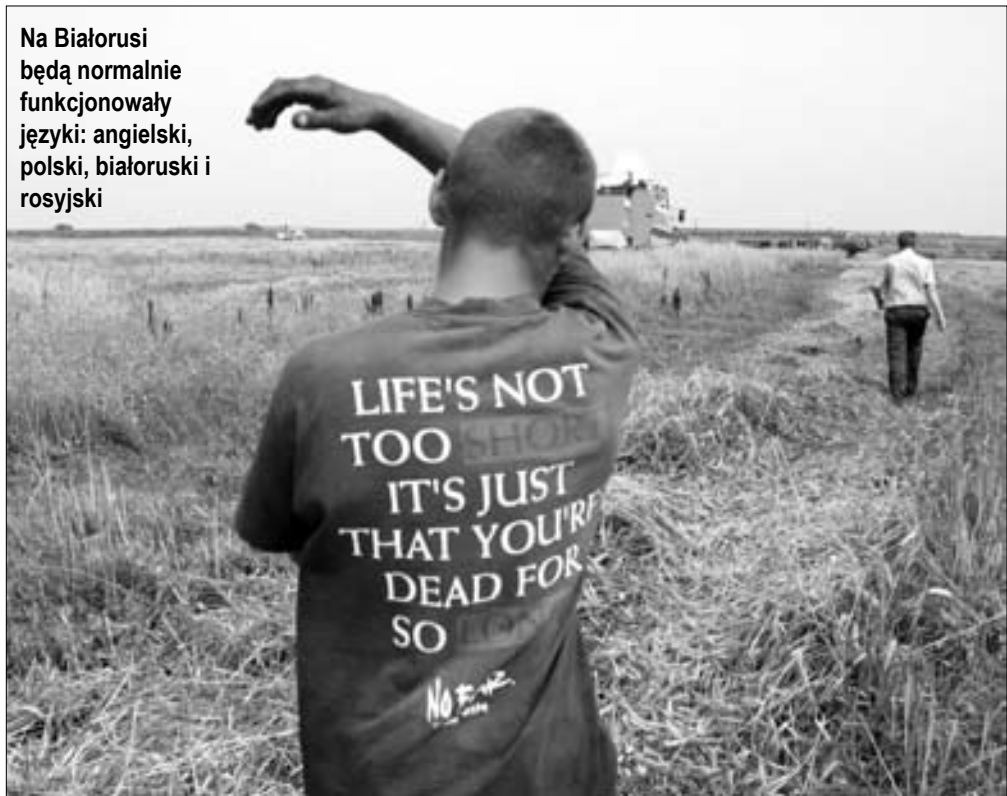
*Aleś Ancipienka:* Nie masz racji!

*Walancin Akudowicz:* Jasne, że nie mam, ale tylko dlatego, że nikt nie chce się ze mną zgodzić.



Białorusin sowiecki nie może pogodzić się z tym, że imperium już nie ma

**Na Białorusi będą normalnie funkcjonowały języki: angielski, polski, białoruski i rosyjski**



**Rozumiem, że Białorusini, będąc już wolnym społeczeństwem, mogą nie zechcieć podjąć się trudu, aby powrócić do języka ojczystego, że zachowają się pragmatycznie, wykorzystując język rosyjski, który mają już opanowany?**

*Walancin Akudowicz:* Stłumiona obecnie białoruskość na pewno wyzwoli się, wyjdzie na powierzchnię i zajmie w społeczeństwie obszary większe niż obecnie. Pytaniem jest jednak: czy wystarczy jej potencjału, aby zarazić potrzebą posługiwania się językiem ojczystym większość społeczeństwa? W tej kwestii jestem pesymistą, a swoim optymistycznie nastawionym oponentom przytaczam przykład Irlandii. W roku 1990 do władzy w Irlandii doszła partia nacjonalistyczna. Pod jej panowaniem jednak język irlandzki niemal ostatecznie został zastąpiony językiem angielskim. Dlatego, dosyć czarno, niestety,

widzę przyszłość języka białoruskiego w wolnej i demokratycznej Białorusi.

*Aleś Ancipienka:* Na osłode zaproponuję teorię bardziej optymistyczną o sytuacji językowej na Białorusi po upadku dyktatury. Otóż, jesteśmy niedużym narodem europejskim. Oznacza to, że w kwestiach językowych będziemy bardzo podobni do Szwedów, Norwegów, Holendrów i tak dalej. Mogę stuprocentowo zapewnić, że Białoruś nie będzie dwujęzyczna, lecz kilkujęzyczna. Język białoruski natomiast rozpowszechni się znacznie szerzej niż obecnie. A w przypadku powstania bardziej narodowego systemu edukacji, po kilku latach proces ten zaowocuje jeszcze większym poszerzeniem w społeczeństwie obszarów białoruskojęzycznych. Pytanie dotyczące tego, czy Białoruś będzie dwujęzyczna, czy też jednojęzyczna – jest jednak, moim zdaniem, niepoprawne.

Białoruś będzie, co najmniej czterojęzyczna. Będą na niej normalnie funkcjonowały języki: angielski, polski, białoruski i rosyjski. Nie uważam, że w tym jest coś złego. Ale to w dłuższej perspektywie. Obecnie taka wizja sytuacji językowej często budzi sprzeciw i niedowierzanie. Dla przykładu przytoczę historię z życia. Kilka lat temu w rozmowie z białoruskim intelektualistą z Grodna pożartowałem, że po dojściu do władzy wprowadzimy jako obowiązkowy język państwowy – język angielski. Biedak tak się przeraził, że wszystkim opowiadał potem: «Ten Ancypienka to straszny nacjonalista! Chce wprowadzić na Białorusi jako państwowy język angielski!»

**Jeśli z językiem białoruskim sprawa się mniej więcej wyjaśniła, to proszę powiedzieć, jaki los czeka białoruskie symbole narodowe? Czy ich przywrócenie zwiąże Białorusinów z cywilizacją zachodnią?**

*Aleś Ancypienka:* Symbole narodowe powrócą. Co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości. Nie warto jednak powtarzać błędów poprzedników i zmieniać je tuż po przejęciu władzy. Symbole są rzeczą na tyle ważną, że trzeba je traktować bardzo delikatnie. Podstawowym zadaniem każdego symbolu jest funkcja jednocząca. Jeśli symbol wprowadza podziały to przestaje być symbolem. Białoczerwono-biała flaga, godło «Pogoń», staną się symbolami wówczas, gdy będzie z nimi się identyfikować większość Białorusinów. Przywrócenie symboli odbędzie się, zatem w sposób naturalny w momencie, kiedy społeczeństwo dojrzeje do zjednoczenia się na wspólnej płaszczyźnie kulturowej i historycznej, kiedy dowie się o swojej rzeczywistej historii, kulturze, kiedy zacznie szanować wartości narodowe.

*Walancin Akudowicz:* Solidaryzuje się tym razem z Alesiem. Jestem przekonany, iż symbole powrócą, gdyż nie ma dla nich innej alternatywy. W odróżnieniu od języka w tej kwestii jestem całkowitym optymistą. Czy dojrzwianie do uświadomienia znaczenia symboli zwiąże nas bardziej z cywilizacją zachodnią, ze wspólnym dziedzictwem europejskim? Nie jestem gotów na razie odpowiedzieć na to pytanie. Wydaje mi się, że wówczas, kiedy to nastąpi, będziemy już w sposób naturalny włączeni do ogólnoeuropejskiego kontekstu.

**Jakie znaczenie w tym procesie będzie odgrywała Rosja? Czy przetrwanie jej w obecnych granicach oraz zachowanie ambicji imperialnych potrafią skutecznie ten proces powstrzymać?**

*Aleś Ancypienka:* W najbliższej perspektywie Białoruś niewątpliwie pozostanie obiektem pretensji ze strony Rosji. To bardzo komplikuje naszą sytuację. Aby to zauważyć – warto obserwować sytuację na Ukrainie. Im szybciej Ukrainie udaje się usamodzielnic od Rosji, tym większą aktywność Rosja przejawia na Białorusi.

Może to spowodować pogorszenie się sytuacji lub wstrzymanie oraz przyhamowanie pewnych procesów. Ale nie więcej. Procesy te i tak będą postępować. Co się tyczy pytania – czy Rosja pozostanie w obecnych granicach, myślę, że nie. Rosja ma zbyt dużo problemów. Jako pierwszy oddzieli się obwód kaliningradzki. Będzie to precedensem, który spowoduje tendencje odśrodkowe w części kontynentalnej imperium. Narodów zamieszkałych w imperium nie łączy żadna idea narodowa. To, co obserwujemy obecnie w Rosji, jest próbą przetrwania nie w oparciu o idee narodową, lecz o idee imperialną. Rosja, jak każde inne imperium, powinna się rozpaść.

*Walancin Akudowicz:* Przetrwanie Rosji jako imperium rzeczywiście bardzo ogranicza możliwości usamodzielnienia się Białorusi. Imperialna Rosja to miecz Damoklesa, który będzie przez cały czas wisiał nad Białorusią. Dlatego ja, jako Białorusin, jestem zainteresowany rozpadem Rosji, gdyż leży to w słusznym rozumianym przeze mnie białoruskim interesie narodowym. Rosja jest, bowiem imperium od urodzenia. Jeśli przestanie istnieć imperium – przestanie istnieć też Rosja. A w jej

miejscu powstanie coś zupełnie innego.

*Aleś Ancypienka:* Chcę zwrócić uwagę na to, że po rozbiorach Rzeczypospolitej najcenniejszym nabytkiem Rosji była dzisiejsza Białoruś. Dlaczego? Dlatego, że główne boje Rosji z Zachodem przetaczały się właśnie przez Białorusi. Przecież to mianowicie my byliśmy w tamtym okresie forpoczta cywilizacji zachodniej. We wszystkich wojnach, jakie prowadziła Rosja z Wielkim Księstwem Litewskim, uczestniczyli wcale nie przodkowie dzisiejszych Litwinów, lecz Białorusinów, zjednoczonych unią z Polakami. Zniszczenie tej unii, stało się dla Rosjan wartością najwyższą. Zbyt dużo krwi przelali oni, żeby ziemię tę zdobyć. Mentalność imperialna charakteryzuje się między innymi tym, że pamięć imperialna jest trwalsza od pamięci każdego innego narodu. Imperium mało obchodzi zdobycze, zawsze ogromnie cierpi ono jednak z powodu najmniejszych nawet strat. Dlatego, dopóki w Rosji będzie żywa idea imperialna, do tej pory Białoruś pozostanie najdroższą jej częścią. Niestety.

ROZMAWIAŁ  
ANDRZEJ PISALNIK



# W obiektywie

## Wybory prezydenckie i protesty powyborcze na Białorusi oczyma polskich dziennikarzy

### Polska Agencja Prasowa

16-03-2006

Według szefa KGB Ściapana Sucharenki opozycja zamierzała ogłosić, że wybory 19 marca zostały sfalszowane. «Punktem wyjścia miało być prowokacyjne oświadczenie niezarejestrowanej organizacji «Partnerstwo», prowadzącej jakoby równoległą obserwację wyborów» – oznajmił Sucharenka na konferencji prasowej. Scenariusz przygotowany rzekomo przez opozycję na 19 i 20 marca przewidywał – jak utrzymuje szef KGB – zorganizowanie w centrum Mińska wielotysięcznego wiecu, w czasie którego «planowano zdetonować w tłumie bombę». Zdaniem Sucharenki opozycja liczyła na to, że «rozlew krwi i ofiary rozwiążą ręce organizatorom opozycji». Szef KGB oznajmił, że po tym miałyby się zacząć «przejmowanie gmachów organów władzy, dworców i zamykanie połączeń kolejowych w celu pełnego sparaliżowania państwa». Powiedział też, że opozycja przewidziała jakoby udział «bojowników» z Gruzji, Ukrainy i byłej Jugosławii.

### Polska Agencja Prasowa

19-03-2006

Milinkiewicz poinformował, że w czasie kampanii wyborczej zatrzymano ponad 450 członków jego sztabów wyborczych. Przeszło 160 osób skazano na grzywny, a ponad 80 na kary aresztu. Kandydat opozycji ocenił, że ludzie ci zostali faktycznie internowani. Dodał, że jego sztaby regionalne pozbawiono liderów.



Szef KGB  
Ściapan  
Sucharenka



Aleksander Milinkiewicz razem z małżonką

### Gazeta Wyborcza

20-03-2006

Białoruska Centralna Komisja Wyborcza poinformowała, że dotychczasowy prezydent Aleksander Łukaszenko zwyciężył w niedzielnych wyborach, uzyskując 82,6 proc. głosów. Jego głównego rywala, demokratycznego kandydata Aleksandra Milinkiewicza poparło 6 proc. głosujących. Łukaszenko wygrał więc w pierwszej turze. Mało kto

wierzy jednak, że są to wyniki prawdziwe. Zweryfikować wyników nie ma jak, bo KGB nie dopuściło przedstawicieli opozycji do komisji wyborczych.

### TVP1

20-03-2006

Zdaniem opozycji Łukaszenko nie zdobył ponad połowy głosów niezbędnych do zwycięstwa już w pierwszej turze wyborów. Według przytoczonych przez sztab Milinkiewicza wyników sondażu przeprowadzonego przez rosyjskie Centrum Jurija Lewady, na Łukaszenkę oddało głos nieco ponad 47 proc., a na Milinkiewicza – 25,6 proc.



# polskiej prasy

## Rzeczpospolita

20-03-2006

Od początku było wiadomo, że zwycięzca może być tylko Aleksander Łukaszenko. Całą gigantyczną maszynę państwowo-propagandową uruchomiono tylko po to, aby można było ogłosić, że głosowało na niego co najmniej 80 procent narodu. Z rzeczywistymi wyborami nie miało to oczywiście nic wspólnego, z czego wszyscy od początku zdawali sobie sprawę. Łącznie z białoruską opozycją, która – i chwala jej za to – zdecydowała się wystawić własnych kandydatów choćby po to, aby dać dowód, że na Białorusi nie wszyscy akceptują dyktaturę Łukaszenki.

## Nasz Dziennik

20-03-2006

Obserwatorzy zwracają uwagę, że dowódca mińskiego pułku milicji Jurij Podobied w wywiadzie dla tygodnika «Obozriewatiel» nie krył, że w «zaprowadzaniu porządku na ulicach Mińska nie zawaha się użyć brutalnych metod». Zagroził on, że przedstawiciele opozycji, którzy będą «naruszać porządek społeczny, «położą twarzą do asfaltu».

## E-Polityka

21-03-2006

Otwarcie popierając Łukaszenkę, Moskwa niejednokrotnie krytykowała



zaangażowanie Zachodu jako ingerencje w sprawy wewnętrzne Białorusi. Przekładając z języka dyplomatycznego oznacza to, że Rosja uznaje Białoruś za swoją strefę wpływów i nie życzy sobie jej europeizacji. Podobną antyeuropejską retoryką umiejętnie posługiwał się także sam Aleksander Łukaszenko. W licznych wystąpieniach telewizyjnych przedstawiał on Zachód jako potwora czyhającego na wolność Białorusinów. Przypomina to sposób uprawiania polityki przez aparat Związku Radzieckiego. Dlatego też prasa

zachodnia często nazywa Białoruś «małym ZSRR».

## Fakt

21-03-2006

To, co dotychczas wydarzyło się na Białorusi, jest załóżkiem społeczeństwa obywatelskiego. Nawet gdyby teraz opozycja została potraktowana brutalnie i siłowo, to i tak wiele już osiągnęła. Jest nadzieja na to, że ten ruch się nie rozpadnie, i że przez kolejnych 5 lat rządów Łukaszenki opozycjoniści przygotowują się do kolejnego rozdania. Na taką rewolucję, jaka miała miejsce ponad rok temu na Ukrainie, nie ma na razie w Mińsku szans. Władza i społeczeństwo jeszcze od tego nie dojrzały. Kiedy znikną kamery dziennikarzy i oczy świata odwrócą się od Białorusi, wtedy może nastąpić rozliczenie demokratycznych opozycjonistów. Jestem jednak przekonany, że opozycja, mimo że będzie gnębiona, nie da się wyeliminować z życia politycznego. Opozycjoniści - łącznie z kandydatem na prezydenta Aleksandrem Milinkiewiczem - są przygotowani na to, że mogą pójść do więzienia.

## Gazeta Wyborcza

22-03-2006

Kilkuset ludzi od poniedziałkowego wieczoru koczuje na mrozie i pod śniegiem



na Płoszczy (placu Październikowym) przed Pałacem Kultury Związków Zawodowych. Strzegą kilkunastu namiotów, które udało się obronić przed OMON-owcami tylko dzięki temu, że noc i dzień stali ciasnym kręgiem wokół nich.

Gdyby to było w Kijowie, zdolaliby już zająć sam pałac. Ich namioty stałyby przed pałacem na chroniących przed zimnem płytach styropianowych. W namiotach mieliby piecyki gazowe, obok kuchnie polowe, pełno jedzenia, opiekę medyczną.

W Mińsku mogą liczyć tylko na to, co życzliwi im mieszkańcy miasta przemycą przez milicyjne kordony.

Białoruś to nie Ukraina. To państwo totalne. Przedsiębiorca białoruski, który przyniósłby do namiotów na Płoszczy piecyk gazowy, śpiwory czy ciepłe buty, następnego dnia byłby kompletnie zniszczonym przez państwowe służby bankrutem i pewnie siedziałby w więzieniu.

## Nasz Dziennik 24-03-2006

Białoruskie media robią wszystko, aby sponiewierać opozycję i uwiarygodnić Aleksandra Łukaszenkę. Na linii ataku podległych władzom mińskim propagandzistów znaleźli się mieszkańcy miasteczka namiotowego na placu Październikowym i ich sojusznicy.

Od dłuższego czasu do młodych demonstrantów podchodzą pijani ludzie, proponujący im alkohol. Milicjanci, którzy obserwują te incydenty, nie interweniują. Prowokatorom towarzyszy ekipa białoruskiej telewizji. Zdjęcia wykonano również samym prowokatorom, dzięki czemu jednego z nich udało się zidentyfikować redakcji strony internetowej Chartia '97. Okazał się nim redaktor wiadomości białoruskiej telewizji Paweł Szemczuk.

## Życie Warszawy 24-03-2006

Białoruska milicja nie przebiera w środkach. Wczoraj pobito wiceszefa kampanii Milinkiewicza, Wiktara Karnijenkę. Inny z liderów sztabu Milinkiewicza, Siarhiej Kalakin, miał atak serca. Mimo dolegliwości nie pozwolił się zawieźć do szpitala, obawiając się, że stamtąd trafi prosto do więzienia. Państwowe media na Białorusi kontynuują ataki na Polskę, kraje Unii oraz USA, które uznały wybory prezydenckie za sfałszowane. Dziennik «Sowietskaja Bieloruszija» napisał, że protestami w Mińsku steruje Warszawa. O finansowanie działań opozycji gazeta oskarżyła nasze organizacje pozarządowe, które mają rozdzielać pieniądze z USA i państw UE. Dowodem wrogiej roboty Polaków ma być zapis rozmów telefonicznych. Według gazety, polski działacz Paweł Kazanecki, szef Wschodnioeuropejskiego Centrum Demokratycznego, radził pobite-



Polska flaga  
podczas protestów  
w Mińsku

mu Karnijence, jak przeprowadzać protest.

## Polska Agencja Prasowa 25-03-2006

22 dziennikarzy z różnych krajów zatrzymano na Białorusi od początku bieżącego tygodnia. Są oni przetrzymywani w przeludnionych i nieogrzewanych celach – poinformowała organizacja «Reporterzy bez granic» (RSF). W opublikowanym oświadczeniu organizacja określiła postępowanie białoruskich władz jako bezprecedensowe pogwałcenie swobody wykonywania zawodu dziennikarza. «Te aresztowania mają na celu zakneblowanie opozycji i zasianie atmosfery terroru w kraju» – głosi oświadczenie «Reporterów bez granic».

## Gazeta Wyborcza 27-03-2006

Tak zwana Czarna Dywizja brutalnie spalała opozycję. Co najmniej trzy osoby zostały poważnie ranne. Potem milicja przeprowadziła «chapun», czyli łapankę. Ponad sto osób trafiło do przepelnionych aresztów. W sobotę, po pokojowej manifestacji, w położonym w centrum Mińska parku Janki Kupaly z udziałem ok. 10 tys. ludzi Aleksander Kazulin, niezależny kandydat w niedawnych wyborach prezydenckich, poprowadził ponad 2 tys. demonstrantów na areszt Akreścina. Demonstranci nie myśleli o szturmie więzienia, ale dowódcy sił porządkowych skwapliwie skorzystali z okazji.



Mińsk, miasteczko namiotowe



Czarna Dywizja

## Życie Warszawy 27-03-2006

Po sobotnich starciach milicji z opozycjonistami setki osób aresztowano, jest też co najmniej kilkudziesięciu rannych. To najbrutalniejsza akcja władzy od kilku lat. Reżimowe służby bezpieczeństwa brutalnie rozbili wiec opozycji. Aresztowanych wywozi się z Mińska do aresztów w innych miastach. Białorusini przekazują za pomocą maili i SMSów prawdę o tym, co dzieje się w szpitalach i aresztach. Dziś zaczynają pracę doraźne sądy, które ekspresowo i bezlitośnie skazują zatrzymanych opozycjonistów na wysokie grzywny i kary więzienia. W areszcie wciąż pozostaje dwójka Polaków: były ambasador RP w Mińsku i dziennikarka.

## Trybuna 28-03-2006

Były ambasador RP w Mińsku Mariusz Maszkiewicz został skazany na 15 dni pozbawienia wolności za udział w «nielegalnym zgromadzeniu».

Wyrok nie podlega apelacji. Na poczet kary zaliczono mu cztery dni spędzone w areszcie. Stażystka «Gazety Wyborczej» Weronika Samolińska dostała 10 dni. Obydwoje zostali zatrzymani w nocy z czwartku na piątek, gdy białoruska milicja zlikwidowała miasteczko namiotowe opozycji na mińskim placu Październikowym. Aresztowano wówczas kilkuset uczestników protestu, którzy domagali się powtórzenia wyborów prezydenckich na Białorusi.

## Gazeta Wyborcza 28-03-2006

MSZ poinformowało, że Polska wprowadziła restrykcje wizowe wobec osób odpowiedzialnych za fałszowanie wyborów na Białorusi i represje wobec opozycji. MSZ wystąpiło także o wprowadzenie przez UE sankcji wizowych wobec tych samych kategorii osób oraz będzie «Wspierać na forum UE «ideę zamrożenia aktywów osób odpowiedzialnych za pogwałcenie podstawowych swobód obywatelskich» na Białorusi.

## Newsweek 29-03-2006

Białoruś się budzi. Powoli, stopniowo, nie od razu cała, na początek ta wielkowiejska, inteligentna, studencko-młodzieżowa. Ale widać wyraźnie, że wyrwa się z letargu, w jakim była pogrążona w ostatnich latach. W zeszłym tygodniu przeszła chrzest bojowy i zademonstrowała sobie samej i dyktatorowi, że od «tej pory w ich wzajemnych relacjach będą obowiązywać nowe reguły gry. Koniec uległości, koniec ślepego posłuszeństwa, koniec strachu. – Zwolniło się miejsce po Miłoszewiczu, Łukaszenko do Hagi – krzyczeli w sobotę demonstranci na ulicach Mińska. Nikt nie wie dokładnie, ilu ich było – dziesięć tysięcy? Piętnaście? Dwadzieścia? W białoruskiej stolicy rozgrywały się tego dnia sceny jak z lat 80. w Polsce.

## Polityka 31-03-2006

Lider opozycji Aleksander Milinkiewicz rozumie, że do zwycięstwa wciąż długa droga. Ogłosił powołanie ruchu obywatelskiego «Wolność, Prawda, Sprawiedliwość»: żeby walczyć skutecznie z dyktaturą nie wystarczy heroizm kilkudziesięciu działaczy, musi istnieć społeczeństwo obywatelskie.





# Marsz ku totalitaryzmowi

**Białoruski reżim przystępuje do ostatecznej pacyfikacji opozycji. 18 spraw karnych wszczęto w stosunku do opozycyjnych aktywistów w czasie kampanii wyborczej. W więzieniach znajduje się już 9 osób, w tym były kandydat na prezydenta Aleksander Kazulin. W najbliższym czasie, według prognoz Białoruskiego Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiosna», mogą do nich dołączyć dziesiątki innych. – Mińsk, Szczuczyn, Baranowicz, Mohylew, Nieśwież, Soligorsk – wylicza przewodniczący «Wiosny» Aleś Bialacki. – Represje są prowadzone na terenie całego kraju.**

## Chuligan Kazulin

Były kandydat na prezydenta Aleksander Kazulin znajduje się w areszcie śledczym w Żodino. Jest oskarżony na podstawie dwóch artykułów białoruskiego Kodeksu Karnego. Oskarża się go o chuligaństwo i organizację działań naruszających porządek społeczny. Podstawą ku temu stał się wice z 25 marca, kiedy to na apel Kazulina kilkudziesięcny tłum ruszył w kierunku aresztu, gdzie byli przetrzymywani opozycjoniści. Manifestacja została brutalnie rozbita przez specnaz. Teraz Kazulinowi grozi do 3 lat więzienia.

Podczas zatrzymania polityk został brutalnie pobity. Jak twierdzą jego współpracownicy, w czasie transportowania został przykuty kajdankami do krzesła w taki sposób, że musiał stać na kolanach. Gdy podnosił głowę, specnazowcy w kominiarkach bili go w twarz.

– Chcieli go złamać psychicznie, jednak on jest mocnym człowiekiem. Jego podobnymi wyczynami złamać się nie da – powiedziała Irena Kazulina, małżonka polityka, która w sobotę odwiedziła go w więzieniu.

Irena Kazulina mówi, że mąż znajduje się w czteroosobowej celi. Na warunki utrzymania się nie skarży. Wciąż jednak ma gorączkę i boli go kręgosłup.

– Jest twardym człowiekiem, który zdawał sobie sprawę z tego, co go może czekać. Był przygotowany do aresztu. Z więzienia zwraca się do ludzi z apelem kontynuowania walki – mówi Kazulina.

Jak twierdzi obrońca polityka – Igor Rynkiewicz – Kazulin nie przyznaje się do winy. Odmawia składania zeznań w swojej sprawie, która, jak twierdzi, jest sfabrykowana, a powodem jej wszczęcia jest polityczna zemsta.

## «Szczuczyński terrorysta»

– W rejonie szczuczyńskim do połowy lat 50. działała partyzantka antysowiecka, może dlatego na wszczęcie «sprawy ter-

rorystycznej» władze wybrały Szczuczyn? – próbuje żartować Anatol Chaćko, kierownik grodzieńskiego obwodowego sztabu wyborczego Aleksandra Milinkiewicza. Na razie nie był on przesłuchiwany, lecz nie wyklucza takiej możliwości. Jego bliski współpracownik – Siarhiej Leszkiewicz, kierownik sztabu wyborczego Milinkiewicza w Szczuczynie, już ponad trzy tygodnie znajduje się w grodzieńskim więzieniu. Jest oskarżony o szkolenie bojowników. Według władz przygotowywał aktywistów do udziału w zamieszkach. Zgodnie z artykułem 293 Kodeksu Karnego Białorusi grozi mu do 3 lat więzienia. Sprawę prowadzi kierownik wydziału śledczego szczuczyńskiej milicji Nowikow. Unika on kontaktów z prasą.

Kilka dni przed aresztowaniem Leszkiewicz opowiedział o szczegółach sprawy.

– Zostałem oskarżony przez człowieka, który od dłuższego czasu kręcił się obok naszego sztabu. Nawet zbierał podpisy za kandydaturą Milinkiewicza. Jednak potem został aresztowany za bójkę z milicjantem. Po dwóch tygodniach wyszedł z aresztu. Napisał, że przygotowywałem go do udziału w zamieszkach – powiedział wtedy Leszkiewicz

Lokalny przedstawiciel «Wiosny» Uładimir Chilmanowicz twierdzi, że początkowo były próby stworzenia przez śledztwo «sieci terrorystycznej».

– W tej sprawie przesłuchiwano członków sztabu wyborczego, jeden nawet został

tyczasowo aresztowany. Przeprowadzono szereg rewizji. Jednak po wyborach wydaje się, że z prób poszerzenia listy oskarżonych zrezygnowano – uważa Chilmanowicz.

## Młody Front

Sprawę karną w stosunku do niezarejestrowanej organizacji młodzieżowej «Młody Front» wszczęto z artykułu 193-1 Kodeksu Karnego «Organizacja działalności niezarejestrowanej organizacji lub członkostwo w takiej organizacji». Podejrzane na razie są 4 osoby z kierownictwa «Frontu»: Zmicier Daszkiewicz, Siarhiej Lisiczonak, Aleś Korban i Borys Harecki. Grozi im do 2 lat więzienia. Sprawę «Młodego Frontu» prowadzi Dział Ochrony Konstytucyjnego Porządku i Walki z Terroryzmem KGB.

– Ta sprawa ma charakter precedensowy. Teraz każda niezarejestrowana organizacja opozycyjna może stać się obiektem ataku. To kolejny krok ku całkowitemu zniszczeniu społeczeństwa obywatelskiego, – uważa Aleksiej Szejn, który na razie jest świadkiem w sprawie Młodego Frontu.

KGB prowadzi przesłuchania aktywistów organizacji na terenie całego kraju. Niewykluczone, że w najbliższym czasie lista podejrzanych zostanie poszerzona. Według ocen opozycjonistów członkami «Młodego Frontu» może być nawet kilka tysięcy młodych ludzi. Teraz każdemu z nich grozi areszt.

## Cel – totalitaryzm

– Jestem pewien, że wszystkie te sprawy skończą się skazaniem aktywistów – prognozuje Aleś Białacki. Według niego za cel władze wybrały najbardziej aktywnych, a znaczy najbardziej niebezpiecznych z ich punktu widzenia opozycjonistów. Według ocen «Wiosny» oskarżonych w różnych sprawach karnych jest już ponad 30 opozycjonistów.

Jeszcze przed wyborami prezydenckimi Aleksander Łukaszenko oświadczył, że po wyborach nie zostanie kamienia na kamieniu po białoruskiej opozycji.

– Teraz ten scenariusz jest realizowany. Po wyborach prezydenckich 2001r. skazano tylko 3 osoby, a teraz ta liczba będzie o wiele większa – uważa niezależny politolog Waleryj Karbalewicz.

Według Karbalewicza taka ilość spraw karnych oraz liczba osób zagrożonych aresztowaniami świadczy o wzmożeniu walki politycznej na Białorusi. Uważa on, że podstawowym celem prześladowania karnego jest zastraszenie białoruskiego społeczeństwa i izolacja najbardziej aktywnych członków opozycji.

– Kraj pewnymi krokami idzie od autorytaryzmu ku totalitaryzmowi – uważa Karbalewicz.

ANDRZEJ POCZOBUT

# Łukaszenko po raz trzeci



**Podczas inauguracji prezydenckiej Aleksander Łukaszenko zapowiedział, że celem jego kadencji będzie budowanie «państwa dla ludu». Oświadczył też, że Białoruś nie ugnie się pod presją i nie zmieni strategii swego rozwoju.**

W sobotę 8 kwietnia Aleksander Łukaszenko po raz trzeci złożył przysięgę prezydencką. Zakrojone na szeroką skalę uroczystości odbyły się w Mińsku na Placu Październikowym, czyli w miejscu gdzie jeszcze dwa tygodnie temu odbywały się wielotysięczne protesty przeciwko sfałszowaniu wyników wyborów prezydenckich.

Nie zważając na wcześniejsze zapewnienia Ministra Spraw Wewnętrznych, Uładimira Naumawa, że milicja będzie pracowała w zwykłym reżimie, dla zapewnienia porządku podczas inauguracji zmobilizowane zostały wszystkie siły porządkowe. Centrum Mińska było otoczone przez milicję. Zablokowane zostały dwie stacje metro. Na teren Placu Październikowego mogły trafić jedynie osoby posiadające przepustki, które były wydawane tylko specjalnie wytypowanym przez władze ludziom. Pozostałym proponowano obejrzeć uroczystości w telewizji. Zaprzysiężenie prezydenta było transmitowane na żywo we wszystkich czterech programach telewizji białoruskiej.

Tradycyjnie miejscem uroczystości z udziałem białoruskiego prezydenta jest Pałac Republiki, monstrualny budynek w centrum Placu Październikowego w Mińsku, który został zbudowany za rządów Łukaszenki. Inauguracja nie stała się wyjątkiem. Salę pałacu wypełnili najwięksi urzędnicy państwowi Białorusi oraz przedstawiciele terenowych organów

władzy. Nie było nikogo z przywódców państw.

Po złożeniu przysięgi prezydenckiej w języku białoruskim, Aleksander Łukaszenko już po rosyjsku wygłosił kilkunastominutowe przemówienie programowe. Oświadczył, że Białoruś nie zmieni strategii swego rozwoju.

– Nie zmienimy sprawdzonej w ciągu 10 lat strategii, będziemy szli w wybranym kierunku – oświadczył białoruski przywódca.

Według Łukaszenki głównym celem jego trzeciej kadencji ma być stworzenie «państwa dla ludu».

– Wykorzemy biurokracyzm i spóźnienia w rozwiązywaniu spraw oraz formalne podejście do potrzeb zwykłych obywateli, – grzmiał Łukaszenko.

Oskarżył on «znane kraje» o próbę eksportu do Białorusi «zachodnich technologii zagłady, totalnego chaosu, zubożenia i degradacji duchowej».

– Niestety, na czele tej wyprawy krzyżowej przeciwko krajowi stali nasi sąsiedzi, nowi członkowie Unii Europejskiej – powiedział Łukaszenko.

Według niego atak na Białoruś jest próbą odwrócenia uwagi zachodnich społeczeństw od problemów polityki wewnętrznej. Zapewnił, że podobne próby nie przyniosą efektu bo «społeczeństwo białoruskie ma mocny immunitet».

Dруга część inauguracji – złożenie przysięgi prezydentowi przez siły zbrojne – odbywała się na Placu Październikowym. Tu Aleksander Łukaszenko nieoczekiwanie objawił się w wojskowym mundurze, który przypominał umundurowanie marszałka ZSRR. Jak wcześniej tłumaczyła służba prasowa Łukaszenki, jest to specjalny mundur wodza naczelnego sił zbrojnych, którym zgodnie z białoruskim ustawodawstwem jest prezydent. Po paradzie wojskowej oficjalna część uroczystości została zakończona.

W inauguracji nie uczestniczył nikt z kierowników państw.

– Nie mamy takiej tradycji. Na inauguracji 2001r. było podobnie – tłumaczy Paweł Lohkij, sekretarz prasowy Aleksandra Łukaszenki.

W ramach świątecznych przedsięwzięć odbył się wielki koncert «Za Białoruś!», gdzie wystąpiły gwiazdy białoruskiej i rosyjskiej muzyki pop. Jednak na bezpłatny koncert przyszło zaledwie parę tysięcy ludzi, w większości aktywiści Białoruskiego Republikańskiego Związku Młodzieży oraz partii proŁukaszenkowskich.

Niewielka grupa opozycyjnej młodzieży zorganizowała akcję protestacyjną. Wypuszczono w powietrze kilkaset czarnych baloników, symbolizujących żalobę w związku z inauguracją Łukaszenki.

ANTONI PODELIŃSKI

# Zabójstwo Czy pr

Planowane jest zabójstwo lidera białoruskiej opozycji Aleksandra Milinkiewicza – twierdzi rosyjska telewizja ORT. Według niej życie Milinkiewicza oceniono w 20 tysięcy dolarów, a stoi za tym szef Komitetu ds. Obrony i Bezpieczeństwa parlamentu Gruzji Giwi Targamadze. Sam Milinkiewicz uważa te doniesienia za prowokację, której celem jest zastraszenie przeciwników białoruskiego reżimu.

**17** kwietnia w publicystycznym programie «Odnako» w y e m i t o w a n o dwie rozmowy telefoniczne. Rozmówcami mieli być gruziński polityk Giwi Targamadze i niejaki Albinas, człowiek z litewskiego MSZ oraz Iryną z Waszyngtonu, która według ORT jest «człowiekiem Milinkiewicza». W trakcie tych rozmów Targamadze miał wyrazić swoje niezadowolenie z rozwoju sytuacji na Białorusi, chodzi między innymi o zaniechanie protestów ulicznych.

– Wicie, dlaczego wszystko zatrzymało się w pół drogi? Dlatego, że w najciekawszym momencie, kiedy (...) zostało już tylko dwa dni, żeby wszystko się rozstrzygnęło, nasz Milinkiewicz wyszedł i powiedział, żeby wszyscy się rozeszli – oburzał się jeden z rozmówców, którym, według ORT, był Targamadze.

Jako rozwiązanie zaproponował zabójstwo Milinkiewicza, które miało być dokonane przez zięcia Targamadze zamieszkałego w Turynie we Włoszech.

– Dam mu 10 tys. dolarów lub 20 i on go zabije – twierdził głos.

Prowadzący program «Odnako» prokremlowski publicysta Michaił Leontiew oświadczył, że nagrania pochodzą ze źródeł bliskich gruzińskim służbom specjalnym. Nazwał plany zabójstwa lidera białoruskiej opozycji «schematem z kozłem ofiarnym», który pokazuje «jak i przez kogo są robione wszystkie rewolucje pomarańczowe».

Sam Targamadze w wywiadzie dla gruzińskiej stacji telewizyjnej Imedi TV nazwał absurdalnymi zarzuty ORT.

– Być może następny raz oskarżą mnie o zabójstwo prezydenta Kennedy’ego – żartował gruziński deputowany.

Aleksander Milinkiewicz nazwał informacje ORT prowokacją. Według niego zleciodawcami prowokacji są ci, którzy nie są zainteresowani, aby Białoruś stała się krajem demokratycznym.

– Podobne informacje pojawiają się za każdym razem przed większymi akcjami protestu – stwierdził w wywiadzie dla agencji Bielapan Milinkiewicz, który obecnie znajduje się w Polsce. Podkreślił, że w jego planach nie ma wizyty w Turynie. Właśnie podczas tej wizyty miał być dokonany zamach.

Otoczenie Aleksandra Milinkiewicza poważnie podchodzi do informacji ORT. Paweł Mażejka, rzecznik prasowy przywódcy białoruskiej opozycji twierdzi, że informacje o planowanych zamachach na Milinkiewicza w czasie kampanii wyborczej kilkakrotnie



Paweł Mażejka

Podchodzimy do każdej takiej informacji bardzo poważnie. Białoruś jest krajem, gdzie znikają polityczni oponenti reżimu





# Wolność?



trafiały do sztabu wyborczego. Nigdy się nie sprawdziły.

– Mimo to podchodzimy do każdej takiej informacji bardzo poważnie. Białoruś jest krajem, gdzie znikają polityczni oponenti reżimu – mówi Paweł Mażejka, rzecznik prasowy Milinkiewicza.

Według niego Milinkiewicz osobiście zna Targamadzę, który kilkakrotnie spotykał się z przedstawicielami białoruskiej opozycji. Wyklucza on udział gruzińskiego polityka w jakichkolwiek działaniach przeciwko Milinkiewiczowi.

Wczoraj na sensacje «Odnako» odegrała «Sowieckaja Biorussija», organ prasowy Administracji Prezydenta Białorusi.

– Jesteśmy przekonani, że na Białorusi życiu polityka absolutnie nic grozi. Co się zaś tyczy jego tajnych wyjazdów do Europy, to tu oczywiście nikt żadnych gwarancji dać nie może – stwierdza w redakcyjnym artykule «Sowieckaja Biorussija».

Dziennik wzywa do rozumu «zdrowej części opozycji».

– Panowie! Białoruś – to nasz wspólny dom! Możemy dyskutować, bronić własnego punktu widzenia, ale bandytom, awanturnikom i «zlecniodawcom politycznych morderstw» wejście do naszego domu jest zakazane – stwierdza gazeta i wyraża nadzieję, że temperatura polityczna w kraju nigdy nie podniesie się do «stopni ujawnionych przez program moskiewską».

«Nienaukową fantastyką» nazwał sensacje ORT białoruski politolog Walery Karbalewicz.

– Rosyjscy politycy kilkakrotnie już ujawniali informacje o planowanych działaniach CIA przeciwko Białorusi. Nigdy nie przedstawiono żadnych dowodów – mówi Karbalewicz.

Według niego przyczyną pojawienia się podobnych informacji mogą być doraźne cele polityczne Rosji.

Podobnego zdania jest Paweł Mażejka.

– Celem tej informacji może być na przykład skłócenie białoruskiej opozycji z przedstawicielami Gruzji czy Litwy – uważa rzecznik prasowy Milinkiewicza.

Deputowany Giwi Targamadze brał aktywny udział w «rewolucji róż», podczas której doszło do usunięcia prezydenta Eduarda Szewardnadze. Został deputowanym parlamentu i stanął na czele parlamentarnego Komitetu ds. Obrony i Bezpieczeństwa. Jest znany z szeregu antyrosyjskich oświadczeń. W październiku 2005r. Rosja odmówiła mu wize. Szef białoruskiego KGB Sciapan Sucharenka w przeddzień wyborów prezydenckich oświadczył, że Targamadze planuje szereg akcji terrorystycznych na terenie Białorusi, które mają na celu destabilizację sytuacji.



# Ambasador ZA KRATAMI

Mariusz Maszkiewicz, były ambasador Polski na Białorusi, skazany na 15 dni więzienia za udział w protestach przeciwko sfałszowaniu wyborów prezydenckich, został przed terminem zwolniony.

- To jest akt humanizmu wobec obywatela Polski,
- oświadczył kierownik działu informacji białoruskiego MSZ Andriej Popau. Zwolnienia dyplomaty domagał się premier Kazimierz Marcinkiewicz.

## Areszt

Mariusz Maszkiewicz został zatrzymany przez OMON podczas pacyfikacji miasteczka namiotowego na placu Październikowym w Mińsku. Podczas zatrzymania został brutalnie pobity.

– Spotkałem Mariusza Maszkiewicza w

areszcie na Akrestina. Staliśmy obok siebie podczas spisywania przez strażników papierów w czasie pakownia do więzienia. Była zatrzymana też jego żona i córka. Pan Maszkiewicz trzymał się bardzo dobrze, chociaż był pobity. Spodziewałem się nawet, że w związku z jego stanem będzie zwolniony, jednak potem dowiedziałem się,

że było inaczej. Opowiadał, że podczas pacyfikacji miasteczka został wciągnięty przez milicję do jednego z autobusów, jednak tam nie było ochrony i on wyszedł. Właśnie to wywołało wściekłość milicji. Milicjanci bili go w plecy, a przecież na rękach mieli specjalne rękawice. Właśnie dlatego został mocno poturbowany – wspomina członek ZPB Stanisław Poczobut, skazany na 10 dni za udział w akcji protestacyjnej w Mińsku. 27 marca sąd w Mińsku skazał Mariusza Maszkiewicza na 15 dni więzienia.

Karę byłby ambasador odsiadywał w areszcie przy ul. Akrestina w Mińsku. Osoby, które siedziały z byłym ambasadorem Polski, zaznaczają, że był bardzo dzielny i podnosił na duchu młodych więźniów. Nauczył Białorusinów śpiewać hymn «Solidarności» - piosenkę «Mury», autorem, której jest znany polski bard Jacek Kaczmarski.





## Szpital

– Poczulem się źle w więzieniu na piątą dzień, gdy przyszedł do mnie konsul i pani adwokat. Popatrzyli na moją twarz, zobaczyli mój stan i postanowili zawołać lekarza. Przyszedł lekarz, przyjechało pogotowie i już mnie zabralo. Odbywało się to już poza moimi decyzjami. To nie był mój pomysł, żeby iść do szpitala, lecz decyzja lekarzy. Sprawdzili stan mojego serca, wszystkie wyniki badań i stwierdzili, że muszę swoje odleżeć – opowiadał dziennikarzom Mariusz Maszkiewicz tuż po zwolnieniu.

W szpitalu Maszkiewicz był cały czas pod ochroną milicji. Co prawda nie włożono mu kajdanków, ale cały czas obok byli funkcjonariusze milicji. U Maszkiewicza stwierdzono stan przedzawałowy.

Decyzja o zwolnieniu była dla wszystkich nieoczekiwana. Jak informuje PAP, Mariusz Maszkiewicz wiąże swoje zwolnienie z sobotnią inauguracją prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki, który teraz nie chce żadnych poważnych zdrażnień. Maszkiewicz

nie będzie rozmawiał o szczegółach swego aresztowania i warunkach przetrzymywania dopóki jest na terenie Białorusi. Wcześniej zjawily się doniesienia, że podczas zatrzymania Maszkiewicz został pobity.

– Dokumentów na podstawie, których on został zwolniony nam nie przedstawiono – powiedziała Wiera Stramkouskaja, obrońca Maszkiewicza.

Według niej jedyną prawną decyzją o zwolnieniu może być tylko decyzja sądowa.

– Sędzia mógł podjąć decyzję o zawieszeniu pozostałej części kary na podstawie dokumentów lekarskich, w związku ze złym stanem zdrowia pana Maszkiewicza – uważa Stramkouska.

Tę tezę zdaje się potwierdzać białoruski MSZ.

– Zwolnienie jest aktem humanizmu wobec obywatela Polski, który naruszył prawo białoruskie, – powiedział kierownik działu informacji białoruskiego MSZ Andriej Popau. Nie chciał rozmawiać o szczegółach.

## Protest ojca

4 kwietnia ojciec dyplomaty, Jerzy Maszkiewicz, rozpoczął przed budynkiem MSZ w Warszawie głodówkę protestacyjną. Przyczyną desperackiego kroku ojca było to, że nie widział on żeby polskie MSZ podejmowało działania w sprawie uwolnienia jego syna. W tym samym dniu Jerzy Maszkiewicz został przyjęty przez premiera Kazimierza Marcinkiewicza, który po tym spotkaniu za pośrednictwem mediów zwrócił się do Aleksandra Łukaszenki z żądaniem uwolnienia więźnia.

– Panie Łukaszenko, domagam się wypuszczenia polskiego dyplomaty. Domagam się tego nie tylko, dlatego, że jest to były ambasador Polski, ale także, dlatego, że jest to człowiek wymagający już w tej chwili opieki medycznej – powiedział Marcinkiewicz.

W tym samym dniu Aleksander Łukaszenko oświadczył podczas spotkania z wezwanym na konsultację do Mińska ambasadorem Białorusi w Polsce Pawłem Łatuszką, że czas kiedy od niego żądano by wypuszczał ludzi z więzienia, a on ich zwalniał już minął. Wypowiedź prezydenta Białorusi próbował łagodzić białoruski MSZ.

## Nowa polityka?

W programie publicystycznym białoruskiej telewizji «Twarda Rozmowa», prowadzonym przez kierownika pierwszego kanału Telewizji Białoruskiej Aleksandra



Mariusz Maszkiewicz

Byłem bity i kopany. Już w areszcie, gdy milicjanci

zorientowali się, że jestem byłym ambasadorem, zaczęli wzywać mnie, co godzinę, półtorej na przesłuchania. Ponizali mnie, filmowali

Zimouskiego, osobę z najbliższego otoczenia Łukaszenki, stwierdzono, że stosunki między Polską a Białorusią są najgorsze od 15 lat jednak ani Mińsk, ani Warszawa nie są zainteresowane zerwaniem stosunków gospodarczych.

Dziennikarz sugerował, że Białoruś w stosunkach z Polską musi być opanowana, że w ten sposób jego kraj zademonstruje swój honor.

– Globalnie Polska – to kuszenie krzykliwą konfrontacją, nie poddając się na którą, my zademonstrujemy własny honor i wniesiemy wkład w tworzenie pozytywnego wizerunku naszego kraju – stwierdzono w programie.

Niewykluczone, że pierwszym krokiem tej nowej strategii Mińska może być zwolnienie Mariusza Maszkiewicza.

– Zwolnienie nie jest związane z demarszem polskiej strony – twierdzi Popau.

Już będąc w Polsce Mariusz Maszkiewicz opowiedział o tym, dlaczego znalazł się na placu Październikowym.

– Na plac przyjechałem w czwartek wieczorem, chciałem się spotkać z Aleksandrem Milinkiewiczem, ale mi się to nie udało, bo akurat się nie pojawił. Postanowiłem zostać w namiotowym miasteczku na noc. Była to z mojej strony spontaniczna decyzja. Absolutnie nie spodziewałem się, że tej nocy coś się zdarzy – powiedział w wywiadzie dla Rzeczpospolitej.

Potwierdził wcześniejsze doniesienia prasowe, że podczas zatrzymania był bity.

– Zostałem potraktowany tak, jak inni – byłem bity i kopany. Już w areszcie, gdy milicjanci zorientowali się, że jestem byłym ambasadorem, zaczęli wzywać mnie co godzinę, półtorej na przesłuchania. Ponizali mnie, filmowali, to było mało przyjemne, – oświadczył Maszkiewicz.

Zapowiedział, że będzie kontynuował działalność na rzecz wsparcia ruchu demokratycznego na Białorusi.



## Białoruś

18 studentów już zostało wyrzuconych z białoruskich uczelni za udział w akcjach protestu przeciwko sfałszowaniu wyborów prezydenckich – alarmują obrońcy praw człowieka. Zagrożeni wyrzuceniem są setki młodych ludzi. Na Białorusi coraz głośniejsię mówi o politycznej czystce, jaka będzie przeprowadzana na wyższych uczelniach.



# CZYSTKA NA UCZ

**S**tudent V roku Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu Technologicznego Juraś Mieleszkiewicz właśnie się dowiedział, że został wyrzucony ze studiów.

– Za udział w akcji protestu zostałem skazany na 13 dni więzienia. Po wyjściu z aresztu na uczelni oznajmiono mi, że zostałem skreślony z listy studentów, bo opuściłem zajęcia – powiedział Mieleszkiewicz, aresztowany podczas pacyfikacji przez milicję miasteczka namiotowego w centrum Mińska. Podkreślił, że na uczelni sugerowano mu, że powodem wyrzucenia

nie jest działalność polityczna, tylko to, że przez 13 dni nie chodził na zajęcia. Podobne relacje zdają i inni wyrzuceni studenci.

– Rektor mi powiedział wprost, że jak mu każą, tak zrobi. Na razie mój los się waży. Chodzę na zajęcia, ale w każdej chwili mogę być wyrzuconą, bo mam nieusprawiedliwioną nieobecność – powiedziała Swietłana, jedna ze studentek Grodzieńskiego Uniwersytetu Państwowego, która została aresztowana podczas akcji opozycji w Mińsku i spędziła 7 dni w areszcie.

I Juraś Mieleszkiewicz, i Swietłana wiedzą o decyzji premiera Kazimierza

Marcinkiewicza o przyjmowaniu na studia młodzieży wyrzuconej ze studiów za działalność polityczną i chcieliby kontynuować naukę w Polsce. Władza jednak robi wszystko, żeby oni nie byli uznawani za ofiary represji politycznych. W wywiadzie dla państwowej agencji Belta zastępca Ministra Edukacji Białorusi Tatiana Kawalowa oświadczyła, że uczestnicy opozycyjnych akcji protestu nie będą wyrzucani ze studiów.

– Tym młodym ludziom powinniśmy pomóc rozwiązać ich problemy (...), a nie wyrzucać z uczelni – oświadczyła Kawalowa.

Stwierdziła, że jedynymi powodami

# Studenci są wyrzucani z ucz



# W UZELNIACH

wyrzucania mogą być zaległości w nauce, nieusprawiedliwiona nieobecność lub naruszenie dyscypliny. Wcześniej podobne oświadczenie wygłosił Minister Edukacji.

Opozycjoniści uważają podobne deklaracje za przejaw hipokryzji.

– Według naszej informacji na terenie całego kraju z powodów politycznych wyrzucono z różnych uczelni kilkudziesięciu studentów. Jednak duża ilość spraw jest jeszcze rozpatrywana, – powiedział Uładimir Łabkowicz, prawnik Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiosna», jeden z założycieli Społecznego Komitetu Obrony Repres-

jowanych.

Powołany przez opozycję komitet ma zajmować się udzielaniem pomocy prawnej poszkodowanym, a także skierowaniem wyrzuconych studentów do zagranicznych uczelni. Na czele komitetu stoi Inna Kulej, żona lidera białoruskiej opozycji Aleksandra Milinkiewicza.

– Chociaż władze twierdzą, że nikt nie będzie wyrzucony za politykę, prawda jest inna. Kilkanaście osób już zostało wyrzuconych, a pozostałe są zastraszane przez wykładowców i kierownictwo uczelni – powiedziała Inna Kulej.

Według Kulej zagrożenie polityczną czystką białoruskich uczelni jest bardzo wysokie i celem podobnych działań władz Białorusi jest odstraszenie młodzieży od udziału w opozycyjnej działalności. Punktem kulminacyjnym czystki powinna stać się letnia sesja egzaminacyjna.

– Właśnie w tym czasie może być wyrzucona ze studiów największa ilość politycznie aktywnych studentów, a władza będzie twierdziła, że po prostu nie poradzili sobie na egzaminach – uważa Inna Kulej.

Zagrożone wyrzuceniem ze studiów są nie tylko osoby, które były aresztowane za udział w akcjach protestów. Prześladowani są również zwykłych aktywistów, którzy udzielali się w kampanii wyborczej.

– Członek «Młodego Frontu» Jauhen Skrabutan został wyrzucony z IV roku Uniwersytetu Grodzieńskiego tylko za to, że rozprowadzał ulotki Milinkiewicza. Jego skreślono z listy studentów jeszcze w czasie kampanii wyborczej – wspomina Maksim Gubarewicz, jeden z aktywistów grodzieńskiego sztabu wyborczego Aleksandra Milinkiewicza.

Według Radia Swoboda jeszcze co najmniej 10 osób zostało skreślonych z listy studentów w trakcie kampanii wyborczej w ramach prewencyjnej akcji zastraszania.

– Władzom chodziło o to, by na przykładzie tych ludzi pokazać nam wszystkim, co czeka tych,

którzy odważą się uczestniczyć w akcjach protestu – uważa Gubarewicz.

Opozycja zapowiada, że żaden student, który był represjonowany w czasie kampanii wyborczej, nie zostanie pozostawiony sam sobie. Oprócz możliwości studiów w Polsce zgłaszane są również inne propozycje. Chęć przyjęcia wyrzuconych ze studiów za działalność opozycyjną Białorusinów już zgłosił Europejski Uniwersytet Humanitarny z Wilna. Propozycje przyjęcia białoruskich studentów zgłosiły również Czechy.

Tymczasem Aleksander Łukaszenko ma dla białoruskiej młodzieży nie tylko kij. Ma on również marchewkę. Niedawno podpisał specjalny program rządowy «Młodzież Białorusi 2006-2010». Program ten przewiduje szereg ułatwień dla młodych ludzi w zdobywaniu wykształcenia, znalezieniu stałego zatrudnienia, rozwoju turystyki młodzieżowej oraz poparcie dla twórczej młodzieży.

– Program przewiduje stworzenie warunków dla bardziej aktywnego uczestnictwa młodzieży w społeczno-ekonomicznym, politycznym i kulturalnym życiu społeczeństwa, rozwój pozytywnych dziecięcych i młodzieżowych inicjatyw, – podaje służba prasowa prezydenta Białorusi.

W ciągu 12 lat rządów Aleksander Łukaszenko udowodnił, że na poparcie państwa mogą liczyć tylko ci młodzi ludzie, którzy aktywnie lub pasywnie podbudowują białoruski reżim.

ANDRZEJ POZOBUT

Chociaż władze twierdzą, że nikt nie będzie wyrzucony za politykę, prawda jest inna: kilkanaście osób już zostało wyrzuconych, a pozostali są zastraszane przez wykładowców i kierownictwo uczelni



Inna Kulej

# uczelnia za udział w protestach

## Białoruś

Przed zaplanowaną na 26 kwietnia akcją opozycji władze rozpoczęły łapankę aktywistów opozycji. Po raz pierwszy swój udział w tym ma białoruskie wojsko. Kilkudziesięciu aktywistów opozycyjnych już zostało wezwanych na szkolenia wojskowe.

**W** 20. rocznicę awarii na Czarnobylskiej Elektrowni Atomowej odbyła się akcja protestu białoruskiej opozycji. Była to pierwsza akcja opozycji po brutalnym zdławieniu w marcu protestów przeciwko sfałszowaniu wyników wyborów prezydenckich. Do udziału w akcji wezwał Białorusinów lider opozycji Aleksander Milinkiewicz, który nazwał rząd Aleksandra Łukaszenki «politycznym Czarnobyłem». Zapowiedział, że sam ruszy na czele demonstracji. Tradycyjnie akcje protestu w rocznicę tragedii w Czarnobyli zbierają tysiące uczestników. Władze tym razem zrobiły wszystko, by ilość uczestników protestów była jak najmniejsza.

W Grodnie 12 opozycjonistów dostało wezwania do Wojskowej Komendy Rejonowej. Podobna sytuacja jest w Mohylewie. Według Radia Swoboda ponad 10 aktywistów mohylewskiej demokratycznej opozycji zostało skierowanych na kilkutygodniowe szkolenia wojskowe. W czasie

podobnych szkoleń człowiek trafia do oddziałów wojskowych. Szkolenia istnieją od czasów sowieckich i mają na celu odświeżenie umiejętności wojskowych u byłych żołnierzy. Od upadku ZSRR faktycznie zrezygnowano z przeprowadzenia takich szkoleń, jednak w ubiegłym roku Aleksander Łukaszenko zażądał przywrócenia «dobrych tradycji».

– Wojskowi przyszli do mnie razem z milicją. Tłumaczą, że na wcześniejsze wezwania się nie stawiałem, chociaż przedtem nikt mnie nie szukał – mówi Maksim Gubarewicz, 22-letni aktywista grodzieńskiego wyborczego sztabu Aleksandra Milinkiewicza. Ma słaby wzrok, w związku z czym nie służył w wojsku. Milicja oznajmiła mu, że w wypadku niestawienia się 26 kwietnia na komendzie wojskowej grozi mu sprawa karna. Nie wytłumaczono, w jakim celu jest wezwany.

Kierownik Grodzieńskiego Oddziału Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiosna» Wiktor Sazonau też dostał podobne wezwanie. Służbę wojskową odbył w latach 1981-1983. Od tego momentu jest to jego

pierwszy kontakt z wojskiem.

– Podejrzewam, że chodzi o skierowanie na szkolenia wojskowe, chociaż oficjalnie żadnych tłumaczeń mi nie dano – mówi Sazonau.

Uważa, że powodem łapanki jest akcja opozycji.

– Nie chcę, by dołączyliśmy do protestów. Wezwania dostali ci, co zazwyczaj koordynują akcję protestu – mówi Sazonau.

Na III Ogólnobiałoruskim Zgromadzeniu Ludowym, które odbyło się przed wyborami prezydenckimi, Aleksander Łukaszenko oświadczył, że w wyniku kontroli ustalono, że opozycjoniści i ich dzieci unikają służby wojskowej.

– Do wojska ich! Nie pójdą? Wtedy zgodnie z ustawodawstwem pociągnąć ich do odpowiedzialności – grzmiał Łukaszenko.

Opozycjoniści uważają, że właśnie to wystąpienie prezydenta Białorusi stało się bezpośrednią przyczyną aktywizacji wojskowych komend.

W Grodzieńskiej Wojskowej Komendzie odmawiają udzielania prasie jakichkolwiek komentarzy. W Mohylewie zastępca kierownika Mohylewskiej Komendy Wojskowej Andriej Kraucou w wywiadzie dla Radia Swoboda powiedział, że nie ma związku pomiędzy wezwaniem na szkolenia wojskowe a jakąkolwiek kampanią polityczną.

– To są planowe szkolenia w ramach sił zbrojnych – oświadczył Kraucou.

ANDRZEJ POCZOBUT



**Opozycja?  
Do wojska!**



# Premier zostaje, kontroler odchodzi

**Białoruski parlament zatwierdził Siarhieja Sidorskiego, proponowanego przez Aleksandra Łukaszenkę kandydata na premiera. Za nieoczekiwaną obserwatorów uznali decyzję Łukaszenki o skierowaniu na dyplomatyczną placówkę szefa Komitetu Kontroli Państwowej Anatola Tozika, osobę która w ciągu ostatnich lat wchodziła w ścisłą czołówkę białoruskiego reżimu.**

Siarhieja Sidorski, który objął urząd premiera w 2003r., został pierwszym kierownikiem rządu, któremu udało się zachować swoje stanowisko po wyborach prezydenckich. W głosowaniu, które odbyło się 17 kwietnia, poparło go 103 deputowanych, przeciwko zagłosowało zaledwie 2.

Podczas swego wystąpienia przed parlamentem Sidorski oświadczył, że będzie wykonywał program «Państwo dla człowieka», będący programem wyborczym Łukaszenki. Za najważniejsze zadanie uznał rozwój wsi i małych miasteczek.

– Dużo już zrobiliśmy w gospodarce, teraz musimy zająć się rozwojem małych i średnich miast. Duża praca będzie prowadzona w dziedzinie wykonania programu rozwoju i odrodzenia wsi, dużo musimy zrobić w dziedzinie pomocy socjalnej – oświadczył Sidorski.

Chwalil się też takimi osiągnięciami swego rządu, jak stabilny wzrost gospodarczy i wzrost realnych dochodów ludności.

– Te osiągnięcia nie są wynikiem działań rządu, tylko wynikiem cen na gaz i ropę jakie Rosja ustanowiła dla Białorusi – uważa były prezes Narodowego Banku Białorusi Stanisław Bogdankiewicz.

Bogdankiewicz ocenia, że 2/3 białoruskich przedsiębiorstw jest nierentownych.

– W takich warunkach trudno mówić o sukcesach – uważa były prezes Banku Narodowego.

Według Aleksandra Wojtowicza byłego przewodniczącego Rady Republiki Wyższej



Anatol Tozik

Izby Parlamentu Białorusi, premier, który oficjalnie jest drugą osobą w państwie, nie jest samodzielną figurą i nie może prowadzić jakiegokolwiek samodzielnej polityki.

– To jest zwykły wykonawca. Wszystkie strategiczne decyzje zapadają w Administracji prezydenta. Oprócz tego działalność Rady Ministrów jest kontrolowana przez administrację, która bada wszelkie rozporządzenia, podejmowane przez rząd – powiedział Wojtowicz.

Podobny punktu widzenia ma Stanisław Bogdankiewicz.

– Bardziej znacznym od stanowiska premiera w warunkach Białorusi jest na przykład stanowisko doradcy prezydenta ds. ekonomiki – powiedział Bogdankiewicz.

Obserwatorzy zgadzają się, że główną przyczyną zachowania przez Sidorskiego stanowiska premiera jest absolutny brak u niego politycznych ambicji. Pośrednio tezę o braku politycznej wagi białoruskiego premiera potwierdza fakt, że na czarną listę prominentów białoruskiego reżimu, objętych zakazem wjazdu na teren Unii Europejskiej Siarheja Sidorski nie trafił.

Zachowanie stanowiska premiera przez Sidorskiego wcale nie oznacza, że po wyborach prezydenckich nie ma przesunięć w aparacie państwowym. Najbardziej nieoczekiwaną decyzją ostatnich dni było skierowanie na ambasadora do Chin generała KGB Anatola Tozika, który w ciągu ostatnich 6 lat kierował Komitetem Kontroli Państwowej (KKP). Właśnie za Tozika ten urząd stał się jednym z najważniejszych w kraju, a przewodniczący KKP wszedł w ścisłą czołówkę kierownictwa Białorusi. Komitet otrzymał wyjątkowo



Siarhieja Sidorski

szersokie pełnomocnictwa w dziedzinie kontroli działalności finansowej. Tozik wykorzystał to do zbierania informacji o osobach piastujących najwyższe stanowiska w kraju. Dzięki staraniom kontrolerów Tozika do więzienia trafili m.in. Galina Żurawkowa, były kierownik Działu Spraw Prezydenta, urzędu, który kieruje wszystkimi najbardziej rentownymi gałęziami przemysłu i biznesu oraz Jegor Rybakow, były kierownik telewizji państwowej, ziomek Łukaszenki.

– Jak zwykle idzie mocna walka o pieniądze. Oprócz tego, jak wiernie ty służysz, jest jeszcze walka o pieniądze. Jeżeli pieniędzy jest dużo to znaczy, że trzeba ich więcej – tak przyczynę wewnętrznych walk wśród najwyższych urzędników państwa w wywiadzie dla Radio Swoboda ocenił Wasilij Leonow, były minister rolnictwa.

Paweł Szeremiet, dziennikarz i autor książki o Aleksandrze Łukaszence «Wy-padkowy prezydent», który jest uważany za znawcę otoczenia białoruskiego przywódcy, twierdzi, że w wyniku usunięcia Tozika jeszcze bardziej wzrosną wpływy szefa Rady Bezpieczeństwa Białorusi Wiktora Szejmana.

Szejman jest uważany za zwolennika ostrego kursu w stosunku do opozycji. Jest on oskarżany przez obrońców praw człowieka o stworzenie tak zwanego «szwadronu śmierci» – specjalnej jednostki paramilitarnej, która niesie odpowiedzialność za śmierć kilku liderów białoruskiej opozycji.

Wiktor Szejman był kierownikiem kampanii wyborczej Łukaszenki na ostatnich wyborach prezydenta.

## Pisarze na celowniku

**Władze Białorusi rozprawiają się ze Związkiem Białoruskich Pisarzy. Ministerstwo Sprawiedliwości złożyło w Sądzie Najwyższym pozew o likwidację jednej z najstarszych organizacji twórców.**

Oficjalnie powodem są naruszenia statutu organizacji i ustawodawstwa. Jednak większość pisarzy jest przekonana, że prawdziwe przyczyny prześladowań organizacji są natury politycznej. Nie jest sekretem, że większość białoruskich pisarzy popiera opozycję.

29 kwietnia w Sądzie Najwyższym Białorusi rozpoczął się proces likwidacyjny pisarskiej organizacji. O godz. 10 rano przed budynkiem Sądu Najwyższego kilkudziesięciosobowa grupa młodzieży zorganizowała akcję protestacyjną. Stali przed budynkiem, gdzie rozpoczynał się właśnie proces i czytali książki białoruskich pisarzy. To wystarczyło, by do akcji wkroczył OMON. Ośmiu młodych ludzi przewieziono na posterunek milicji. Tam spisano ich dane i po godzinie zwolniono. Do więzienia za czytanie na ulicy białoruskich książek na Białorusi jeszcze nie wtrącają.

inicjatorem likwidacji jednej z najstarszych organizacji społecznych Białorusi jest Ministerstwo Sprawiedliwości. Podczas procesu jego przedstawiciel Chariton zarzucił ZBP naruszenie prawa. Chodzi m.in. o takie «poważne» naruszenia jak używanie historycznego białoruskiego godła «Pahonia» na budynku organizacji oraz brak cudzośliwu na pieczęcie organizacji. Po przemówieniu przedstawiciela Ministerstwa

Sprawiedliwości Charitona, które trwało ponad 2 godziny, i przewodniczącego Związku Pisarzy Alesia Paszkiewicza oraz odczytaniu pisemnych dowodów w procesie ogłoszono przerwę. Będzie on kontynuowany w następnym tygodniu.

– Nikt nie ma wątpliwości, że to proces polityczny. Na podstawie tych zarzutów nie powinno się dawać organizacji nawet uprzedzenia. Jednak u nas w kraju wszystkie organizacje mają być podporządkowane państwu. Ten, kto się nie podporządkuje, zostanie zlikwidowany – uważa pisarz Siarhej Astraucou.

Związek Pisarzy podpadł władzom, udzielając w marcu ubiegłego roku swego pomieszczenia opozycyjnej Białoruskiej Socjaldemokratycznej Gromadzie, która przeprowadziła tam zjazd. Oprócz tego Aleś Paszkiewicz, przewodniczący pisarskiej organizacji, poparł podczas wyborów prezydenckich Aleksandra Kazulina, jedne-

go z opozycyjnych kandydatów. Zapewne wtedy Aleksander Łukaszenko, który zresztą nigdy nie lubił białoruskich pisarzy, powiedział dosyć. Organizacja znalazła się na celowniku władz.

W stosunku do Związku Pisarzy władze wykorzystały cały wachlarz środków dobrze znanych m.in. z historii Związku Polaków – od nacjonalizacji majątku (władze przejęły budynek), poprzez «kontrolowany rozłam» do powołania nowego Związku na czele z bliskim Aleksandrowi Łukaszence Mikołajem Czergincem. Ale to właśnie niezależny Związek Pisarzy był uznawany w świecie przez inne organizacje pisarskie. W takich warunkach na ostateczne rozwiązanie nie trzeba było długo czekać.

– Władza niszczy nie tylko wartości demokratyczne, ale i narodowe – takie jak język białoruski i kultura białoruska. Reżim boi się tych wartości, bo wie, że właśnie one mogą zjednoczyć Białorusinów w walce o swoje prawa – powiedział pisarz Uładzimir Arlou.

Uważa on, że dni Związku Pisarzy są policzone, lecz nie zważając na to pozostaje optymistą.

– Likwidacja organizacji nie oznacza likwidacji pisarzy. Jestem pewien, że zachowamy naszą jedność. Organizację zaś za-

Władza niszczy nie tylko wartości demokratyczne, ale i narodowe – takie jak język białoruski i kultura białoruska.



Uładzimir Arlou

rejstrujemy na Litwie lub na Ukrainie, – mówi Arlou.

Co prawda nie wyklucza to dalszych represji w stosunku do pisarzy.

– Nie chciałbym prognozować, jak się skończy proces. Ze swojej strony zrobimy wszystko, by dowieść swoich racji. Uważam, że już na początku procesu dowiedliśmy swoich racji. Zamykać organizację na podstawie braku cudzośliwu na pieczęcie to przecież absurd – mówi Aleś Paszkiewicz, przewodniczący Związku Pisarzy.

Związek Białoruskich Pisarzy został powołany w 1934r.. Jego założycielami byli najślynniejsi białoruscy pisarze – Janka Kupala oraz Jakub Kolas. Członkiem organizacji był też Wasyl Bykau – najbardziej znany w świecie białoruski pisarz. Obecnie organizacja liczy ponad 500 członków, z których większość sympatyzuje białoruskiej opozycji.

WALDEMAR WĄSOWICZ

# Polskę

**Polska budzi emocje wśród Białorusinów. W marcu i w kwietniu odbyły się pikety placówek konsularnych Polski. Jedni pikietują placówki dyplomatyczne, żądając zaprzestania wtrącania się w «sprawy wewnętrzne», inni niosą tam kwiaty, dziękując w ten sposób za wsparcie dla represjonowanych.**

Kwiaty przy ambasadzie RP w Mińsku złożyli krewni i przyjaciele białoruskich więźniów politycznych. W ten sposób podziękowali Polsce za wsparcie, jakiego udziela prześladowanym. W końcu marca polskie placówki dyplomatyczne były też pikietowane przez łukaszenkowską młodzieżówkę BRSM (Białoruski Republikański Związek Młodzieży), który oskarża Polskę o wtrącanie się w wewnętrzne sprawy Białorusi.

Informacja o akcji solidarności z Polską została rozmieszczona w Internecie na stronie, która informuje o politycznych flashmobach. To określiło tryb akcji. Ludzie pojedynczo i w niewielkich grupach podchodzili do budynku ambasady i składali kwiaty.

– Jesteśmy wdzięczni Polsce za wsparcie, jakiego udziela białoruskiej demokracji – powiedziała Alena, jedna z uczestniczek akcji przy ambasadzie. Jej narzeczony siedzi

# Łukasze

**Dlaczego Aleksander Łukaszenka co roku odwiedza skażoną radiacją strefę Białorusi?**

W 20. rocznicę awarii na Czarnobylskiej Elektrowni Atomowej Aleksander Łukaszenko, odwiedził skażone radiacją tereny Białorusi. Ta wizyta to już swoisty obrzęd. Co roku białoruski przywódca odwiedza południowo-wschodnie tereny kraju, które najbardziej ucierpiały w wyniku awarii na Czarnobylskiej elektrowni atomowej. Jako prawdziwy gospodarz przemierza się on po tej strefie w towarzystwie kamer telewizyjnych i kilkudziesięciu dziennikarzy.

– Ja tu niedaleko mieszkam, w chatce za rzeczką się zatrzymałem. Moja ochrona wszystko sprawdziła: i glebę, i powietrze, i wodę. Tu u was wskaźniki są mniejsze niż w Mińsku, – przekonywał on w 2004r. miejscowych kolchoźników.

Oto niewidzialna i nieznana radiacja, którą

# się lubi i nienawidzi



Piketa pod ambasadą RP w Mińsku

w areszcie w Żodino, został aresztowany podczas marszu na więzienie, który odbył się 25 marca. Alena obawia się, że teraz on zostanie wyrzucony z uczelni.

Fleshmob wywołał atak wściekłości u członków lukaszenkowskiej młodzieżówki, którzy piketowali w tym czasie ambasadę RP.

– Nas nie kupisz za dolary! Hańba sprzedanej młodzieży! – wrzeszczy do

megafonu dwudziestoparoletni agitator z BRSM. Kilkudziesięciu studentów bez przekonania powtarzają to hasło. W rękach plakaty: «Hańba polskim prowokatorom», «Precz brudne ręce od Białorusi», «Białoruski wyrok – hańba podżegaczom»...

Za prowokację BRSMowcy uważają między innymi przyjmowanie na studia ludzi wyrzuconych z wyższych uczelni za udział w protestach.

Białoruskie MSZ jest bardziej powściągliwe w swych ocenach.

– Ja mówię na zdrowie... To prawo Polski, w żaden sposób nie chcę tego oceniać – powiedział Andriej Papou, naczelnik działu informacji białoruskiego MSZ.

Inaczej oceniają działania Polski i krajów Unii Europejskiej ludzie, którzy ucierpieli w wyniku represji.

– Nigdy nie słyszałem tyle dobrego o Polsce, jak w czasie tej odsiadki. Ludzie są wdzięczni Polakom za moralne wsparcie oraz za to, że z polskich mediów mogą się dowiedzieć, co się dzieje na Białorusi – powiedział Andriej Mialeszka, członek grodzieńskiego sztabu wyborczego Aleksandra Kazulina, niedawno zwolniony z aresztu, gdzie odsiadywał karę 10 dni więzienia.

Jako dobrą inwestycję na przyszłość oceniają decyzje o przyjęciu na studia prześladowanych Białorusinów członkowie Związku Polaków.

– Chociaż teraz wywołuje to niezadowolone władz, w przyszłości takie stanowisko zaowocuje tym, że stosunki między Polską a Białorusią będą naprawdę dobre. Przecież prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie, – uważa Andżelika Borys, prezes ZPB.

ZBIGNIEW STASZEWSKI

## encko kontra Czarnobyl

straszyli Białorusinów zachodni specjaliści i oto prawdziwy białoruski chłop Sasza, który nie z takimi rzeczami dawał sobie radę. Prezydent próbuje owoce, wychwalając ich jakość i smak, pije mleko, czasem częstuje się serkiem. Jedząc wyprodukowane w strefie owoce i popijając je mlekiem z «czarnobylskich krów» Aleksander Łukaszenko wciąż jest okazem zdrowia. Ma to przekonać obywateli, że zagrożenie, które jakoby płynie ze skażonych gruntów, wody i powietrza, to zachodni wymysł posłusznie rozprawiany przez sprzedaną opozycję.

– Czarnobyl to straszne uderzenie dla tej ziemi. Jednak jeszcze bardziej mocne uderzenie dostała ona ze strony «świadomych» – oświadczył Łukaszenko podczas ubiegłorocznej wizyty. – Ludzie odchodzili, porzucali najlepszą ziemię. Oni w ogóle bali się żyć i pracować na tej ziemi. Trzeba było przezwyciężyć tę psychologię i ludzie ją przezwyciężyli.

W ten sposób Łukaszenko sprowadza

cały problem Czarnobyla do dziedziny psychologii. Ze społecznymi fobiami radzi on bardzo dobrze. Ma do tego w rękach mocne lekarstwo – scentralizowany aparat propagandowy, który potrafi przekonać społeczeństwo do wszystkich inicjatyw władzy.

Trzeba produkować artykuły spożywcze na skażonym radiacją terenie – proszę bardzo państwowe media nawołują, urzędnicy agitują i prezydent się chwali.

– Tę cebulę od nas nawet Moskwa kupuje – mówi Łukaszenko pokazując warzywa, które wyrosły na Homelszczyźnie.

Białoruski dyktator wykorzystuje postczernobylskie fobie Białorusinów dla zademonstrowania społeczeństwu swej siły. Ten co zwyciężył Czarnobyl, zwycięży każdego wroga.

I rzeczywiście, coraz pewniej powracają rozmowy o budownictwie na terenie Białorusi elektrowni atomowej.

– Wcześniej lub później dojdziemy

do tego, by tworzyć własną energetykę atomową... Są pewne niuanse, pewne zakłopotanie, jednak jeżeli poprosimy ludzi, jeżeli wytłumaczymy im, że właśnie to jest im potrzebne, im a nie mnie, to nas Białorusini poprą w tej sprawie, – oświadczył Łukaszenko podczas wizyty w bramińskim rejonie, jednym z najbardziej poszkodowanym w wyniku awarii.

W kraju, który najbardziej ucierpiał w wyniku awarii, jeszcze 10 lat temu to wydawało się absolutnie niemożliwe.

Jednak co roku dyskusja wokół Czarnobyla powraca. Kolejna rocznica zawsze jest dobrym powodem dla wymiany zdań. Nie daj Boże ktoś zwątpi w ostateczne zwycięstwo! Mogąc nie wiele ofiarować mieszkańcom skażonych terenów, Łukaszenko proponuje im bajkę o bohaterze, który zwycięża smoka. Tym smokiem jest radiacja, a bohaterem oczywiście – Łukaszenko.

ANDRZEJ POCZOBUŁ



**Sacrum**

**Rok**



# bez Jana Pawła II

Benedykt XVI powiedział w niedzielę o 21.37, w godzinę śmierci Jana Pawła II, że pamięć o nim nie przestaje być żywa i że wciąż jest on obecny w umysłach i sercach - informuje Katolicka Agencja Informacyjna.



Benedykt XVI.

Po polsku Benedykt XVI powiedział: «Jednoczymy się w duchu z Polakami, którzy zgromadzili się na czuwaniu w Krakowie, w Warszawie i w wielu innych miejscach. Żywe jest w nas wszystkich wspomnienie Jana Pawła II i nie gaśnie poczucie jego duchowej obecności. Pamięć o szczególnej miłości, jaką darzył swoich rodaków, zawsze niech będzie dla was światłem na drodze ku Chrystusowi. «Trwajcie mocni w wierze». Serdecznie wam błogosławie».

Benedykt XVI podkreślił, że rok po śmierci Jana Pawła II pamięć o nim nie przestaje być żywa, o czym świadczy wiele inicjatyw podjętych na całym świecie. «Pozostaje on wciąż obecny w naszych umysłach i w naszych sercach; wciąż przekazuje nam swoją miłość do Boga i miłość do człowieka; wciąż wzbudza we wszystkich, szczególnie w młodzieży, entuzjazm dla dobra oraz odwagę pójścia za Jezusem i Jego nauką» – powiedział papież.

Podsumowując życie swego poprzednika powiedział, że najlepiej oddają je dwa słowa: wierność i oddanie. Jak dodał, «ta wierność i oddanie okazały się jeszcze bardziej przemawiające i poruszające w ostatnich miesiącach, kiedy wziął na siebie cierpienie».

«Choroba, którą papież podejmował z odwagą, sprawiła, że wszyscy stali się bardziej wyczu-

leni na ludzki ból, na każdy ból, fizyczny oraz duchowy; nadała ona cierpieniu godność i wartość, dając świadectwo, że człowiek ma wartość nie ze względu na swą skuteczność czy swój wygląd, lecz ze względu na samego siebie» – mówił Benedykt XVI.

«Słowem i gestem kochany Jan Paweł II niestrudzenie ukazywał światu, że jeśli człowiek pozwala się objąć przez Chrystusa, nie upokorzy bogactwa swego człowieczeństwa; jeżeli przyłgnie do Niego całym sercem, nie będzie mu niczego brakować» – powiedział następca polskiego papieża.

Benedykt XVI wyraził przekonanie, że «gdy papież coraz bardziej zbliżał się do Boga w modlitwie, w medytacji i w miłości do prawdy i piękna, mógł stać się towarzyszem podróży każdego z nas i przemawiać z autorytetem również do tych, którym daleko do wiary chrześcijańskiej».

Papież zaapelował: «W pierwszą rocznicę jego powrotu do Domu Ojca jesteśmy wezwani tego wieczoru, by na nowo podjąć duchowe dziedzictwo, jakie nam on pozostawił», by – jak dodał – poszukiwać prawdy i nie obawiać się iść za Chrystusem, by nieść wszystkim orędzie Ewangelii, zacząć ludzkości bardziej braterskiej i solidarnej.

## Obchody rocznicy śmierci Papieża Polaka w Polsce i na świecie

### Warszawa

Kilka tysięcy osób uczestniczyło w mszy św., której przewodniczył prymas Glemp. Msza została odprawiona wieczorem – w rocznicę śmierci Jana Pawła II – na placu Piłsudskiego w Warszawie.

Metodycznie wprowadzamy w życie społeczne podstawowe przesłania Jana Pawła II – mówił prymas Polski kard. Józef Glemp, przeciwstawiając się podczas mszy św. w rocznicę śmierci papieża na pl. Piłsudskiego w Warszawie opiniom, że Polacy słuchali papieża i go oklaskiwali, ale nie czynili tego, co im polecał.

### Łódź

Kilka tysięcy osób wzięło udział w niedzielę 2 kwietnia w Białym Marszu w Łodzi. Zorganizowała go młodzież z dziewiętego Liceum Ogólnokształcącego. Marsz podobnie jak rok temu ruszył z Placu Wolności. Uczestnicy przeszli ze świecami i kwiatami w rękach do łódzkiej archikatedry. «Rok temu świat zamarł, trudno było złapać oddech. Trudno było nauczyć się żyć w sytuacji, kiedy nie było już ojca. Wiemy jednak, że chrześcijaństwo jest religią nadziei. Pamięć, która daje znać o sobie przyprowadza nas tutaj. Chcemy

w ciszy i skupieniu przemierzyć tę drogę, podobnie jak rok temu» – powiedział przed rozpoczęciem marszu ks. Paweł Sudowski z parafii Zesłania Ducha Świętego.

## Kraków

Punktualnie o godz. 21.37, w godzinie śmierci Jana Pawła II, premier Kazimierz Marcinkiewicz zapalił w sobotę znicz pod papieskim oknem przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie, gdzie w intencji papieża Polaka modliły się wieczorem setki wiernych.

## Nowy Jork

W największej nowojorskiej Katedrze św. Patryka odbyło się uroczyste nabożeństwo i okolicznościowy koncert ku czci papieża Jana Pawła II. Mszę i koncert, zatytułowany «Nie gaście Ducha Świętego» zorganizował Polski Konsulat Generalny w Nowym Jorku wspólnie z Polskim Instytutem Kultury.

## Tunezja

Uroczysty koncert organowy w pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II odbył się w katedrze w Tunisie. Około tysiąca gości, w tym przedstawiciele rządu z ministrem kultury Benem Aszurem i parlamentu Tunezji, korpus dyplomatyczny, mieszkańcy tunezyjskiej stolicy – chrześcijanie i muzułmanie, wysłuchało w niedzielę utworów muzyki polskiej i europejskiej w wykonaniu Anny Mikołajczyk (sopran) i Piotra Wilczyńskiego (organy).

## Rosja

W Katedrze Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Moskwie zgromadziło się blisko tysiąc osób – katolików, staroobrzędowców, prawosławnych, żydów. – Jan Paweł II umiłował Rosję – mówił celebrujący okolicznościowe nabożeństwo arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, zwierzchnik Kościoła katolickiego w Rosji i metropolita moskiewski. Po uroczystej mszy wspomniano zmarłego. – Jan Paweł II nie tylko kochał Rosję, on ją także rozumiał – powiedział obecny tam wiceprzewodniczący izby wyższej rosyjskiego parlamentu Aleksandr Torszin. Rosja jest jednym z nielicznych państw,



których Janowi Pawłowi II nie udało się odwiedzić, choć bardzo tego pragnął.

## Irlandia

Pierwsza rocznica śmierci Jana Pawła II obchodzona jest w Irlandii we wszystkich diecezjach. Irlandia jest jednym z tych krajów, w których pamięci Jan Paweł II zapisał się szczególnie mocno. Jego wizyta na przełomie września i października 1979r. stała się przeżyciem pokoleniowym. Dla Irlandczyków była to pierwsza wizyta głowy Kościoła na wyspie. Słowa wypowiedziane wtedy przez papieża: «Młodzi ludzie Irlandii – kocham was!» wryły się głęboko w pamięci ówczesnej młodzieży

## Japonia

Ponad 100 mieszkańców w Japonii Polaków modliło się o kanonizację Jana Pawła II. Japońska Polonia zgromadziła się na mszy w kościele świętego Ignacego w Tokio. Mszę w rocznicę śmierci papieża, odprawił duszpasterz Polonii jezuita ojciec Tadeusz Obląk. Kapłan przypomniał, że polski papież cieszył się szacunkiem wśród wyznawców innych religii na świecie i był ceniony również w Japonii.

## Ukraina

Największe uroczystości odbyły się we Lwowie, gdzie żyją dwie społeczności katolickie – wierni Kościoła rzymskokatolickiego i grekokatolicy. Pod pomnikiem Jana Pawła II od rana zapalano świece i składano kwiaty. Hold papieżowi, który przyczynił się do odrodzenia życia religijnego na Ukrainie, złożono w kościołach rzymskokatolickich i cerkwiach grekokatolickich. Po południu lwowianie zbrali się pod katedrą św. Jura. Właśnie tam zatrzymał się Jan Paweł II, gdy przybył z pielgrzymką na Ukrainę w 2001r.

## Niemcy

W całym kraju wspomniano papieża Jana Pawła II podczas uroczystych mszy

świętych. Arcybiskup Kolonii kardynał Joachim Meisner w czasie nabożeństwa w kolońskiej katedrze nazwał papieża Polaka «wyjątkowym budowniczym mostów między niebem a ziemią». Podkreślił, że zmarły papież miał niezwykłą siłę przyciągania młodych ludzi. Również kardynał Friedrich Wetter, metropolita Monachium i Fryzngii, podczas mszy w monachijskiej katedrze Matki Bożej wskazał na niezwykle oddziaływanie Jana Pawła II na młodzież. Jan Paweł II odwiedził Niemcy (RFN i zjednoczone) trzykrotnie: w 1980, 1987 i 1996r.

## Indie

Tysiące mieszkańców Indii składało wczoraj hold papieżowi Janowi Pawłowi II. W stolicy kraju Delhi zebrali się tłumy ludzi różnych wyznań, pochodzący z różnych kast. – Jan Paweł II cenil ludzi innych wyznań i dokładał najprawdziwszych starań, by utrzymać harmonię pomiędzy nimi – mówił przewodniczący Konferencji Katolickich Biskupów Indii kardynał Telesphore P. Toppo. Przypomniał, że papież odwiedził Indie dwukrotnie: w 1986 i 1999r. – Indie zawsze były bliskie jego sercu – dodał.



## Meksyk

Miliony światel skierowanych do nieba zabłyśnie dzisiaj w całej Ameryce Łacińskiej w intencji kanonizacji Jana Pawła II. Zwracając się bezpośrednio do «najwyższej instancji, czyli do Pana Boga» – jak powiedział biskup Jose Martin Rago, przewodniczący Konferencji Biskupów Meksyku – Kościół meksykański chce «przyspieszyć» wyniesienie na ołtarze Jana Pawła II. Dopytywany przez dziennikarzy, czy takie stanowisko nie stoi w sprzeczności z procedurą postępowania beatyfikacyjnego, odpowiedział: «My się tylko modlimy». Przypomniał, że Jan Paweł II, podczas swojej trzeciej pielgrzymki do Meksyku w 1993r. powiedział: «Nie zwracajcie się do mnie. Proście Go bezpośrednio. Bóg nie potrzebuje pośredników». – I to właśnie czynimy – skwitował biskup. To od Meksyku w 1979r. papież Polak rozpoczął swoje pielgrzymowanie.





# O papieżu Janie Pawle II

Słowem i gestem kochany Jan Paweł II nieustrudzenie ukazywał światu, że jeśli człowiek pozwala się objąć przez Chrystusa, nie upokorzy bogactwa swego człowieczeństwa; jeżeli przylgnie do Niego całym sercem, nie będzie mu niczego brakować... Żyje jest w nas wszystkich wspomnienie Jana Pawła II i nie gaśnie poczucie jego duchowej obecności. Pamięć o szczególnej miłości, jaką darzył swoich rodaków, zawsze niech będzie dla was światłem na drodze ku Chrystusowi. Trwajcie mocni w wierze.



**BENEDYKT XVI**

Papież podobnie jak ja czuł, że jako ludzie potrzebujemy nie tylko rozwoju materialnego, ale także duchowości. Rozwój materialny zapewnia nam komfort fizyczny, ale posiadamy także jedyną w swoim rodzaju inteligencję i umysł, których w pełni nie zaspokoją dobra materialne. Zarówno publicznie, jak i prywatnie, papież zawsze podkreślał wagę duchowych wartości, wspólnie niepokoił się, że młodsze pokolenie traci nimi zainteresowanie.



**DALAJLAMA,**  
PRZYWÓDCA DUCHOWY TYBETU

katolicyzm jest czymś znaczącym, wielkim, potężnym, więc siłą rzeczy do tego, kto jest silniejszy, należy wyciągnięcie ręki, należy inicjatywa. I na tym polega przełom dokonany przez papieża, że On, jako ta strona silniejsza, wyciągnął pierwszy rękę nie tylko do chrześcijan, ale i do innych wyznań

**SOKRAT JANOWICZ,**  
BIALORUSKI PISARZ ZAMIESZKAŁY W POLSCE

My często mówimy tym, że on zapoczątkował przemiany w Polsce, ale w istocie rzeczy to były przemiany nie tylko w Polsce, nie tylko w regionie – w Europie, ale we wszystkich regionach świata. I trzeba powiedzieć, że dokonał w tym zakresie rzeczy zupełnie nieprawdopodobnych... Służby specjalne obozu radzieckiego, a KGB przede wszystkim, odnosiły się do Ojca Świętego z nienawiścią, ponieważ słusznie podejrzewały, że ta zmiana może spowodować fundamentalną przebudowę wszystkiego – tzn. oni rozpoznali bardzo prawidłowo, że jest to znak, że jest to początek końca pewnego systemu.



**ADAM D. ROTFIELD,**  
B. MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH RP

Jan Paweł II zmarł jako męczennik, który sposobem, w jaki przeżywał nieodwracalny los, pokazał nam wszystkim, że ważne jest nie tylko, by umieć przyjąć swą śmierć, ale że nie mniej ważna jest walka o życie do ostatniej sekundy, bo życie jest największym darem, jaki został nam dany.



**VACLAV HAVEL,**  
B. PREZYDENT CZECH

Gdyby nie pontyfikat Jana Pawła II, nie byłoby zmian w Europie środkowo-wschodniej... Jan Paweł II «obudził narody» do walki z komunizmem. Po roku od pierwszej pielgrzymki papieża do Polski można było zorganizować ludzi, strajki, protesty, walkę, negocjacje, porozumienia...



**LECH WAŁĘSA,** B. PREZYDENT RP

Papież Jan Paweł II zainspirował cały świat, gdyż nie tylko przeciwstawił się komunizmowi, ale także rzucił wyzwanie Ameryce... Wielu na Zachodzie nie docenia wpływu papieża, ale ci, którzy żyli za żelazną kurtyną, wiedzieli lepiej, i w końcu nawet mur berliński nie oparł się huraganowej sile, jaką miało oddziaływanie [na ludzi] tego polskiego papieża... Dał on komunistycznym władcom Polski i bylego ZSRR lekcję, że prawda moralna ma własne legiony i siłę większą, niż ich armie i tajna policja.



**GORGE BUSH JR.,** PREZYDENT USA

To wyjątkowa postać naszych czasów, z którą związana była cała epoka... Wszelkstronna i nieustanna służba pasterska Jana Pawła II (...) przyniosła mu bezmierną miłość katolików z całego świata i należną mu cześć setek milionów ludzi różnych wyznań i narodowości... Pozostały mi same ciepłe wspomnienia o spotkaniach z papieżem. To był mądry, czuły i otwarty na dialog człowiek



**WŁADIMIR PUTIN,**  
PREZYDENT ROSJI

Jan Paweł II był człowiekiem obdarzonym ogromnym doświadczeniem wynikającym z tego, że «żył nad Wisłą, w kraju ciężko doświadczonym przez zjawiska totalitaryzmu, nienawiści i wojen w wieku XX». Zarazem jednak, będąc polskim patriotą, był on człowiekiem, który potrafił się wznieść ponad patrzeć regionalne do wymiarów uniwersalnych.



**WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI,**  
B. MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH, ŻOŁNIERZ AK

Osoba papieża – Polaka – to było dla wielu ludzi na świecie zupełnie nieoczekiwane. Budowało pozycję naszego narodu, po raz pierwszy pokazywało, że Polacy mają tak wybitne postaci wśród siebie.



Jeśli słyszę o tym, że papież jest spokojny, pogodny, to myślę, że dlatego, że jest przekonany o wielkim dziele, którego dokonał. On zostawia po sobie nadzwyczajny zupełnie ślad.

**ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI,**  
B. PREZYDENT RP

Pontyfikat Jana Pawła II był przełomem w stosunkach katolików z innymi wyznaniami... Świat nie jest tylko rzymskokatolicki, a ponieważ rzymski



# Franciszek Godlewski – wicewojewoda nowogródzki

**W czasach II Rzeczypospolitej Polskiej, na kresach wschodnich, gdy na czele nowoutworzonego województwa nowogródzkiego ze stolicą w Nowogródku stał wojewoda Zygmunt Beczkowicz, a konserwatorem zabytków i kierownikiem oddziału sztuki województwa wileńskiego i nowogródzkiego był dr Stanisław Lorentz – późniejszy Dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie – na stanowisko wicewojewody nowogródzkiego został – w roku 1927 nominowany Franciszek Godlewski.**

Młody prawnik miał za sobą staż urzędniczy na różnych szczeblach administracji państwowej (przed nowogródzkim awansem był naczelnikiem wydziału w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie). Na nowym, znacznie bardziej odpowiedzialnym stanowisku, wykazywał duże zaangażowanie w pracy, które w połączeniu z wybitnymi zdolnościami i urokiem osobistym powodowały, że wkrótce zjednał sobie zaufanie zwierzchnika, uznanie i sympatię współpracowników oraz obywateli miasta i województwa.

W Nowogródku zamieszkał wraz z rodziną w reprezentatywnym mieszkaniu służbowym, w gmachu urzędu wojewódzkiego. Młodzi i piękni państwo Franciszek i Aniela Godlewscy stanowili szczęśliwą parę małżeńską. Szybko zaaklimatyzowali się w kameralnej stolicy niewielkiego terytorium administracyjnego. Wśród jego mieszkańców mieli wielu przyjaciół i znajomych, którzy wraz z przyjezdnymi gośćmi stanowili atrakcyjne urozmaicenie spokojnego życia na prowincji.

Synowie – Antoni Szczęsny Godlewski i Zbigniew Wężyk uczęszczali do gimnazjum Sióstr Nazaretanek, uprawiali liczne rodzaje sportów, a po okolicy oraz na trasie Nowogródek – Baranowicze często odbywali eskapady ulubioną i budzącą w owych czasach zazdrość rówieśników «cytrynką» (Citroen kabriolet). Życie szczęśliwej rodziny toczyło się utartym trybem i nie zapowiadało dramatów i tragedii, jakie stały się jej udziałem w nie tak odległej przyszłości. Wypada jednak się cofnąć w czasie i przestrzeni dla ukazania drogi życiowej i zawodowej Wicewojewody od jej początków.

Franciszek Godlewski urodził się 6 czerwca 1889 roku na Kaukazie, w stolicy



Franciszek  
Godlewski

Gruzji Tyflisie (dziś Tbilisi), jako jeden z sześciorga dzieci Polaka Antoniego Godlewskiego i Gruzinki Zofii, z domu Amiraszwili. Założony przez nich dom rodzinny i panująca w nim atmosfera patriotyzmu stwarzały klimat sprzyjający kształtowaniu charakterów i postaw życiowych ich czterech synów: Kazimierza, Franciszka, Mieczysława i Władysława oraz córek – Jadwigi i Wandy.

Po śmierci ojca losy rodzeństwa potoczą się różnymi drogami edukacji i pracy zawodowej, by po burzliwych latach I wojny światowej połączyć się we wspólnym nurcie służby i pracy dla dobra – Polski, do której dotarli wszyscy wypełniając wraz z matką ojcowski testament.

Zanim to nastąpi, Franciszek Godlewski kończy szkołę średnią w Tyflisie, a następnie

wyjeżdża na studia prawnicze do Kijowa. Po uzyskaniu dyplomu, będąc zwolnionym od obowiązku służby wojskowej pracuje jako kontroler w Zarządzie Kolei Zakaukaskiej, później – jako urzędnik w izbie Obrachunkowej wreszcie w Polowej Izbie Kontroli.

W wolnej Polsce, w roku 1918 Franciszek Godlewski zostaje wiceprokuratorem sądu Okręgowego w Radomiu. Po upływie roku przenosi się do Warszawy i w Ministerstwie Sprawiedliwości jest redaktorem Dziennika Ustaw RP. W roku 1920 zostaje przeniesiony do Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie na stanowisko starszego referenta, a następnie zostaje naczelnikiem wydziału tegoż urzędu. Pełni tę funkcję do roku 1927, kiedy to otrzymuje awans na stanowisko wicewojewody nowogródzkiego, na których pozostaje przez kolejnych siedem lat. W 1934 roku powraca do Warszawy, by objąć urząd wicewojewody warszawskiego, a następnie, zachowując V stopień służbowy, starosty powiatu warszawskiego. Na tym stanowisku pozostaje do wybuchu wojny w 1939 roku. W okresie przeszło dwudziestoletniej służby państwowej Franciszek Godlewski poświęca wiele czasu na pracę społeczną i filantropijną. W Nowogródku i Warszawie jest przewodniczącym Wojewódzkich Komitetów związku obrony Powietrznej i Przeciwigazowej, udziela się w Lidze Morskiej i Kolonialnej, związku straży Pożarnych RP, Związku Harcerstwa Polskiego.

W uznaniu zasług zostaje odznaczony kilkakrotnie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem zasługi, brązowym i srebrnym Medalem Za Długoletnią Służbę.

W 1939 roku wrześnieowa napaść hitlerowska Niemiec na Polskę zmienia bieg historii Europy i świata, wpływając tym samym w sposób zasadniczy na losy jednostek. W okupowanej Warszawie Franciszek Godlewski od razu zostaje aresztowany z tytułu zajmowanego stanowiska w Polskiej Służbie Państwowej i osadzony w więzieniu na Pawiaku. Po udanej ucieczce w 1942 roku

natychmiast podejmuje pracę jako referent sekcji organizacyjno-prawnej administracji miasta Warszawy w konspiracji, wykonując ją do dnia 13 maja 1944 roku, kiedy to zostaje po raz drugi aresztowany na skutek denuncjacji o jego przynależności do ruchu oporu. Ponownie uwięziony na Pawiaku, ucieka stamtąd po 1 sierpnia 1944 roku i natychmiast przystępuje do działalności konspiracyjnej w Komendanturze Powstania Warszawskiego.

Oboje z żoną przeżyli warszawskie



piekło, które niestety pochłonęło ich synów. Młodszy Antoni, – student Politechniki Warszawskiej w konspiracji, poległ bohaterską śmiercią już w ósmym dniu Powstania walcząc w zgrupowaniu «Sokół». Starszy – Zbigniew Wężyk, inżynier konstruktor silników samolotowych, (walczył w zgrupowaniu «Żywiciel») zginął, ciała jego nigdy nie odnaleziono.

Po zakończeniu wojny ocaleni małżonkowie mieszkają w Pruszkowie, gdzie Franciszek Godlewski organizuje Oddział Warszawskiej Spółdzielni Adwokatów pod nazwą «Pomoc i Obrona» i zostaje jego kierownikiem. Pozostanie wierny palestrze do końca życia, bowiem w Polsce Ludowej nie

mimo stosunkowo dobrych warunków bytowych oraz starannej opieki lekarskiej serce gorącej patrioty okazało się nie dość silne by doczekać prawdziwie wolnej Polski.

W 1950 roku w Warszawie Franciszek Godlewski umiera na zawał serca w wieku zaledwie 61 lat. Zostaje pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, przy poległym w Powstaniu Warszawskim synu Antonim Godlewskim, ps. Antek Rozpylacz – Kawalerze Orderu Virtuti Militari. Na grobie tym umieszczone są również symboliczne tablice upamiętniające dwóch braci Franciszka Godlewskiego:

– Mieczysława Godlewskiego, mjr. Wojska Polskiego, zamordowanego przez hitlerowców pod Chelmem Lubelskim w lipcu 1940r.;

– Władysława Godlewskiego, kpt. Wojska Polskiego, zamordowanego przez NKWD w Starobielsku w 1940r.;

matkę – Zofię Godlewską z domu Amiraszwili, spaloną żywcem przez Niemców w kamienicy warszawskiej przy ul. Słupeckiej 4 w czasie Powstania Warszawskiego.

Uzupełniając dane o losach rodziny Franciszka Godlewskiego wypada nadmienić, iż jego siostrą Jadwigą Wężykową z domu Godlewska wraz z córką Zofią została wywieziona 19 czerwca 1941 roku z Baranowicz na Syberię, a jej syna Bogusława Wężyka ucznia Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, w wieku 20 lat białoruskie NKWD w wykonaniu wyroku Sądu Najwyższego ZSRR rozstrzelało w dniu 17 lutego 1940 roku w Mińsku za działalność kontrrewolucyjną.

Godzi się zauważyć, iż tym, co oprócz pokrewieństwa łączy osoby wymienione na tablicach symbolicznych z siostrzeńcem Franciszka Godlewskiego, Bogusławem, jest fakt, iż żadne z nich nie ma własnego grobu.

ZOFIA WĘŻYK-MACHOWSKA

Jest przewodniczącym Wojewódzkich Komitetów związku obrony Powietrznej i Przeciwigazowej, udziela się w Lidze Morskiej i Kolonialnej, związku straży Pożarnych RP, Związku Harcerstwa Polskiego.

może dostać pracy przedwojenny, sanacyjny urzędnik wysokiego szczebla.

W roku 1946 w dźwigającej się z ruin i zgłiszcz Warszawie udaje się mu wynająć lokal przy ul. Szpitalnej 4; w którym otwiera prywatną kancelarię adwokacką i tamże zamieszka. Niedziele spędza z żoną w Zalesiu Górnym pod Warszawą, gdzie wydzierżawili mały domek z dużym, pięknym ogrodem wyłącznie po to, by móc chociażby częściowo podreperować zdrowie i siły utracone podczas okupacyjnej gehenny. Po-



## Historia

61 lat temu Polska pożegnała Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jego śmierć wstrząsnęła całą Rzeczpospolitą. Pogrzeb i uroczystości żałobne, które odbywały się na terenie całego kraju, stały się bezprecedensową demonstracją jedności narodowej. Podobnie było na Grodzieńszczyźnie i Nowogródzczyźnie, gdzie już za parę lat imię Marszałka będzie zakazane.



# Pożegnanie z ma

## Śmierć wodza

Marszałek Józef Piłsudski zmarł 12 maja 1935r. W ostatnich latach życia ciężko chorował. Lekarze stwierdzili, że ma on raka wątroby.

Marszałek umierał w Belwederze – siedzibie prezydenta, w otoczeniu rodziny. Przy jego łóżku był też ks. Kornilowicz, według niego ostatnim gestem Marszałka było podniesienie dłoni i spojrzenie na wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ostatnią wolą Marszałka było, żeby jego serce było pochowane w Wilnie w grobie matki, ciało w Krakowie, mózg zaś miał być przekazany naukowcom.

Piłsudski ukrywał swą chorobę przed opinią publiczną, dlatego dla społeczeństwa polskiego jego śmierć była zaskoczeniem. Na terenie całego kraju wiadomość o śmierci Piłsudskiego wywołała rozpacz i żalobę.

Józef Piłsudski był honorowym oby-

watelem Grodna. Na 13 maja 1935r. w Grodnie zaplanowano posiedzenie Komisji Specjalnej Rady Miejskiej Grodna ds. nieruchomości.

– Wielki żal, smutek i ciężka żaloba, jakie w tej chwili przeżywa cała Rzeczpospolita wskutek niespodziewanego zgonu Wodza Narodu Polskiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przemawiały być może, za tym, ażeby posiedzenie dzisiejsze zostało odroczone. Uważam jednak, że bodaj najwłaściwszym uczuciem pamięci Wielkiego Budowniczego i Obywatela Państwa Polskiego będzie wzmożona i nieustanna praca dla dobra Rzeczypospolitej i jej obywateli – są to, bowiem wskazania życia, trudów i testamentu duchowego Wielkiego Męża mocarstwowej Polski, – oświadczył Wiktor Misky, przewodniczący obradom prezydent miasta Grodna.

Ta przemowa była wysłuchana przez zebranych na stojąco. Po czym przystąpiono do obrad.

## Rada czci honorowego obywatela

14 maja o godz. 19.20 zwołano Nadzwyczajne Żałobne Posiedzenie Rady Miejskiej Grodna. Z 40 członków Rady na posiedzeniu obecnych było 35 osób, oraz 6 członków grodzieńskiego magistratu.

– Dzisiaj zostało zwołane jako nadzwyczajne żałobne posiedzenie celem oddania czci i hołdu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z powodu jego zgonu w dniu 12 maja – oświadczył prezydent Misky.

Następnie zostało odczytane Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej do Narodu w związku ze śmiercią Marszałka Piłsudskiego. Po czym prezydent Grodna wygłosił własne przemówienie:

– Obywatele! Nie było zakątką w Rzeczypospolitej, gdzie nie dotarła wieść o zgonie Marszałka, aby wiadomość ta prócz żalu, a nawet rozpacz, nie wywołała uczucia

## «Dziennik Polski» o pogrzebie marszałka Józefa Piłsudskiego

W sobotę 18 maja 1935 r. poprzedzony pociągiem pancernym «Pierwszy Marszałek», o godz. 8.30 wtoczył się na krakowski dworzec pociąg żałobny, ciągnący wagon – platformę z trumną zmarłego 6 dni wcześniej Józefa Piłsudskiego.

Grupa generałów przeniosła trumnę na armatnią lawetę zaprzęzoną w sześć czarnych koni. Sformował się pochód – za trumną szła rodzina Marszałka, delegacja ziemi wileńskiej z urną zawierającą ziemię z grobu matki Piłsudskiego, prezydent Rzeczypospolitej, Rząd, marszałkowie obydwu Izb Parlamentu, przedstawiciele dyplomatyczni w porządku alfabetycznym. Poczty sztandarowe przysłały wszystkie pułki Wojska Polskiego... Na poduszkach niesiono odznaczenia Marszałka: polskie, francuskie, włoskie, duńskie, jugosłowiańskie... Stutysięczny kondukt ulicami: Basztową, Dunajewskiego, Szczepańską dotarł na Rynek, gdzie dokładnie o 10.00 zabrzmiał hejnał z Wieży Mariackiej. Po przemówieniu generałowie wnieśli trumnę do wysłanej czerwonym dywanem katedry i ustawili na obitym czerwonym suknie wysokim katafalku.

Mszę pontyfikalną odprawił metropolita Sapieha, a egzekwie żałobne biskup przemyski Kocyłowski w obrzędzie grecko-

katolickim.

Po mszy generałowie unieśli trumnę i podążyli do krypty św. Leonarda. Za trumną zesłała rodzina Marszałka. Wtedy ponownie odezwał się «Zygmunt», a w powietrzu zagrzmiąło 101 armatnich wystrzałów z dział ustawionych na wawelskim wzgórzu – «ostatnia salwa honorowa armii polskiej dla jej wodza». Orkiestra zagrała hymn narodowy, a potem «Pierwszą Brygadę». Poczty sztandarowe pochyliły sztandary, oddziały zaprezentowały broń. W całym kraju zapadła trzyminutowa cisza.

Gdy o 10.40 trumna Marszałka stanęła u progu Katedry Wawelskiej, odezwał się «Zygmunt». Przemówienie pożegnalne wygłosił prezydent Mościcki, mówiąc o tym, który «dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek».

W krakowskim pogrzebie wzięli udział przedstawiciele 16 państw, niesiono 60 wieńców, w tym m.in. od Japonii, Chin, Abisynii, Meksyku i kawalerów maltańskich. Cała uroczystość transmitowana była przez Polskie Radio. Szpalery porządkowe utrzymywało 5 tys. żołnierzy, a w pogrzebie wzięło udział około ćwierć miliona ludzi. Przejście pochodu od dworca na Wawel trwało 4,5 godziny, a kondukt ciągnął się kilkanaście kilometrów.

# arszałkiem

osierocenia i słabości.. Zabrakło nagle Tego, który wyprowadził nas siłą swej nieugiętej woli i geniuszu z mroku niewoli i dał pełność wolności. A gdy pozostawieni sobie nie potrafiłszy wolności tej uszanować i warcholstwem, prywatą doprowadziliśmy do tego, że Polska odrodzona stała się kopciuszkim narodów – skarcił surowo i zaczął wychowywać.

Marszałek przeorał psychikę polską, kazał wierzyć tylko w te wartości, jakie własną pracą zdobyć można bez oglądania się na łaskę, czy miłosierdzie sprzymierzeńców, nauczył karność i podporządkowania wymagań osobistych celom państwa – tępił błędy przeszłości. I oto Polska stała się potężnym mocarstwem, o którego przyjaźń starali się niedawni i odwieczni wrogowie. Gdy odszedł od nas na zawsze Ten, który na swych barkach dźwigał ciężar odpowiedzialności za cały naród, nie wolno nam czuć się osamotnionymi, słabymi... Wielką spuściznę trudu jego życia - Polskę

potężną, musimy zachować, musimy umocnić, ból po stracie Wodza nie może paraliżować naszych działań, przeciwnie musi zrodzić moc wytrwałej i karnej pracy – powiedział prezydent Grodna.

Rada podjęła decyzję o wysłaniu 3 depesz kondolencyjnych do prezydenta Polski Ignacego Mościckiego, marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej oraz do generała Edwarda Rydza-Śmigłego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Do udziału w pogrzebie wydelegowano przedstawicieli Grodna: prezydenta miasta Wiktora Miskyego oraz radnych Aleksandra Mikulskiego, Abrahama Zadaję, Jerzego Józefa Cytarżyńskiego i Stefanię Nostitz-Jackównę. Z budżetu miasta przekazano na budowę kopca Marszałka 5 tys. złotych. Rada Miasta ustanowiła też trzy stypendia im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla «biednych uczniów wykazujących dobre postępy w nauce, których rodzice są stałymi mieszkańcami Grodna».



Pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego



## Kopiec

W Krakowie podjęto decyzję o stworzeniu kopca Marszałka Piłsudskiego. Miał on być usypany z ziemi ze wszystkich gmin kraju oraz z terenów, gdzie się odbyły najważniejsze bitwy. Pobieranie ziemi odbywało się uroczysto, w niektórych miejscach 16 lipca o godz. 20.45 w myśl rozkazu Dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza przez wszystkie strażnice KOP znajdujące się na terenie powiatu została pobrana ziemia z kopców granicznych na kopiec Pierwszego Marszałka Polski w Krakowie. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządów, duchowieństwa, wojskowych oddziałów, miejscowych stowarzyszeń i szkół, działwa szkolna, oficerowie i szeregowi KOP, tudzież bardzo licznie zebrana ludność wsi, – meldował do Wojewody Nowogródzkiego W. Wojewódzki, starosta powiatu wolożyńskiego.

Uroczystość rozpoczęła się od zapalenia ogniska i odczytania orędzia prezydenta Ignacego Mościckiego oraz dowództwa KOP i Sił Zbrojnych. Potem pamięć Marszałka uczczono minutą ciszy, a potem pobrano ziemię ze wskazanych wcześniej punktów.

– Następnie odbyło się ślubowanie utrzymania granic i potęgi państwa... Uroczystość cechowała powaga i wzruszenie obecnych. Na oczach wielu osób widziałem łzy, – stwierdza Wojewódzki.

Orkiestra odegrała hymn państwowy i młodzież szkolna odśpiewała «Pierwszą Brygadę».

8 sierpnia na rynku w Nowogródku odbyło się uroczyste zsypanie ziemi z gmin nowogródzkiego powiatu. Ziemia z Grodzieńszczyzny i Nowogródziny została przewieziona do Krakowa.

## Zniszczyć pamięć

W 1936r. w rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego jego serce zostało pochowane w Wilnie na cmentarzu Rossa w grobie jego matki. Od tego czasu co roku aż do początku II wojny światowej na Kresach obchodzono rocznice śmierci Marszałka. Uroczystości były organizowane przez Komitety Pamięci Józefa Piłsudskiego, które były powołane w każdej gminie. W skład tych komitetów wchodził najwyższy urzędnicy państwowi.

Uroczystości po raz ostatni odbyły się 12 maja 1939r. Od września 1939r. pamięć o Józefie Piłsudskim była konsekwentnie tępiąca przez kolejnych najeźdźców. Piłsudski został pozbawiony tytułu honorowego obywatela Grodna. Zresztą nikt z zasłużonych ludzi dla miasta w czasach II Rzeczypospolitej nie został uznany przez władzę sowiecką za bycie godnym nadania takiego tytułu. U nowej władzy byli nowi bohaterowie – sowieccy decydenci, «wyzwoliciele» oraz rosyjscy dowódcy wojskowi.

Władza sowiecka robiła wszystko by pamięć o Józefie Piłsudskim została zatarta.

ANDRZEJ PO CZOBUT



Józef Piłsudski podczas uroczystości państwowych

## Skandal w Grodnie

Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego odbył się 18 maja w Krakowie. Była to gigantyczna uroczystość żałobna. Według niektórych ocen w niej wzięło udział ponad cztery miliona ludzi. Został nakręcony film dokumentalny, który już 28 maja został wyświetlony w kinach na terenie całego kraju. W Grodnie film w kinach też oglądali 28 maja 1935 r. roku od godz. 12 do 24. Zobaczyć pogrzeb Marszałka przybyli nie tylko grodnianie, ale także mieszkańcy okolicznych wsi. W wyniku grodzieńskie kina «Polonia» i «Apollo» nie mogły pomieścić wszystkich chętnych. Największy tłum był przed «Polonią». Kino miało 500 miejsc, a zobaczyć film przyszło dziesięciokrotnie więcej ludzi...

Oto jak przebieg wydarzeń relacjonował w artykule «Gaszenie entuzjazmu pałkami gumowymi» od 29 maja 1935r. «Dziennik Kresowy» – «Policja wzięła się do uporządkowania publiczności wtedy, gdy przez ulicę Pocztową przejść już nie można było. W tłoku tym entuzjazm publiczności był gaszony przez policję pałkami gumowymi, w czym specjalnie «odznaczył się» jakiś rudy policjant, okładając pałką jakąś starszą kobietę. Pisząc o tym gorzko zalewa serce, że w tak podniosłej chwili jak wyświetlanie smutnych obrzędów z pogrzebu Marszałka Piłsudskiego nasza policja nie znalazła innego argumentu do uporządkowania rozentuzjazmowanej publiczności jak ... pałki».

Po tym artykule Urząd Wojewódzki w Białymstoku zwrócił się do starosty powiatowego w Grodnie w celu wyjaśnienia sytuacji. Przeprowadzenie postępowania sprawdzającego zlecono kierownikowi Wydziału Śledczego RP w Grodnie podkomisarzowi Leonowi Dymińskiemu. Początkowo policja podejrzewała, że autorem artykułu jest adwokat i członek PPS Horbaczewski, «osoba wrogo nastawiona do Policji Państwowej» stwierdzali policjanci. Jednak te podejrzenia się nie

sprawdziły. Autorem okazał się odpowiedzialny redaktor dziennika z Grodna Tadeusz Korulski, który przesłuchany przez policję zeznał, że sam na miejscu zdarzenia nie był, a o zajściu dowiedział się od bezpośrednich świadków. Powołał się na opinię 4 świadków.

– Policjanci, których było paru, nie mogli powstrzymać tego naporu i całkowicie byli przyciśnięci do ściany. Byli tak zmęczeni, że formalnie z nich lał się pot. Potem widziałem jak dwóch policjantów, jeden z «Virtuti Militari», a drugi - niższy z żółtym zarostem uderzyli parokrotnie gumową pałką ludzi napierających na nich i chcących się dostać do kina, – zeznał inwalida wojenny Bolesław Chrzanowski. Podobne zeznania złożyli i inni powołani przez Korulskiego świadkowie. Policjanci przedstawiali zupełnie inną wersję wydarzeń.

Jak zeznał podkomisarz Juliusz Włodzimierz Block tłum przed kinem «Polonia» «składał się po większej części z warstw robotniczych, mało inteligentnych oraz ludności wiejskiej przybyłej z różnych stron powiatu». Według niego miało to tłumaczyć zachowanie policji, chociaż podkreślał, że nie widział by kogoś uderzonego.

– Policjant Czernawski miał zamiar użyć pałki gumowej dla obrony przed zduszeniem lub stratowaniem jakiejś kobiety będącej w stanie odmiennym... Policjanci wymachiwali pałkami, ale nie widziałem by kogoś uderzyli, – zeznał naczelnik I komisariatu RP w Grodnie podkomisarz Józef Jakubowski.

Policjanci pełniący służbę przed kinem «Polonia» jak jeden zeznali, że nikt nikogo nie bil. W wyniku sprawę zamknięto.

«Zachowanie policjantów było zgodne z przepisami i nienaganne» – stwierdził podkomisarzowi Leon Dymiński w końcowym raporcie.

APO



# Grodno w czasie rewolucji 1905 roku

**Wszystkie ważniejsze wydarzenia w Rosji znajdowały w grodzieńskim PPS żywy oddźwięk. Czy miało to znaczyć, że Grodno idzie tą samą drogą, co reszta ogromnej Rosji? Tak nie było. Organizacja dążyła do niepodległości, lecz w tym dążeniu najpierw trzeba było rozbić i skruszyć nienawistny carat, żeby następnie uzyskać to, co jej święcie się należało.**

## Grodno na początku stulecia

Grodno wówczas należało do Imperium Rosyjskiego i było centrum guberni grodzieńskiej.

Ludność miasta (pomijając wojsko skoszarowane) w 1905r. liczyła 41.600 mieszkańców (dane statystyczne wzięte z «Pamiętno-knizki grodzieńskiej guberni» za 1905r.)

Statystyka dotycząca wyznań wyglądała wówczas następująco: katolicy – 9.000; prawosławni – 6.100; wyznanie mojżeszowe – 25.800; protestanci – 400; mahometanie – 170 osób.

W Grodnie na początku wieku istniało 6 kościołów katolickich – jezuitski kościół farny pw. Franciszka Ksawerego; kościół pobernardyński pw. Znalezienia Krzyża Świętego; kościół franciszkański pw. M.B. Anielskiej; kościół brygidzki, klasztor bernardyński – żeński; dominikański i klasztor karmelitów bosych. Cerkwie prawosławne, takie jak Sobór Katedralny (Sofijski, przebudowany na początku XIX w. z kościoła katolickiego); Aleksandro-Niewska Cerkiew; Boriso-Glebski Klasztor prawosławny; cerkiew Bogurodzicy; Kołońska i św. Włodzimierza. Ewangelicko-luterańska kircha i dwie synagogi żydowskie.

Oprócz budowli sakralnych Grodno posiadało także zabytki historyczno-architektoniczne: Stary Zamek Stefana Batorego; Nowy Zamek Królewski, wybudowany za czasów Augusta III; Batorówkę; Ratusz; Teatr Miejski z czasów Stanisława Augusta.

Oświata w Grodnie wyglądała następująco: w 1905r. w mieście istniało gimnazjum męskie, w którym zdobywało wiedzę 532 uczniów; w gimnazjum żeńskim kształciło się 500 uczennic; do szkoły miejskiej uczęszczało 240 uczniów. Istniało również 7 parafialnych szkół, 2 szkoły prywatne, w których uczuło się 120 uczniów, 4 szkoły cerkiewno-parafialne 1-2 klasowe, szkoła niedzielna, w której uczuło się 117 wychowanków; 4 szkoły żydowskie – 2 męskie i 2 żeńskie liczące razem 416 uczniów, 2 szkoły rzemieślnicze, w których zdobywało fach 149 uczniów, szkoła



Rewolucja zaczęła się od «Krwawej niedzieli»

## Grodno, początek wieku



pielęgniarek licząca 32 uczennice. Grodno w tym okresie posiadało 8 szpitali i uzdrowisk, 5 aptek, 15 hoteli i więzienie.

Głównym źródłem utrzymania mieszkańców były fabryki i zakłady zatrudniające około 6.000 pracowników.

Fabryka wyrobów tytoniowych Szrzerzewskiego zatrudniała 1.300 pracowników. W Grodnie wówczas istniały też fabryki gilz, dykty, ksiąg kancelaryjnych, typografii.

Istniały również zakłady przetwórcze zajmujące się wyrobem wina i drożdży, browary piwne, zakłady zajmujące się przetwórstwem miodu i wyrabianiem wina rodzynkowego, wód mineralnych. Zakłady młynarskie, skórzanne, ceglane, kaflarnie, olejarnie, fabryka mydła i świec. Istniały

organizacje pracodawców i kupców. Handlem zarówno w Grodnie, jak i na terenie całej guberni grodzieńskiej zajmowali się przeważnie Żydzi.

## PPS

Sytuacja polityczna pogarszała się z dnia na dzień. W więzieniu grodzieńskim w 1904r. przebywało wielu «politycznych», Grodno, jak też z innych miast: Białegostoku, Krynek, Slonimia i innych. Nasilał się ruch rewolucyjny, rosła liczba aresztowanych. Rewolucyjne wydarzenia 1905r. rozpoczęte w centralnych ośrodkach państwa rosyjskiego, objęły wkrótce cały jego obszar, aktywizując także społeczeństwo polskie na ziemiach

## Historia

znajdujących się pod zaborem. Ucisk rosyjski nie zdołał stłumić wolnościowych dążeń ludności, dlatego też w Grodnie nadal myśl narodowa. Szczególnie ważną rolę spełniły w okresie rewolucji 1905r. odegrały partie socjalistyczne, mające najsilniejsze oparcie w masach robotniczych. W Grodnie najprężniej działała PPS (Polska Partia Socjalistyczna), która powstała w 1898r.

Siła organizacji grodzieńskiej rosła szybko, a żydowski odłam PPS był o wiele silniejszy niż «Bund» w Grodnie. Częstsze były przyjazdy funkcjonariuszy partyjnych z Warszawy, z czego organizacja grodzieńska skwapliwie korzystała, aby przedstawić nowych ludzi szerszym masom. Było to konieczne dla odświeżenia wrażeń, dla pokazania jakimi siłami PPS rozporządza. Organizacja posiadała spory zapas broni palnej (przeważnie brauningi i smitwesony), stale miała w magazynie duży zasób różnorodnej literatury zakazanej, ciągle dopływającej i szybko rozpowszechnianej, miała książeczki i blankiety paszportowe i różnego gatunku pieczętki potrzebne do wyrabiania fałszywych paszportów.

PPS rozpoczęła w tym czasie wydawanie pisma «Zwiastun Wolności», które były też wydawane w wersji rosyjskiej («Więstnik Swobodnyj») dla tych, którzy nie potrafili czytać po polsku i dla mas żydowskich z okolicznych miast. Zadaniem «Zwiastuna» było informowanie przeważnie o ruchu rosyjskim. Wiadomości o tym przekazywane były za pośrednictwem socjalistycznych pism: «Iskra», «Rewolucyjna Rosja», «Oswoboźdzenije». Pismo ukazywało się od czasu do czasu w miarę zbierania ciekawych wiadomości. Gazeta miała format papieru podaniowego, była pisana drukowanymi literami i odbijana na hektografie, gdyż drukarnia grodzieńska w tym czasie funkcjonowała słabo, a w 1905r. została wykryta przez żandarmów. «Zwiastun Wolności» ukazywał się w latach 1904-1905, ostatni numer ukazał się 18 października 1905r.

Ukaz tolerancyjny z 30.IV.1905r., pozwalający przechodzić z prawosławia na inne wyznania, zrobił lukę w zasadniczych podstawach państwa absolutnego. Zrozumienie tego było powszechne: «ustrój» porządku carskiego po raz pierwszy się zachwał: wszak prawosławie było organicznie zespolone z caratem.

Styczniowa masakra robotników w Petersburgu przed Pałacem Zimowym wzburzyła cały proletariát grodzieński. Powrót młodzieży akademickiej z uczelni jeszcze bardziej zaostriżył sytuację. Zwiększyła się liczba agitatorów i propagandzistów, co pozwoliło rozszerzyć pracę na nieobjętych dotąd terenach: na wsiach, w okolicznych miasteczkach, wreszcie na nieobjętych dotąd organach potęgi carskiej – w wojsku i wśród urzędników. Cały okres od początku 1905r. do wiosny był wypełniony strajkami.



Car Nikołaj II z rodziną

Trwale one zwykle krótko i kończyły się zwycięstwem.

Wyjątkowo długo, po przez kilka tygodni, trwał strajk na fabryce Charyna, który zakończył się częściowym zwycięstwem robotników.

Latem strajki ekonomiczne się wzmogły i objęły wszystkie fabryki, warsztaty i zakłady. Wcześniejsze zwycięstwo zachęcało do nowych zdobyczy, przykład jednych oddziaływał na innych. Jednak nie zawsze akcji towarzyszyło powodzenie, choć zapal był ogromny, brakowało wytrwałości w działaniach. Taki charakter i taki rezultat miały, np. wystąpienia w drukarni Lapina i w monopolu spirytusowym: tu strajki przyniosły niewielkie korzyści. Odbywały się demonstracje.

Policja i żandarmeria wychwytywały ofiary, ale mimo aresztów organizacja stale się zwiększała i pozyskała kilka dzielnych jednostek. Organem, który kierował całą pracą w Grodnie, był Grodzieński Komitet Robotniczy, w którego skład wchodził: Łapin, Ewa Chwiliwicka, Janina Michniewska, Bronisław Szuszkiewicz, Borys Gec i Mikołaj Kloszewski. Wiosną 1905r. powstała bojówka PPS. Była to ściśle tajna grupa, do której należało około 15 osób. Dokonała ona szereg zamachów przeważnie na funkcjonariuszy policji, którzy odznaczali się szczególną brutalnością. W końcu

1905r. bojówka dokonała trzech napadów na sklepy monopolowe w Łosośnie, Kaplicy i Kopciówce w celu skonfiskowania pieniędzy rządowych (około 700 rubli).

Organizacja grodzieńska PPS działała nie tylko w mieście. Nawiązała stosunki ze znajdującą się w powiecie augustowskim wsią Łosośna, z mieszkańcami miejscowości Folsz, gdzie w tym czasie była skrzęta jedwabiu, na której pracowało około 80 robotnic; nawiązała kontakty z osadą Pyszki, której mieszkańcy zajmowali się głównie rybołówstwem i wynajmem letnisk; dużą okolicą szlachecką Adamowicze; ze wsiami Mickiewicze, Naumowicze, Solowieje i innymi. Rozciągający się dalej na Zachód od miasteczka Lipska, a na północy do miasteczka Sopoćkinie zakątek powiatu augustowskiego, który zamieszkiwała ludność posługująca się między sobą na co dzień gwara «miejsową, prostą», a w zetknięciu z obcymi, w mieście, na rynku, koło kościoła – rozmawiająca w języku polskim.

Ta ludność była dawniej wyznania unickiego, a od «nawrócenia carskiego» w 1874-75r. – prawosławnego, wskutek czego cała ta około 35 tys. masa była w zawziętej milczącej opozycji do cerkwi i rządu. Czuli się Polakami i katolikami wbrew niezmiernie wyteżonej agitacji «monaszek» (zakonnice prawosławnych) klasztoru Teklińskiego w Sopoćkiniach i klasztoru w

Różnymstoku, które były przerobione z kościołów katolickich. W Adamowiczach był kościół obsługujący ogromną parafię. Na nabożeństwa ściągaly tu tłumy katolików i unitów z oddalonych miejscowości. W Łosośnie były 3 młyny, do których ludność nawet z dalekich okolic przywoziła do mielenia zboże. Te miejscowości były ważnymi ośrodkami zakątka, którego ludność okazała się świetnym materiałem dla agitacji i propagandy antyrosyjskiej prowadzonej przez PPS.

## Agitacja w wojsku

Od początku 1905r. organizacja zaczęła pracę na wielką skalę wśród wojska. Garnizon twierdzy grodzieńskiej składał się z czterech pułków piechoty (101 perm-ski, 102 wiacki, 103 pietrozawodzki, 171 kobryński), baonu fortecznego, baonu taborów (obozów), 4 baonu saperów, 26 artyleryjskiej brygady, dwóch sotni kozaków – razem około 20.tys. żołnierzy. Rekrutowało się to wojsko przeważnie z północnych gubernii imperium rosyjskiego.

Rozpoczęto agitację w 73 brygadzie artylerii, która na czas wojny japońskiej zastąpiła 26 brygadę wysłaną na front. Założono kilka żołnierskich kółek propagandowych, które rozpowszechniały rewolucyjną literaturę rosyjską w innych formacjach szczególnie w 102 wiackim pułku i w grodzieńskim baonie fortecznym.

W końcu listopada nieoczekiwanie doszło do wielkich rozruchów w brygadzie artylerii na tle złego wyżywienia żołnierzy, którzy zrezygnowali z obiadu. Żołnierze aresztowali dowódcę brygady, który krzyczał i groził, chwycili za broń i amunicję i wytoczyli armaty. Dowództwo dywizji aby usmierzyc artylerzystów użyło 103 wiackiego pułku piechoty, dość silnie zaangażowanego przez PPS. Wiacki pułk na rozkaz komendy otoczył koszary artylerii, ale artylerzyści przemówili do piechoty i ta wykazała solidarność. Oficerom z trudem się udało zawrócić piechotę do koszar.

A tym czasem do koszar artylerii przybyli agitatorzy z miasta. Wspólnie ułożono żądania żołnierskie. Następnego dnia miano przyciągnąć ulicami miasta artylerię z armatami, jednak do tego nie doszło. Artylerzyści z radości podpiłi wieczorem i nie wystawili na noc warty. W nocy ich koszary otoczył wierny rządowi, 103 pułk pietrazawodzki, nietknięty agitacją. Piechota wkroczyła do środka koszar, zabrała oręż i aresztowała artylerzystów. Pod sąd oddano kilkunastu żołnierzy.

## Strajki i akcja młodzieży

25 grudnia w Grodnie ogłoszono strajk powszechny. Codziennie urządzano liczne wiece, ale na każdym kroku spotykano zacięty opór administracji. Robotnicy byli rozpędzani przez policję i kozaków. Odbывały się masowe rewije. Strajk trwał do 29 grudnia, po czym organizacje go

odwołały. Zaczynały się i wzmagaly represje. Ewa Chwiliwicka, Kloszewski, Lewicki i inni działacze organizacji zostali aresztowani. Wszystkie ważniejsze wydarzenia w Rosji znajdowały w grodzieńskim PPS żywy oddźwięk. Czy miało to znaczyć, że Grodno idzie tą samą drogą, co reszta ogromnej Rosji? Tak nie było. Będąc częścią Polskiej Partii Socjalistycznej, organizacja dążyła do niepodległości, lecz w tym dążeniu najpierw trzeba było rozbić i skruszyć nienawistny carat, żeby następnie uzyskać to, co jej święcie się należało.

Akcja młodzieży szkolnej przeciwko szkolom rosyjskim w Królestwie znalazła żywy oddźwięk w Grodnie w gimnazjach i szkole miejskiej (Puszkiewskiej). PPS wywierała na młodzież, aby i ona zmanifestowała, iż Grodno jest miastem polskim. Kilka dni prowadzono agitację w celu zorganizowania wiecu i opracowywano odpowiednie rezolucje dla uchwalenia na ogólnym zebraniu wszystkich uczniów. Przygotowaną rezolucję uchwalono, odbito na hektografie i rozklejono na murach wszystkich szkół. Aby poprzeć żądania, uczniowie gimnazjum męskiego rozpoczęli strajki i trwali w oporze przeszło trzy tygodnie. Strajk rozpoczęli również uczniowie szkoły miejskiej. Pośrednikiem między młodzieżą a władzą szkolną został gubernator, który wezwał delegację na konferencję w swoim pałacu. W rezultacie rozmów wprowadzono do gimnazjum naukę języka polskiego (tylko dla Polaków i to nie obowiązkowo). Później młodzież gimnazjalna utworzyła tajne kółka samokształcące, zerwała wspólnotę z Rosjanami i Żydami. Rozszalały ucisk Polaków prowadzony przez Moskali na ziemiach dawnej Kongresówki, a w szczególności na Kresach w okresie powstańczym do 1905r., nie zdołał złamać hartu ducha. Młodzież szkół średnich wychowywana przez starszych, którzy nie zapomnieli o swej polskości, skupiała się samoistnie i wciągała również jednostki pochodzące ze środowiska, gdzie polskość zaczynała tracić swe zahartowanie.

Napisy w miejscach publicznych i zakazy w szkołach brzmiące krótko: «góworic po polski wospriszczajetsa» (zabrania się mówić po polsku) były raczej czynnikiem pobudzającym do walki o polskość. Język polski zabroniony na terenie szkół stawał się tym silniejszą ostoją polskości, im bardziej «wychowawcy» rosyjscy czujnym uchem nasłuchiwali, by wylapać «przestępców». Młodzież skupiała się więc po kryjomu i prowadziła pracę samokształceniową.

Omawiano na wspólnych zebraniach literaturę polską, geografie, historię. Zebrania miały formę wykładów, zaś na zebraniach dyskusyjnych dzielono się doświadczeniami indywidualnym. Sprowadzono po kryjomu lektury i podręczniki. Oddziaływano też na środowisko, wciągając zarówno starszych jak i młodszych, a nawet dzieci.

Utworzono również kółko dramatyczne pod kierownictwem znanego aktora Bursztyńskiego. Kółko to potajemnie

organizowało obchody świąt narodowych i rozmaite przedstawienia. Przy drzwiach, usilnie strzeżonych przez młodzież, wygłaszano referaty, deklamacje lub wystawiano jakąś sztukę o treści patriotycznej i połączonej przeważnie z prezentacją tańców ludowych. Na kształtowanie uczuć patriotycznych mieszkańców Grodna duży wpływ miała E. Orzeszkowa, która po upadku powstania styczniowego została zmuszona przez władze rosyjskie do przymusowego pobytu w tym mieście. W Grodnie Orzeszkowa napisała najcenniejsze swe utwory, brała również czynny udział w pracach Towarzystwa Dobroczynności, którego była założycielką. Prowadziła tu tajną szkołę dla młodzieży, kursy literatury polskiej, bibliotekę. Dookoła jej osoby powstał w Grodnie prawdziwy kult.

## Odpężenie

Po 1905r., gdy nastąpiło pewne osłabienie ucisku, pracę zaczęto pogłębiać i rozszerzać. Skompletowano wędrowną bibliotekę, zorganizowano komplety dla młodszych dzieci. Wielką rolę odegrały osoby starszego pokolenia, współpracujący z młodzieżą. Na krótki czas przyjeżdżał do Grodna wileński zespół teatralny pod dyrekcją Nury Młodziejowskiej po 1905r. jedynie Wileńszczyzna otrzymała zezwolenie na założenie stałego teatru polskiego.

Istniał sztuczny, utworzony przez władze zaborcze, pas izolacyjny, na którego terenie utrudniano systematyczną pracę kulturalną teatru polskiego.

Pas ten, sięgając od Kowna poprzez Grodno do Brześcia odgraniczał Królestwo Polskie od Wileńszczyzny. Represjom kulturalnym starano się przeciwstawić Polskie Towarzystwo Pracy Społecznej «Muza». Odbывały się, więc w Teatrze Miejskim, w którym stale grała trupa rosyjska, sporadyczne polskie przedstawienia, które ściągaly tłumy publiczności. Cel przedstawień zawsze był podniosły, przemawiający do społeczeństwa polskiego.

Po nawiązaniu kontaktu z Warszawą i Krakowem, nawiązano również łączność z ruchem niepodległościowym. Młodzież kończąca szkoły średnie na tym terenie, szczególnie po strajku szkolnym, masowo wyjeżdżała do Krakowa. Stamtąd w dalszym ciągu kierowała młodzieżą młodszą. Rezultatem tych prac było silne nastawienie patriotyczne, objawiające się wyteżoną pracą nad sobą i otoczeniem polskim oraz podwaliną kadr, które poprzez ugrupowania młodzieży niepodległościowo-patriotycznej zasilily Związek Walki Czynnej, Strzelca i Legiony. Po bujnym rozkwicie działalności patriotyczno-niepodległościowej w latach 1905-1906 przed wojną światową ruch ten wyglądał dość mizernie.

Nadzieje pokładane w rezolucji rosyjskiej zawiodły. Oburzenie nastąpiło pod wpływem nowego, potężnego ciosu. Tym ciosem była pierwsza wojna światowa.



# W oddziale u Krysi

Wybrałem pseudonim Szymon. Przysięgę składaliśmy w lesie, a przyjmował ją Krysia, Jan Borysewicz, przedwojenny oficer. On był dowódcą. Widziałem w czasopiśmie zdjęcia Krysi, ale w życiu był łagodniejszy. To był dobry człowiek. Nigdy nie rabował, trzymał dyscyplinę w oddziale. Jeżeli od ludności coś brano, to płacono – wspomina Stanisław Rusielewicz



Stanisław Rusielewicz

Urodziłem się w 1928r. we wsi Możejki, która znajduje się niedaleko Radunia. Rodzice mieli 32 hektary ziemi. Rodzina nie była duża – miałem brata i siostrę. Szkoła, do której chodziłem, mieściła się w zwykłym domku wiejskim. Uczęszczało do niej ponad 100 dzieci – nie tylko z Możejek, ale też z okolicznych wsi. Pierwszym moim nauczycielem był mężczyzna, którego nazwiska niestety nie zapamiętałem. On pochodził spod Wilna, ale wkrótce wyjechał. Następną nauczycielką była Janina Siemaszkówna z Wilna. W klasie wisiał krzyż oraz portrety Ignacego Mościckiego, prezydenta Polski, i marszałka Józefa Piłsudskiego. Codziennie zajęcia zaczynały się modlitwą. Oprócz Polaków w klasie byli też Żydzi, ale żadnych konfliktów nie było. W tej szkole ukończyłem 3 klasy.

W 1936r. mój ojciec się skaleczył podczas pracy. Upadł na widły, które przeszły go na wylot. W naszej wsi samochód miał tylko ksiądz. On wypowiedział ojca, ale powiedział, że samochód da tylko pod warunkiem, że od razu zapłacimy gotówką.

Wszystkie nasze oszczędności były w Lidzie w banku. Gotówki w żaden sposób zdobyć nie mogliśmy. Pożyczaliśmy u Żydów. Po tem ludzie mówili:

– Oto zobaczcie, ksiądz nie chciał pomóc, a Żydzi pomogli.

Ojciec zmarł w szpitalu w Wilnie. Pochowano go na Rossie. Po śmierci ojca ziemię wydzierżawiliśmy.

## Kwiatów dla Sowietów nie było

Często w gazetach piszą, że Sowietów witano kwiatami. U nas tego nie było. Kiedy oni przyszli w 1939r., przez pierwsze trzy dni nikt nie wychodził z domów. Chodziło o to, że wśród miejscowej ludności krążyły pogłoski, że Sowietci będą wszystkich mordować. Takie paniczne nastroje były nie tylko wśród Polaków, ale także wśród Żydów. Po kilku dniach władzy radzieckiej ludzie zorientowali się, że takich mordów nie będzie. Na placu w Raduniu zorganizowano tańce. Ludzie popatrzyli przez okna

i jakoś zaczęli mniej się bać. Życie powoli wracało do normy. W szkole w Możejkach były kontynuowane zajęcia. Nauczycielka była ta sama, jednak teraz uczyła czegoś zupełnie innego niż za polskim czasem. Zwracaliśmy się do niej «towaryszka» – jednak jej to bardzo się nie podobało. Potem została przeniesiona do innej wsi, a u nas lekcje prowadziły dwie młode dziewczyny z Homla. Żądały, by nazywaliśmy je po «mieni otczestwu», a my nie chcieliśmy. Zwracaliśmy się do nich «towaryszki», jednak gdzieś z pół roku z nami walczyły, zanim nauczyliśmy się do nich zwracać. Za Sowietów była to już zupełnie inna szkoła. Wisiał portret Stalina, nie było lekcji religii, do szkoły nie przychodził ksiądz...

## Konspiracja

Gdy przyszli Niemcy, zaczęła się tworzyć konspiracja polska. Wszystkie okoliczne wsie zamieszkiwała szlachta – Janiewicze, Paszkiewiczze, Nosewicze itd. Do AK przystąpiłem w 1943r. 24 czerwca 1943r. zaproszono do lasu na koncert. Po tygodniu



Por. Jan Borysewicz ps. Krysia  
i por. Janusz Borewicz ps. Antoni

dużo ludzi złożyło przysięgę AK. Wybrałem sobie pseudonim Szymon. Przysięgę też składaliśmy w lesie, a przyjmował ją Krysia, Jan Borysewicz, przedwojenny oficer. On był dowódcą. Widziałem zdjęcia Krysi, ale w życiu był ładniejszy. To był dobry człowiek, który nigdy nie rabował i trzymał dyscyplinę w oddziale. Jeżeli od ludności coś brano, to płacono. Sowieccy partyzanci rabowali miejscową ludność. Na tym tle dochodziło do spięć pomiędzy AK i Sowietami. AK była już poważną siłą. Mało w którym domu w Możejkach nie było Akowców. Ja byłem w zwiadzie, jeździłem do Grodna, do Lidy. Najczęściej jednak do Lidy. Przekazywano mi grypsy, które miałem dostarczyć dowódcy. Dowódcą placówki był Edward Kisiel z Nosewicz.

Miałem też za zadanie nawiązywanie kontaktów z Niemcami. Byłem mały, kręciłem się koło nich, pomagałem czasem coś zrobić. Oni mi dawali cukierka. W Raduniu mnie znali niemal wszyscy Niemcy. Ich kucharka, taka gruba kobieta z Ejszyszek, mnie nie lubiła. Mnie to cieszyło, bo jeżeli ona mnie nie lubi, to znaczy, że nie wie, że wykonuję tu zadanie. Komendantem żandarmerii w Raduniu był Klentner, który też mnie znał.

W maju 1943r. oddział Krysi opanował Raduń. Akcja była dobrze przygotowana. Była bardzo ładna pogoda. Polacy okrążyli żandarmerię, która znajdowała się na miejscu, gdzie obecnie mieści się stołówka. Budynek się nie zachował. Z Niemców nikogo nie zabili. Zabili jedynie tych, którzy z nimi kolaborowali. Był taki policjant Bartoszewicz z Nowogródka. We wtorek on się ożenił. Byłem u niego na ślubie, a w sobotę go zabili. Zabili jeszcze kilkoro ludzi. Te egzekucje odbywały się zgodnie z wcześniej ustalonym spisem. Zabito jedną kobietę, która też była skazana przez sąd polowy za współpracę z Niemcami. Mieli jeszcze jedną kobietę z naszej wsi, która była kochanką



Żołnierze z oddziału Krysi



Na pierwszym planie sierżant Władysław Janczewski ps. Lалуś

Klentnera, jednak zdołała się ukryć. Niemieckich żołnierzy wzięto do niewoli, a potem zaproponowano Niemcom wymianę. Chodziło o zwolnienie 80 Polaków, którzy siedzieli w lidskim więzieniu. Wymiana odbyła się w Raduniu. Kiedy w Raduniu pojawili się Niemcy, ludzie zaczęli uciekać, a ksiądz Szejner próbował ich uspokajać. Wiedział, że będzie wymiana jeńców. Po wymianie Niemcy nie zostali w Raduniu. Prawie rok była tu polska władza. Pracowały sklepy, rynki, ludzie żyli...

## Sowieci

Kiedy w 1944r. przyszli Sowieci, rozpoczęły się areszty. Ksiądz z Radunia, Czesław Szejner, został aresztowany. On był bogaty, miał sklep, młyn, 60 hektarów sadu... Pamiętam też, że miał aparat foto-

graficzny i robił ludziom zdjęcia. Wtedy to była rzecz nadzwyczajna. Aresztowano m.in. dowódcę naszej placówki Kisiela. Sowieci otoczyli jego dom, więc nie mógł uciec. Jego aresztowano i wywieziono do Radunia, gdzie później go zabito. Jego ciało kobiety z Możejek skradły i pochowały. Od razu zaczęli dzielić ludzi: temu, kto jest kulakiem, naliczano ogromny podatek. Sowieci też prowadzili agitację, jeździli po wsiach. Ja w tym czasie byłem gospodarzem, miałem 3 konie. Pomiędzy Sowietami a AK toczyła się prawdziwa wojna. Dużo naszych zginęło, ale i ich też dużo zabito. W Piaskowcach rozegrała się wielka tragedia. Tam się mieścił oddział, który się składał z ludzi, którzy się ukrywali przed Sowietami. Otoczono wieś i ich wszystkich zabito, a następnie ciała zawieziono do Radunia. NKWD specjalnie demonstrowało ludziom



ciała. Mówili: «Kto będzie przeciwko nam, tego czeka taki los». Pogoda była słoneczna, upalna, a ciała leżały na ulicy przez trzy dni. Straszny to był widok. Ludzie płakali, wszyscy byli wzruszeni. Potem NKWD pochowało ciała, lecz żadnej mogiły nie zrobiono. Po prostu wrzucono ciała do jamy i tyle. Po tych wydarzeniach została piosenka – «Szumi piastowski las», którą wszyscy u nas śpiewali.

## Areszt

Aresztowano mnie w czerwcu 1946r. NKWD otoczyło naszą wieś, aresztowano dużo ludzi. Przewieziono nas wszystkich do Radunia. Przesłuchiwał mnie sam naczelnik Raduńskiego NKWD Borys Wiktorowicz Prilipa. Byłem jeszcze młody, więc mnie słabo bili. Ludzie, którzy ze mną siedzieli od razu radzili, bym do niczego się nie przyznawał. Około tygodnia siedziałem w Raduniu, potem przewieziono mnie do Grodna. Oskarżano o przynależność do Armii Krajowej. Początkowo byłem przetrzymywany w budynku NKWD (obecnie to budynek KGB przy ulicy Telmana). Tam w piwnicy się znajdowało 18 cel. Przesłuchania odbywały się w ciągu nocy. Po kilku dniach przewieziono mnie do więzienia. Siedziałem m.in. z Tadeuszem Olizarowiczem. Na konfrontacje do mnie przywożono ludzi z łagrów. Jednak ja stałem na swoim: nie znam, nie wiem, nie byłem. Z Grodna zostałem przewieziony do Mińska, ponieważ

Oskarżano o przynależność do Armii Krajowej. Początkowo byłem przetrzymywany w budynku NKWD (obecnie to budynek KGB przy ulicy Telmana). Tam w piwnicy się znajdowało 18 cel.

grodzieńskie więzienie było przepelnione, a konfrontacje trwały nadal, więc wygodniej było mnie przewieźć do Mińska. Przed Bożym Narodzeniem przewieziono mnie z powrotem do Grodna.

Pozwolono mi zobaczyć się z matką. Wezwano do śledczego. W pokoju stała duża wiejska torba. Nieoczekiwanie drzwi pokoju się otworzyły i zobaczyłem matkę. Rozmawiać jednak nie pozwolono. Zapytałem:

– Aresztowaliście moją matkę?

– Nie, – zaprzeczył śledczy. Przekazał mi torbę, a tam słonina, czosnek, suchary... A na pożegnanie powiedział mi:

– Idź, świętuj.

W celi ze mną siedział grodnianin inżynier Baronowski, który też był za AK.

Zawsze mnie podnosił na duchu.

– Stasiu, wyjdziemy stąd! – przekonywał.

– Jak tu wyjdiesz, – dziwiłem się.

## Zwolnienie

Przesiedziałem w grodzieńskim więzieniu około 2 lat. Pewnego razu wezwano mnie:

– Rusielewicz z rzeczami!

Byłem zdziwiony, myślałem, że może znowu mnie przewiozą do innego więzienia. Zaprowadzili mnie do gabinetu, a tam oznajmiono.

– Jesteś wolny. Twoja sprawa została umorzona przez wojskową prokuraturę.

Wręczono mi dokumenty o zwolnieniu. Byłem strasznie zdziwiony. Szczęśliwy wróciłem do domu. Jednak wkrótce postanowiłem przenieść się do Nowogródka. W Możejkach i Raduniu wszyscy wiedzieli o moich powiązaniach z AK. Wyjechałem do Nowogródka i pracowałem z Rajpotriebsojuzie. Tam spotkałem byłego szefa NKWD, który kiedyś mnie przesłuchiwał. Zwolniono go z NKWD. Kilkakrotnie siedziałem z nim przy kieliszku, jednak on mnie nie poznał, a ja mu o sobie nie przypominałem.

NOT. ANDRZEJ ODLANICKI





# Ocala świat, którego my szukamy

Rozmowa z artystą malarzem  
Ryszardem Dalkiewiczem

**Gdy pytam malarzy o początki, zwykle słyszę, że zaczęli prawie od kołyski, a w przedszkolu już na pewno wiedzieli, że zostaną artystami.**

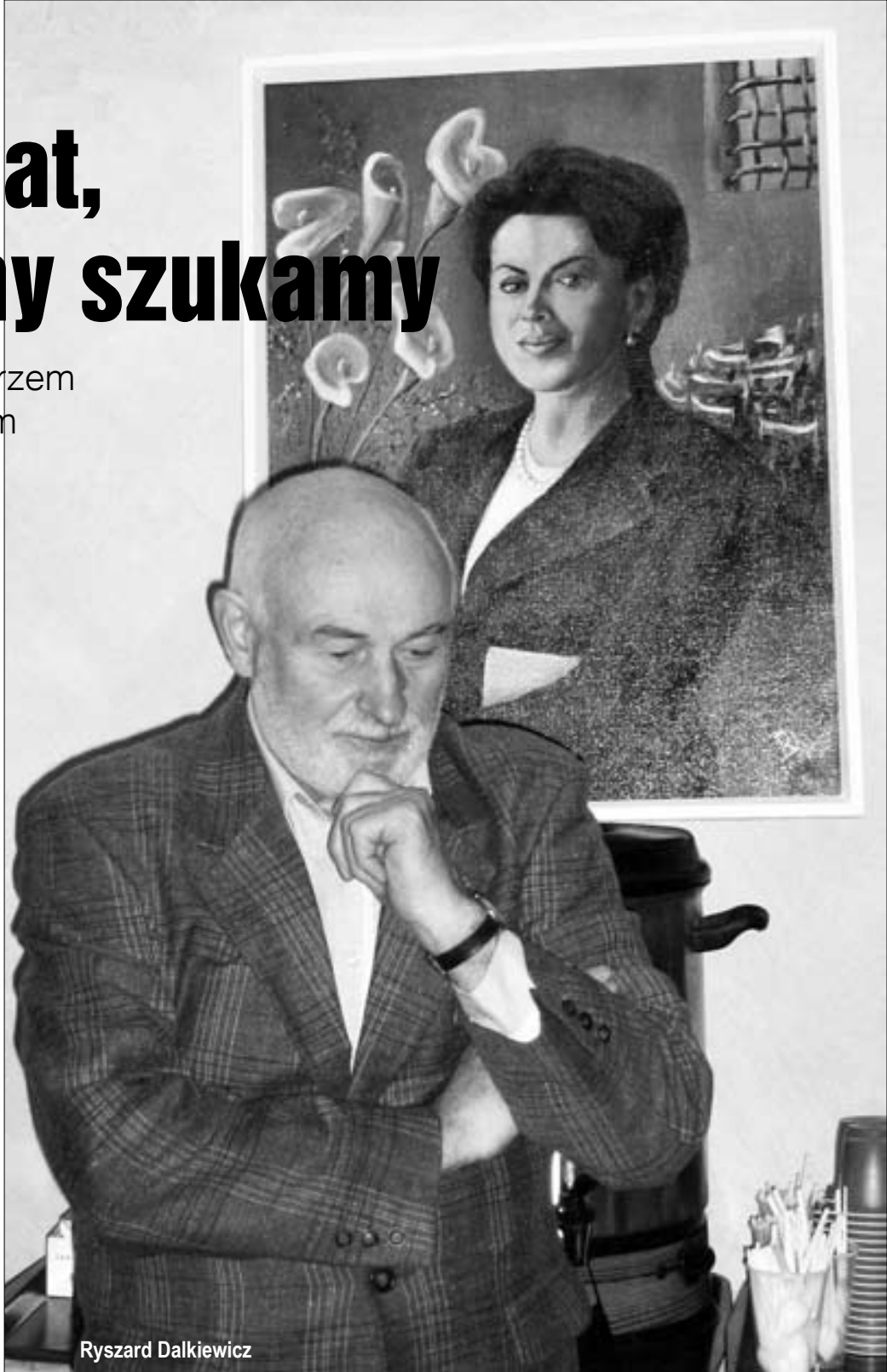
– Urodziłem się w 1934r. Moja rodzina z dziada pradziada pochodzi z Grodna. Mieszkaliśmy na Przedmieściu przy ul. Żurawiej, za polskim cmentarzem. Wokół nas mieszkało wiele rodzin żydowskich, z którymi żyliśmy w zgodzie. Zawsze można było pójść do sklepu żydowskiego, których było bardzo wiele, i dostać na tzw. «kreskę» czy na «krzyżyk» buleczkę, cukierki i lody. Mój ojciec pracował jako flisak, często brał mnie ze sobą w rejsy. Splawialiśmy drewno tratwami po Niemnie, Szczarze, Kotrze, Berezynie. Piękna przyroda nadniemieńska, urwiste brzegi i skarpy utkwily na zawsze w mojej pamięci. I właśnie te krajobrazy sprawily, że wybrałem zawód malarza.

**A kiedy więc nastąpił przełom?**

– Myślę, że wszelka autentyczna twórczość rodzi się z wewnętrznej potrzeby, która jest głównym motorem także i w moim malarstwie. Jest to, z całą pewnością, też kwestia jakiejś intuicji, która się uzewnętrznia już w młodym wieku. W moim przypadku była to dziewczyna, którą poznałem, odbywając służbę wojskową na Uralu. Będąc zauroczony, namalowałem parę zakochanych stojących na moście – siebie w mundurze wojskowym i moją dziewczynę. Nie było farb, więc malowałem ołówkiem. Właśnie ten obraz spowodował, że po wojsku pojechałem po tę dziewczynę, która została moją żoną.

**Urodził się Pan przed wojną...**

– Byłem najstarszy, a więc musiałem pomagać rodzicom. Pewnego razu, kiedy pasłem krowy, byłem świadkiem rozstrzelania polskich żołnierzy. To było straszne przeżycie. Był nawet wypadek, gdy jednego rannego udało się nam ocalić. Podczas wojny ojciec był saperem w Wojsku Polskim. Za Niemców ukończyłem potajemnie trzy klasy przy Kościele Pobernardyńskim. W 1945r. poszedłem do Batorówki, gdzie ukończyłem 4 klasę, a w szkole im. Królowej Jadwigi ukończyłem 5-7 klasę. W 1948r. polską szkołę zamknęli i przekształcili na



Ryszard Dalkiewicz

rosyjską, więc zrezygnowałem z nauki. Przez dwa lata uczęszczałem do szkoły wieczorowej. Kiedy byłem w ostatniej klasie, zabrali mnie do wojska na Ural, gdzie ukończyłem 10 klasę. Na Syberię zawsze zabierali Polaków, żeby byli jak najdalej od domu.

**Jak Pana traktowali?**

– Przed wojskiem pracowałem jako kolorysta w poligrafii. Potrafiłem dobrze dobierać kolory, barwy, a za czasów Związku Radzieckiego drukowaliśmy przeważnie portrety Stalina i Lenina. W ciągu tych trzech lat dostałem najwyższy stopień w poligrafii, czyli siódmy. Grałem również w piłkę nożną za drużynę naszego miasta «Lokomotyw». Gdy dowódcy dow-

iedzieli się, że jestem dobrym fachowcem i sportowcem, traktowali mnie nawet nieźle. Najbardziej dokuczał mi klimat, mrozy syberyjskie. To policzek odmrozę, to nos... Po wojsku dostałem się na studia na Akademii Sztuk Pięknych w Leningradzie.

**Studiowali w niej liczni Polacy: Henryk Siemiradzki, Walenty Wańkowicz, Wojciech Gerson, Antoni Oleszczyński, Konrad Krzyżanowski, Kazimierz Stabrowski, Ferdynand Ruszczyk, Jan Ciągliński i Henryk Weysenhof. Dlatego właśnie na tej uczelni chciał Pan doskonalić swój warsztat artystyczny?**

– To przede wszystkim jedno z najpiękniejszych miast na świecie. Świetny ośrodek kultury i nauki. Mekka rosyjskiej

## Kultura

kultury i architektury, która zachwyca swym pięknem i ogromem bogactwa, jakie zostawili po sobie rosyjscy imperatorzy. Słynna kolekcja Ermitażu – to 3 mln. eksponatów i 400 sal. Dzieła Leonarda da Vinci, Rafaela, Rembrandta, Michała Anioła, impresjonistów i setek innych wielkich twórców. Nie zostać artystą w takim mieście byłoby przestępstwem. Akademia wykształcała całą plejadę talentów, m.in. i Ilię Riepina. Na początku studiowałem na wydziale grafiki. Jeszcze w wojsku malowałem różne dekoracje i plakaty. Byłem zafascynowany polskim plakatem, który był znany w całym świecie. Później przenieśliśmy się na wydział malarstwa. Po ukończeniu wróciłem do rodzinnego miasta, gdzie w tamtych czasach nie było specjalisty. Zaproponowano mi pracę nauczyciela w czterech szkołach. Pracowałem również w Instytucie Pedagogicznym oraz w szkole o ukierunkowaniu plastycznym.

### Czy rodzice chcieli, żeby został Pan malarzem?

– A skąd. Mama chciała, żebym został szewcem albo księdzem. Podejrzewam, że jeżelibym nie został malarzem, pracowałbym jako leśniczy. Lubię być w ciągłym kontakcie z przyrodą, móc ją podziwiać, oglądać...

### Co jest tą siłą, która sprawia, że chwytają Pana za pędzel?

– Na pewno jest to sposób spędzania wolnego czasu. Maluję to, co fascynuje mnie w danej chwili. Czasem jest to jakieś wydarzenie, osoba, krajobraz, który mnie urzekł...

### Jak wygląda proces powstawania obrazu, nazwijmy to «technologią»?

– Najpierw powstaje idea. Czasem nawet zapominam wysiąść na swoim przystanku autobusowym. Wylączę się, ale nie próbuję przed czymś uciekać, tylko staram się skoncentrować i zobaczyć swoją wizję obrazu. Podstawą jest oczywiście szkic węglem, później nakładanie farb i wykańczanie. Bywa, oczywiście, że niby obraz gotowy, a jednak coś nie gra. Zamalowuję go i zaczynam jeszcze raz.

### Zdarzyło się Panu malować na zamówienie?

– Nawet dosyć często. Zwykle latem, gdy wyjeżdżamy na plenery, w których biorę aktywny udział. Np. na jednym z ostatnich plenerów Uniwersytet Wrocławski zamówił kilka portretów m.in. Bronisława Piłsudskiego, Benedykta Dybowskiego i inne, które namalowałem.

### Co daje uprawianie malarstwa poza gotowym produktem – obrazem?



Obraz  
«Adam Mickiewicz» / 1999r.



Obraz «Droga na górę św. Anny» / 2003r.

Obraz «Refleksja z Katynia» / 1999r.

– Zadowolenie i satysfakcję. Zawsze staram się wkładać w swój obraz dużo wysiłku i oczywiście umiejętności. Uważam, że tak jak i przy każdej innej pracy trzeba ją wykonywać dobrze. Tak, by dawała satysfakcję i dobrze świadczyła o autorze. W jakimś sensie wkładam w każdy obraz trochę siebie, swojej osobowości, a to powoduje, że podchodzę do tego emocjonalnie. Można powiedzieć, że maluję emocjami, ponieważ w moich obrazach doskonale odzwierciedlają się moje nastroje.

### Ostatnie lata Pańskiej pracy malarskiej charakteryzuje bogactwo rozwiązań barwnych. Nowe obrazy mają jakby więcej witalności, pogody ducha, zgody na świat i radości z życia. Należy sądzić, że jest Pan spełnionym artystą i szczęśliwym człowiekiem. Czy tak właśnie jest?

– Co dotyczy spełnienia mnie jako artysty – chyba nie. Biedny jest ten malarz, któremu wypadło w życiu wykładać na uczelni. Jest on nieszczęśliwą osobą, ale innego wyjścia nie ma, żeby zarobić na chleb. Niestety, w naszej rzeczywistości z samego malarstwa się nie utrzyma. Po drugie,

w tamtych czasach trzeba było malować pod dyktando władz, np. pochody majowe, portrety Stalina i Lenina itd. A więc dopiero na emeryturze mam czas, żeby podejść do malowania obrazów poważnie. A szczęśliwym człowiekiem, myślę, że jestem. Mam kochającą żonę, dwóch synów, wnuka i dwie wnuczki. Przez całe życie zawsze mi sprzyjał los. Kiedyś marzyłem wejść na Kasprowy Wierch i dwa lata temu zdobyłem go. Mam wielu przyjaciół zarówno na Białorusi, jak i w wielu miastach Polski, większość z których to grodnianie. Poznałem ich dzięki plenerom malarskim oraz podczas licznych podróży po Związku Radzieckim, kiedy pracowałem jako pilot polskich grup i jako tłumacz.

### Czym charakteryzuje się Pana twórczość?

– Każdy malarz powinien w sposób jak najbardziej indywidualny i prawdziwy robić to, co mu dyktuje serce, co mu później dyktuje rozum. Ale na pierwszym miejscu powinna być autentyczność, niepowtarzalność i szczerść. Dopiero z tego się wylaniają kolejne elementy, a więc sprawy warszta-



towe.

Wśród Pana obrazów znajduje się kilka ciekawych portretów, np. «Adam Mickiewicz», «Józef Piłsudski», «Jan Paweł II», «Pożegnanie z Ojczyzną» i inne, które wskazują na niepowtarzalność ich artystycznego piękna. Twarze są poważne, pełne skupienia i jakby pełne pewnego smutku czy zamyślenia...

– Zaczęło się od obrazu «Pożegnanie z Ojczyzną». Główną siłą napędową były moje przeżycia z 1939r., kiedy to byłem świadkiem niezwykle smutnej historii. Palilo się moje kochane Grodno. Ze Wschodu nacierali bolszewicy. Zobaczyłem małą dziewczynkę ze skrzypcami, która się zgubiła i była tak samotna (...) Jeden z bolszewików rozdeptał jej smyczek, ale ona i tak usiłowała grać. Ta scena do dziś pozostała w mojej pamięci, a więc odzwierciedliłem ją na płótnie. Uważam ten obraz za moment kulminacyjny w mojej twórczości.

Pana pejzaże są liryczne i radosne. Czy to jest Pana romantyczne widzenie otaczającego świata czy wyrażenie nas-

– Nie wszystkie moje prace są radosne, są i smutne. Moimi ulubionymi miejscami są wieś, las, przestrzeń pól, łąk, jezior, rzek (...), które staram się przenieść na płótno. Każdy artysta pragnie być niepowtarzalnym i maluje to, co jest dla niego najcenniejsze. Przede wszystkim maluję barwy mojej ziemi – ziemi kresowej. Ona jest jak wciąż nieprzeczytana książka, z której można wiele się dowiedzieć o tych, którzy na niej mieszkają. Nasza ziemia ukształtowana została dzięki wielowiekowej pracy ludzi. Dzięki niej jest pełna barw, tchnie ciepłem i miłością jak matka.

W Pana obrazach obecna jest również tematyka sakralna. Czy ona jest możliwością urozmaicenia Pana obrazów czy za nią stoją jakieś bardziej głębokie uczucia?

– Rzeczywiście za moimi obrazami związanymi z tematyką sakralną stoją głębokie uczucia osoby wierzącej. Myślę, że wiara jest rzeczą intymną każdego człowieka, a więc nie jest tematem głośnych rozmów. Każdy ma ją w sercu. Niech o mojej wierze powiedzą moje obrazy i tak będzie najlepiej.

Były zapewne w Pana życiu okresy, kiedy mimo wyboru czuł się Pan odosobniony?

– Nie lubię malować obrazów i wkładać do szuflady. Artystę nie stać na to, żeby swobodnie uprawiać twórczość. Na Białorusi niestety plenery są rzadkością. Mamy to szczęście, że jako Towarzystwo Plastyków Polskich mamy możliwość wyjazdu na plenery do naszej Macierzy. Również regularnie uczestniczymy w zbiorowych wystawach w Polsce. Co dotyczy kryzysu duchowego, zawsze jestem optymistą. Życie nauczyło mnie nie zwieszać nosa na kwintę, dlatego nigdy nie pokazuję po sobie, że coś u mnie nie gra. A moim hasłem są słowa z piosenki: «O mnie się nie martw, o mnie się nie martw, ja sobie radę dam...»

Jak się nie maluje, to...

– Przez cały rok wędкую. A gdy latem przyjeżdża polska grupa kajakarzy, razem z nimi uczestniczę w rajdach. Bardzo dobrze znam nurty Niemna od jego początku aż do Kowna. Już mam na swoim koncie ponad pięć tysięcy kilometrów.

Czy widzi Pan perspektywy rozwoju twórczości malarskiej na Białorusi? Często słyszę, że kultura w kraju schodzi na psy. Co Pan o tym myśli?

– Zazwyczaj nasi malarze tworzą swoje obrazy «dla chleba». Nienormalna jest sytuacja, gdy dzieło sztuki jest jakby innym towarem, który trzeba sprzedać po jak najlepszej cenie. Dlatego nie zależy mi na tym, żeby moje obrazy zgodne były z aktualną modą. Niektórzy dobierają sobie obrazy do koloru tapet. Niestety ludzie nie zawsze mają dobry gust. Uważam, że sztuka nie powinna być dzisiejsza ani jutrzejsza – powinna być wieczna. Prawdziwy artysta nie marzy o tanim poklasku, lecz o tym, aby jego twórczość przetrwała próbę czasu.

Jakie jest według Pana znaczenie współczesnego malarstwa w naszym życiu?

– Myślę, że współczesne malarstwo nie ma znaczenia dla większości ludzi i cieszy się i uznaniem wśród ograniczonego kręgu koneserów. Zresztą ja mówię o oryginalnej, prawdziwej sztuce, przecież są jeszcze i twórcy «oryginalnego malarstwa rodzajowego», które jest zdolne przyciągnąć i zainteresować rzeszę ludzi.

Jakie kierunki w malarstwie są ciekawe dla Pana?

– Z ciekawości studiowałem różne – dadaizm, kubizm itd. Ogólnie rzecz biorąc nie akceptuję współczesnego rozumienia sztuki, chociaż zaimponował mi impresjonizm. Próbowałem nawet naśladować symbolizm. Co dotyczy geometrycznego podejścia do sztuki, to np. rozumiem malarza impresjonistycznego Władysława Podkowińskiego, natomiast Kazimierza Malewicza z jego «Czarnym kwadratem» – nie. Akceptuję natomiast przedstawiciela abstrakcjonizmu Wassilego Kandinskiego i jego koncepcje filozoficznego podejścia do koloru.



## A jacy malarze pozostawili ślad w Pana życiu?

– Z polskich – wybitny pejzażysta-kolorysta Leon Wyczółkowski i jego pejzaże impresjonistyczne, Andrzej Pawłowski – pionier polskiego wzornictwa artystycznego oraz Henryk Siemiradzki, który tematykę swoich dzieł czerpał z antyku. A z rosyjskich – Michał Wrubel i jego pejzaże z postaciami mitycznymi i portrety, Walentyn Sierow, którego uważam za jednego z najwybitniejszych malarzy rosyjskich, wspaniały kolorysta i autor słynnych portretów np. «Dziewczynka z brzoskwiniami» i pejzaży, a także Ilia Riepin, wspaniały przedstawiciel realizmu i jego słynne tematy rodzajowe np. «Burlacy na Woldze», historyczne – «Zaporożcy piszący list do sultana tureckiego» i portrety.

### Gdzie powstają Pana obrazy?

– Jeszcze dwa lata temu mieliśmy swoją pracownię w centrum miasta. Było to bardzo wygodne. Każdy z nas miał swój kącik, mogliśmy spotykać się i pracować. Niestety zrezygnowaliśmy. Podnieśli nam opłatę za pomieszczenie, która wyniosła ok. 150 euro, a moja emerytura wynosi 90 euro. Teraz maluję na swojej działce, która znajduje się nad brzegiem Niemna, czasami na balkonie w bloku. A żeby farba olejna nie dawała zapachu, zacząłem malować akrylami.

### Pamięta Pan może pierwszą swoją wystawę? Gdzie się odbyła?

– Do 1990r., niestety, takiej możliwości nie miałem, ponieważ pracowałem jako wykładowca i nie miałem czasu na malowanie obrazów. Dopiero gdy powstała

Jeszcze dwa lata temu mieliśmy pracownię w centrum miasta. Było bardzo wygodne. Każdy z nas miał swój kącik, mogliśmy spotykać się i pracować. Podwyższyli nam opłatę za pomieszczenie, która wyniosła ok. 150 euro, a moja emerytura wynosi 90 euro. Teraz maluję na swojej działce

placówka konsularna w Grodnie i Konsulem Generalnym był Mariusz Maszkiewicz, który nam bardzo pomagał, m.in. jako pierwszy zaproponował zrobić zbiorową wystawę w Ambasadzie RP w Mińsku. Później dostawaliśmy wiele zaproszeń z Polski na plenery i wystawy, co zmobilizowało mnie do aktywnego działania. A ponieważ tych doświadczeń, refleksji oraz tragicznych wydarzeń z dzieciństwa było tak wiele...



Na pierwszym miejscu powinna być autentyczność

### A więc większość wystaw i plenerów odbywa się w Polsce. Dlaczego nic nie organizuje się na Białorusi?

– Na Białorusi jest bardzo ciężko coś zorganizować. Np. w ubiegłym roku planowaliśmy zorganizować plener im. Czesława Niemena. Niestety nie udało się, przyczyny są znane. W tym roku planujemy zrealizować ten projekt. Już mamy sponsorów, robimy scenariusz tego przedsięwzięcia, zamierzamy zaprosić naszych kolegów malarzy z Litwy, Łotwy, Polski itd.

### Jak daleko pada jabłko od jabłoni? Zwyczaj nie ma reguły. Niekiedy bardzo blisko, a jak się mają sprawy w Pana rodzinie?

– Z Leningradu przywiozłem dużą bibliotekę. Moje dzieci miały dostęp do książek: anatomii plastycznej, albumów, aktów, pejzaży, może właśnie to ich stymulowało. Starszy syn, Igor, chciał studiować na Akademii Sztuk Pięknych w Leningradzie. Próbowałem go odmówić. Mówiłem, że starczy już jednego takiego tulacza, który jeden garnitur

nosi przez kilkanaście lat. Namawiałem go, żeby zdawał na wydział kartografii lub topografii. Ukończył studia, dostał dyplom inżyniera-kartografa, a jednak i tak został malarzem. Czasem nawet zazdroszczę mu jego pomysłów. Igor maluje bardzo piękne pejzaże oraz obrazy o tematyce sakralnej. Natomiast najmłodszy syn, Oleg, interesuje się tematyką wędkarską. Po ukończeniu Politechniki w Mińsku pracuje jako konstruktor w Zakładach Azotowych. Bardzo do-

brze włada techniką kreślarską oraz grafiką komputerową.

### Chciałabym zapytać Pana jako nauczyciela, w jaki sposób można i należy uczyć się malarstwa?

– Im wcześniej rodzice ukierunkowują dzieci, tym lepiej. Wtedy tylko można uzyskać najlepszy wynik. Każde dziecko można nauczyć malować. Może nie tworzyć, ile rozumieć to, co już zostało stworzone. Przecież nie wszyscy rozumieją twórczości malarzy renesansu, a to przecież jest klasyka.

### Zajęcia plastyczne w szkole są najczęściej traktowane jako strata czasu i zawracanie głowy. Czym się różniły zajęcia prowadzone przez Pana?

– Nie traktowałem dzieci instrumentalnie. Staralem się do każdego podejść indywidualnie. Tu nie można tak jak np. w matematyce czy angielskim «nauczyć czegoś». Trzeba uchwycić to, w czym ten mały artysta się dobrze czuje i wzmacniać w nim ten talent. Najważniejsze jest pielęgnowanie ich twórczej intencji. Np. rzeźbienie pozwala rozwijać orientację w przestrzeni, malowanie jest sprawą kolorów, wrażliwości na barwy. Zajęcia plastyczne wzbogacają je o wrażliwość i rozwijają intelektualnie.

### Jaki będzie następny obraz? Nad czym Pan pracuje?

– W zasadzie w kręgu malarskim nie mówi się i nie zdradza swoich pomysłów. Natomiast ja zdradzę. Zbieram już materiał i planuję namalować moich kolegów. Nie tylko malarzy, ale i tych, którzy pomogli mi w ciężkich czasach stanąć na nogi. Będzie ich około trzynastu osób. Nawet mam już nazwę – «Koledzy po duchu».

Życzę Panu dalszego pogłębienia warsztatu i ciekawych tematów, których artystyczną realizacją będzie mógł Pan zaskoczyć miłośników swojego talentu.

ROZMAWIALA  
INESS TODRYK

# Pisanki kresowe

**Wielkanocny zwyczaj przyozdabiania jajek święconych w Wielką Sobotę mocno zakorzenił się w ludowej tradycji kresowej i stanowi naturalne źródło inspiracji artystycznej. Nieczęsto jednak zdarza się oglądać wystawy poświęcone wyłącznie tej specyficznej formie sztuki plastycznej.**

## Indura

W pierwszą niedzielę po Wielkanocy przy kościele p.w. Św. Trójcy w Indurze wystawę pisanek zorganizował miejscowy oddział ZPB. Jest to zresztą dobrą tradycją w środowisku miejscowych Polaków.

Wszystkie ekspozycje przygotowane i wykonane z dużą starannością i zamilowaniem do dawnej tradycji. Około pięćdziesięciu pisanek przyciągało uwagę dbałością o detal i starannością warsztatową, uwytłumniając swobodę dokonywania artystycznego przekazu.

Warta pochwały jest także sama idea zorganizowania wystawy obok świątyni. Chrześcijańskie kościoły od starożytności pełniły istotną rolę kulturotwórczą jako ośrodki, w których gromadzono najszytniejsze artystyczne dokonania zapisujące wloty ludzkiego ducha kontemplującego misterium twórczej i zbawczej miłości Boga do ludzi. To właśnie w świątyni dokonywała się swoista inicjacja kontaktu ze sztuką, kształtującego wrażliwość na wartości nie tylko estetyczne.

Konkurs był otwarty dla wszystkich. Zaowocował naprawdę pięknymi pracami. Techniki zdobienia jajek były przeróżne: od malowania farbami, poprzez oklejanie kolorowymi bibułami, niciami, wełną, barwienie woskiem, aż po najbardziej oryginalne zdobienie słomką.

Na szczególną uwagę zasługują po mistrzowsku wykonane pisanki Ireny Dyszkan i Wiktorii Barańskiej.

– Moje wzory nie pozwalają się powielać – mówi Wiktorii Barańska – za każdym razem, gdy zasiadam do malowania, pojawiają się nowe pomysły i w rezultacie każda pisanka jest inna.

Były również liczne prace przedszkolaków przedstawiające kolorowy świat dziecięcej wyobraźni.

Spotkanie wielkanocne zakończyło się świątecznym poczęstunkiem w ciepłej, rodzinnej atmosferze, wspólnym dzieleniu się wielkanocnym jajkiem i licznych konkursach.

Na zakończenie Teresa Hołownia, prezes Oddziału ZPB w Indurze, podkreśliła, że Wielkanoc jest najradośniejszym świętem, które przypomina wielką ofiarę krzyżową,



Konkurs w Rosi



Indurskie pisanki

radość Zmartwychwstania Pańskiego, umacnia nadzieję i wiarę człowieka. Życzenia świąteczne złożyli również Andrzej Krętowski, Konsul Generalny RP w Grodnie i Mieczysław Jaśkiewicz, prezes OM ZPB w Grodnie.

## Roś

Pod koniec kwietnia w Rosi odbyło się spotkanie wielkanocne harcerzy, zuchów i działaczy ZPB. Antoni Chomczuków, przewodniczący Harcerstwa Polskiego na Białorusi przywitał wszystkich zebranych i złożył najserdeczniejsze życzenia wielkanocne. W spotkaniu uczestniczyli Andżelika Borys, prezes ZPB, i konsul Ryszard Szkutnik, z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

Dzieci i młodzież z wielkim

zaangażowaniem przygotowały rysunki upamiętniające tradycje i święta oraz palmy i pisanki. Była to dla nich doskonała zabawa. Liczne przedstawiane prace były oglądane i podziwiane przez organizatorów, ale w związku z tym, że wszystkie były bardzo ładne, postanowiono nie wyróżniać i nie oceniać żadnej z nich i wszystkim wręczyć prezenty.

– Zrobiłem pisanki. Trochę pomogli rodzice, ale większość z nich starałem się zrobić sam. Malowanie świątecznego jajka nie było wcale takie trudne. Dla mnie to była zabawa i przyjemność – opowiada z uśmiechem zuch Władek Soroka.

Na koniec dzieci otrzymały słodki poczęstunek, który wywołał radość i zadowolenie.

# «Ziemia od innych droższa»

**Ponad osiemdziesiąt prac dwudziestu pięciu artystów skupionych w Towarzystwie Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi można było podziwiać przez trzy marcowe tygodnie na wystawie pt. «Ziemia od innych droższa» w Ośrodku Kultury w Białymstoku.**

Wernisaż udało się zorganizować dzięki pomocy Białostockiego Ośrodka Kultury. Ekspozycji patronował Konsulat Generalny RP w Grodnie i prezydent Białegostoku, Ryszard Tur.

– Mimo tych wszelkich trudności, które w ostatnim roku nas spotkały, pragniemy pokazać, że nadal istniejemy, jesteśmy i tworzymy, chociaż nie wszyscy o tym w naszej Macierzy wiedzą – powiedział podczas otwarcia wystawy Ryszard Dalkiewicz, sekretarz TPP przy ZPB.

Na wystawie były przedstawione głównie obrazy olejne: pejzaże autorstwa Ryszarda Dalkiewicza, Walentyny Brysacz, Janiny Pilnik, Stanisława Kuźmara, Antoniego Kondratczyka, Andrzeja Sturejki, Wacława Romaszki i Włodzimierza Sidziakina, obrazy Stanisława Kiczki o tematyce sakralnej oraz prace Andrzeja Filipowicza, Piotra Januszkiewicza i Wacława Sporskiego. Było również kilka interesujących rzeźb Mikołaja Skłara, ceramiki Ireny Radkiewicz i metaloplastyki Mikołaja Sidorczyka.

Mieszkańcy i goście miasta z dużym szacunkiem i uznaniem przyjęli wystawę z Kresów. Artyści przedstawili swój świat wartości opowiedziany własnym językiem. Każdemu, kto jest wrażliwy na piękno, trudno było oderwać oczy od uroków Grodna i okolic: pięknych drzew, wspaniałych nadniemeńskich krajobrazów. W tych pejzażach było coś nieuchwytnego, być może kolor, który delikatnie buduje kompozycję i klimat obrazów. Plastycy z Grodzieńszczyzny chcieli pokazać swoje prace zwłaszcza w Białymstoku, gdyż właśnie to miasto jest sąsiadem Grodna.

Media odznaczyły wysoki poziom artystyczny obrazów oraz wysoko oceniły ich autorów.

Towarzystwo Plastyków Polskich istnieje od czterdziestu lat. Zrzesza 40 artystów-malarzy z Grodna i okolic, Brześcia, Mińska, Witebska i Bobrujska. W ciągu tych lat udało się zorganizować ponad 200 wystaw zbiorowych (krajowych i międzynarodowych), około 40 – indywidualnych. Artyści wzięli udział w ponad 86 międzynarodowych ple-



nerach. Pierwsza zbiorowa wystawa odbyła się na I Festiwalu Piosenki Polskiej w Grodnie w 1992r. Artyści wystawiali swoje prace również podczas otwarcia muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku oraz na wielu innych przedsięwzięciach kulturalnych. W

2003r. malarze grodzieńscy wzięli aktywny udział w przeprowadzonej w Pałacu Prezydenckim w Warszawie Aukcji Sztuki, z której środki pieniężne zostały skierowane na stypendia dla studentów ze Wschodu.

INESS TODRYK



**Antoni Choczukow, przewodniczący RSZ «Harcerstwo», harcmistrz, harcerz RP. Urodził się 8 stycznia 1957 roku w Rosi. Jest założycielem RSZ «Harcerstwo». Właśnie w Rosi w 1989 roku po latach nieistnienia odrodzone zostały tradycje polskiego harcerstwa przedwojennego i powstała pierwsza drużyna harcerska.**

**Wiersze zaczął pisać jeszcze w szkole. Od razu próbował pisać je w języku polskim. Píše przede wszystkim dla siebie i dla znajomych. Publikacja w MAGAZYNIE jest jego debiutem literackim.**



## Kochane miasteczko

Miasteczko Roś – wspaniały teren  
Wokoło las, sadzawek sieć  
Ten los, co ma miasteczko małe,  
Nie każde miasto może mieć

Tu wielu bohaterów dali  
Ta słynna ziemia, słynny lud  
Którzy sprzed wieków pokazali  
W obronie Polski niepowtórny cud

Granicy drut kolczasty dzieli  
I żeby, co nie mówił ktoś,  
Już polskość nigdy nie zaginie  
W miasteczku nazywanym Roś

A rzeka Roś swe wody niesie,  
Żeby przez wielką swoją troskę  
W uścisku Niemna, w falach morza  
Zobaczyć swą najmilszą Polskę

Zaproszył śnieg nasz stary park,  
Wiewiórki tu po drzewach skaczą  
I lipy stare przez sto lat  
Na życie nasze cicho patrzą

Braterstwo ludzkie znają tu  
I dzielić ludzi tu nie mogą,  
Bo łączą wszystkich setki lat  
Cerkiewka, kościół, synagoga

Skąd poszła nazwa ta ciekawa  
Skąd właśnie nazwa taka – Roś  
Co dla nas wszystko to oznacza?  
Na pewno o to pyta ktoś

Legendy mówią w Porozowie  
Że niedaleko wzgórze są  
Pokryte zawsze czystą rosą  
Początku Rosi tam jest dom

Po kropkach zbiera swoją siłę  
Niewielki strumień, a przez czas...  
Rzeczulka swój już bieg zaczyna,  
I jako rzeka wkracza w las

Na brzegach ludzie żyli z dawna  
Na ziemiach swych robili coś  
I tak w jedności wiary z pracą  
Powstało to miasteczko Roś.

## Im więcej kraj poznajesz swój

Im więcej w rajdach uczestniczysz  
Im więcej czytasz, więcej znasz  
I mądre myśli czyjeś chwytasz  
Jednostce Pan Bóg dużo dał  
Tę ziemię, rozum, duszę czystą  
Dlatego, harcerz, składasz ty  
Swą obietnicę uroczystą  
Tej służbie Bogu i Ojczyźnie  
Poświęcasz całe życie swoje  
Czy nie przyjemnie?  
Czyste myśli...  
Postępy czyste, praca twoja  
Żyjesz dla ludzi, z przyrodą się przyjaźnisz  
Starasz się siebie oczyścić od złego  
Czy nie przyjemniej, jak ktoś powie  
«dzięki»  
To będzie wynik życia twego  
Pola i lasy, jeziora i rzeki  
Łąki i bagna, sadzawek sieć  
Czy nieprzyjemnie każdemu człowiekowi  
Takie bogactwa w sercu swym mieć.

## Kim jestem?

Wieczór...Dworzec kolejowy...  
Jakiś pan, co obok siedział,  
Wziął po prostu i zapytał:  
«Czemu, panie, was z tych Kresów  
Wciąż ruskimi nazywają?»  
Jemu nic nie powiedziałem  
Bardzo mnie to zabolalo  
Później całą podróż, w domu  
Nad tym ciągle ja myślałem...  
Kim ja jestem...? Ruskim, Żydem?  
Ukraińcem czy Litwinem? – na tej ziemi  
My żyjemy jak rodzina, ale  
Każdy ma gdzieś w sercu to, co przodkowie  
Zawsze «Matką» nazywali i bronili  
Tak jak trzeba bez korzyści  
Oddawali swoje życie.  
Wysyłali ich na Sybir, w szkołach  
Język zabraniali i niszczyli tak po prostu,  
Bo po polsku rozmawiali  
Kim ja jestem? Tu na Kresach,  
Które siłą oderwali od swej Matki...  
Mnie nazwali «Kresowiakiem»...  
Nie straciłem swej kultury  
I Ojczyzny swej nie zdradziłem  
Mam ja zaszczyt odpowiedzieć –  
Ja nazywam się Polakiem

## Matce

Nieraz każdemu z nas bardzo brakuje  
Łaski matczynej, ciepła tych dłoni  
Które pieściły włosy swym dzieciom  
I matki jedynej, co przed biedą osłoni

Skrzydłami orlicy ty nas zakrywała  
I wiele nocy przy nas siedziała  
Co by nie stało się w naszych rodzinach  
Jak tylko mogła nam pomagała

Jak tylko serce mogło wytrzymać  
I zdradę, i krzywdę, i podłość rodziny  
W kościele modliła się za nas ze łzami  
To, co przeżyła, nie przeżyłby inny

Co nam zostało? Cmentarz, ten pomnik  
I twarz tej najlepszej na zdjęciu  
Tak by się chciało objąć choć raz  
Matkę kochaną, co zawsze w pamięci

## Coś dla Ojczyzny

Powstań Ojczyzno! Z popiołu i biedy  
Głowę podnieś, nie daj nią tłuc  
Zdejmij kajdany, w które zakuta  
Niewolę ostatnią z ramion swych zrzuci

Nie daj postawić Cię znów na kolana  
Naród swój obudź, jeszcze on śpi  
Tobą kierują Ci, którzy kłamią  
Kłamstwo, jak hasło nad ziemią tą brzmi

Nadal krajem kieruje najeźdźca  
Stara się polskość zadusić na raz  
Rodacy! Jak nigdy trzymajcie się razem  
Jeszcze, na pewno, nie przyszedł nasz czas

Kochana Białoruś! Wiele ty cierpisz!  
Wolności prawdziwej nigdy nie malaś  
Dużo, kto mówi, że jesteś Ty Rosją  
Może i Ruś, ale wciąż jesteś «Białą»

Biała, dlatego, że jesteś Ty czysta  
Czysta przed Bogiem, ludzkim sumieniem  
Dlatego nie może nikt Cię pokonać  
Ani obozem, ani więzieniem

Oprócz «Pogoni» symbolem był «Orzeł»  
I nadal nim jest, tylko myśmy zapomnieli  
Nam nawiązali cudzą historię  
Tę, której ludzkie naprawdę nie chcieli.

# Felieton gotowy panie redaktorze!

No, męczą się Wielceszanowny Pan Naczelny ze mną, a ja sobie żadnych wniosków z naszych z nim rozmów nie robię, bo i po co? Cwany jestem, o tak...

Dzisiaj z rana znowu kłamałem w żywe oczy, mówiąc, że zapomniałem felietonu w domu, a to dlatego, że wczoraj wieczorem skłamałem, że już mam napisany felieton. Wczoraj zaś musiałem kłamać dlatego, że przez dwa tygodnie wmawiałem naczelnemu, że felieton jest już prawie gotów i lada moment skończę to swoje kolejne arcydzieło.

Oczywiście, żadnego felietonu nie miałem, a nawet i nie próbowałem zasiać

do pisania, bo wiosna za oknem! Jakież jednak ten mój naczelny jest upierdliwy! Nawet mając gorączkę, może do mnie zadzwonić i się zapytać o to, jak mi idzie z kolejnym felietonem. A jak mnie codziennie spotyka w pracy z otwartymi ramionami i tym samym pytaniem – Jak tam felieton? Gotowy już?!

No i jak w takich warunkach nie zostać kłamcą lustracyjnym. Musiałem kłamać. Nie dlatego że lubię, tylko dlatego że muszę. Tak to już jest: kiedy cię dopadnie naczelny z tym swoim szalonym błyskiem w oku, człowiek nieprzygotowany może mieć wrażenie, że się ścierają dwaj śmiertelni wrogowie, a to tylko zwykły dzień w redakcji

MAGAZYNU. Kiedy świat zewnętrzny nie dostarcza nam wystarczającej dawki adrenaliny, musimy się sami nakręcać, motywować do dalszej pracy.

O właśnie, praca. Chętnie bym nic nie robił całymi dniami (czasem nawet mi się udaje przez dosyć długi okres wymigiwać się od pracy), ale jak ma się takiego naczelnego, to, nie da rady wagarować zbyt długo, bo i tak cię pewnego dnia dopadnie jak podatkowca i wtedy będziesz mógł mieć pretensje tylko do siebie. Dlatego tak ważne jest mieć jakąś metodę na przewyciężenie takiego rodzaju trudności.

Moim patentem jest dawkowanie w małych ilościach wzorowej



pracy. Nie to, że tam udaję albo coś, tylko tak po tygodniu nic nierobienia raptem jeden dzień wysiłku na niwie dziennikarskiej, odrodzeniowej, a nawet biznesu wraz z turystyką ku zaskoczeniu wszystkich. Daje to niezły efekt, czasem wręcz piorunujący. Ale mnie to nie wzrusza, bo ja sam siebie bardzo lubię, dlatego pozytywna reakcja otoczenia na moją osobę nie jest dla mnie żadnym zaskoczeniem. No, cwany jestem, cwany, nic na to nie poradzę.

Tak sobie rozmyślam teraz, pisząc ten felieton, a co będzie, jak mój naczelny raptem wyczuje, że felieton był pisany szybko z jajecznicą w jednej ręce, a kawą w drugiej? Że po raz kolejny miałem czelność (a raczej byłem tak bezczelny), że go okłamałem? I co będzie? No nic, nic mi za to nie będzie, bo jakby nawet naczelnemu coś się nie podobało, będzie musiał mnie skrzyknąć i zmusić do napisania innego felietonu. A to w moim przypadku jest zapowiedzią kolejnej dwutygodniowej pokuty dla Wielceszanownego Pana Redaktora Naczelnego, bo ja jestem tak cwany, że mnie nic nie wzrusza!

Jedyne, co mnie wzrusza, to zapowiedź pracy w sobotę albo zbliżające się widmo kolejnego numeru MAGAZYNU. O tak, napawa mnie lękiem sama myśl o tym, że po dwutygodniowym odpoczynku naczelny znów zacznie mnie nachodzić z tym swoim – Jak tam felieton? Już gotowy? Ale to nic. Jak tylko mija piąta godzina, wychodzę z gmachu redakcji na ulicę i wszystko się zmienia. Głęboki oddech świeżego wiosennego powietrza dodaje mi otuchy i, idąc do domu, nie myślę o tym, co będzie jutro, po jutrze, za tydzień. Myślę o tematach bardziej przyjemnych. A felieton, MAGAZYN, naczelny? E-tam. Żaden problem. Przecież jestem tak cwany, że zawsze coś wymyślę! No nie? He-he...

IGOR BANCER

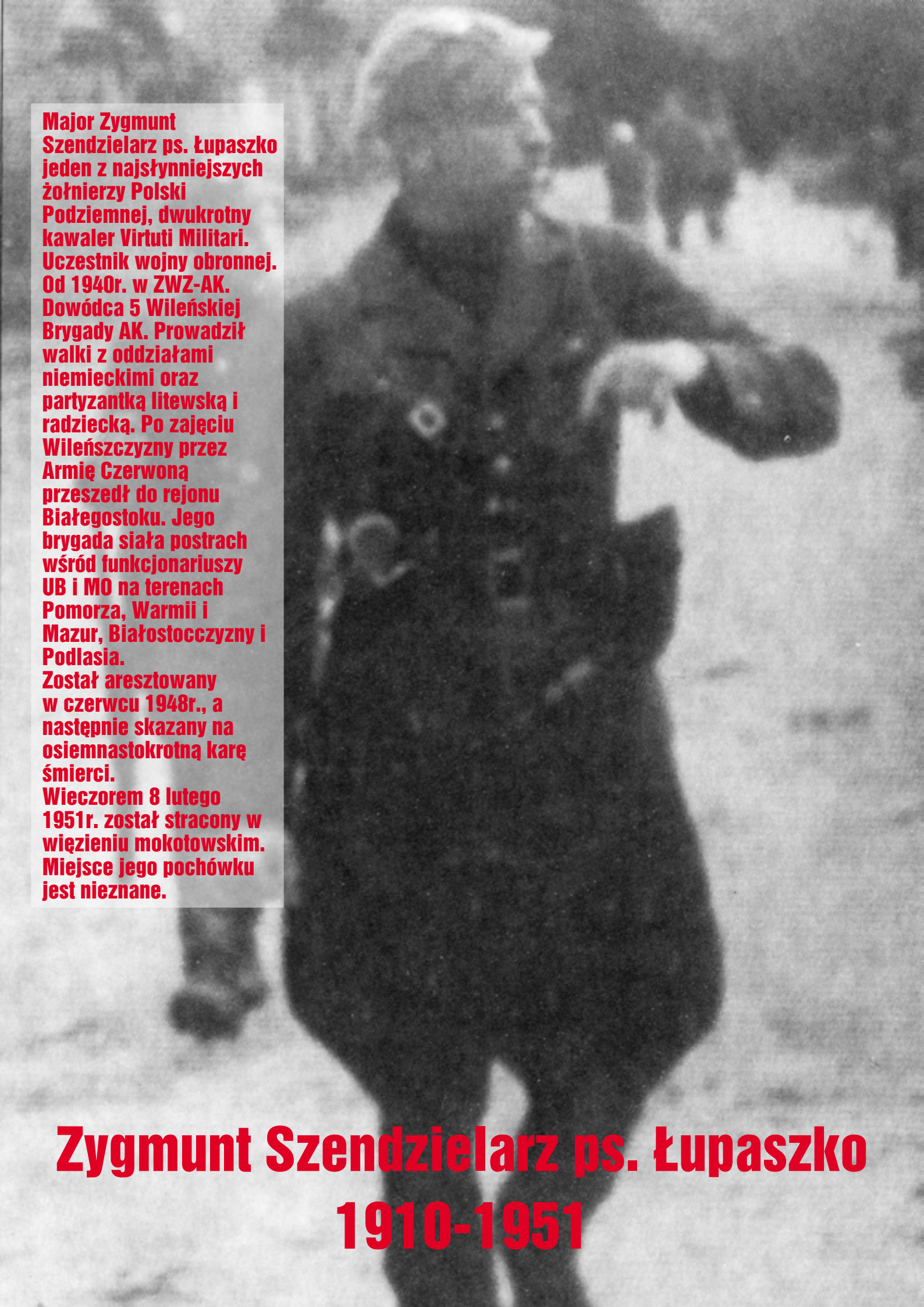


**MAGAZYN**  
**Polski**

Komitet «Solidarni z Białorusią» założony przez członków oraz sympatyków partii «Prawo i Sprawiedliwość» pragnąc wesprzeć

Rodaków na Białorusi ufundował wydanie tego numeru MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE






**Major Zygmunt Szendzielarz ps. Łupaszko jeden z najśłynniejszych żołnierzy Polski Podziemnej, dwukrotny kawaler Virtuti Militari. Uczestnik wojny obronnej. Od 1940r. w ZWZ-AK. Dowódca 5 Wileńskiej Brygady AK. Prowadził walki z oddziałami niemieckimi oraz partyzantką litewską i radziecką. Po zajęciu Wileńszczyzny przez Armię Czerwoną przeszedł do rejonu Białegostoku. Jego brygada siała postrach wśród funkcjonariuszy UB i MO na terenach Pomorza, Warmii i Mazur, Białostocczyzny i Podlasia. Został aresztowany w czerwcu 1948r., a następnie skazany na osiemnastokrotną karę śmierci. Wieczorem 8 lutego 1951r. został stracony w więzieniu mokotowskim. Miejsce jego pochówku jest nieznane.**

**Zygmunt Szendzielarz ps. Łupaszko  
1910-1951**





Może nas nigdy nie było,  
Może nas wcale nie ma,  
Jest tylko wielka miłość  
I chleba szeroka ziemia.  
Nad nami w niebie niebieskim  
Ktoś jasne słońce zapalił,  
Przez drogi wiejskie i miejskie  
Przejeżdżamy cisi i mali  
Przeminą nasze imiona  
W dniach nowych, jasnych i ciemnych,  
Młodsze, silniejsze ramiona  
Podejmą trud nasz codzienny.  
Może zawilej lub prościej  
Z ziemi, jak z książki dla malców  
Ktoś będzie uczył miłości,  
Piękna i prawdy w walce.  
Tylko po nas zostanie  
Coś, co zawsze powraca,  
Proste najprostsze kochanie  
I prosta najprostsza praca.

**Drogim oddziałom z lasu  
bezimiennym bohaterom  
Rodaczka**

**Wiersz odnaleziony przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego 20 marca 1949 roku razem z awansem  
Zygmunta Szendzielarza ps. Łupaszko na stopień majora, u rodziny Kiersnowskich we wsi Kiersnowo,  
powiat Bielsk Podlaski**